

STANISŁAW
TREMBECKI

BIBLIOTEKA
PISARZY

Polskiego Oświecenia

zespół redakcyjny

Tomasz Chachulski (przewodniczący)

Jerzy Snopek

Ariadna Masłowska-Nowak (sekretarz)

17

Instytut Badań Literackich PAN

BIBLIOTEKA
PISARZY

Polskiego Oświecenia



STANISŁAW
TREMBECKI

BAJKI

WYDALI
WOJCIECH KALISZEWSKI
JERZY SNOPEK

IBL INSTYTUT BADAŃ
LITERACKICH PAN
WYDAWNICTWO
WARSZAWA 2019

Recenzent tomu

prof. dr hab. Roman Dąbrowski

Redakcja

Wydawnictwo IBL PAN

Korekta

Justyna Mańkowska

Projekt okładki

Magdalena Błażków

Łamanie

Helena Dziurnikowska

Wydawnictwo IBL PAN

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2013-2017. Projekt nr 11H 12 0114 81



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Ilustracja na okładce: *A meadow-mouse is sitting on a patch of grass on a small hill overlooking the landscape* [‘Mysz polna siedząca na kępie trawy, na małym wzgórzu, podziwiająca krajobraz’], akwaforta Williama Samuela Howitta (1765-1822), publikacja (1 sierpnia 1808): W. Darton & J. Harvey; źródło: Wellcome Collection. CC BY.

Francuski tekst bajek Jeana de La Fontaine’a publikujemy za wydaniem: La Fontaine, *Oeuvres complètes. Fables, contes et nouvelles*, préface par E. Pilon et R. Groos, texte établi et annoté par R. Groos (fables), J. Schiffrin (contes), t. 1, Paris 1968 („Bibliothèque de la Pléiade”). Éditions GALLIMARD.

© Copyright by Wojciech Kaliszewski i Jerzy Snopek, 2019

© Copyright by Instytut Badań Literackich PAN, 2019

Druk i oprawa

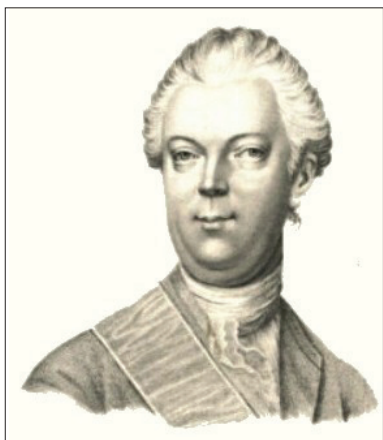
PLATAN Kryspinów 256 32-060 Liszki

ISBN 978-83-66076-33-4

WPROWADZENIE DO LEKTURY



W roku 1772 na oczach całej Europy trzy imperia dokonały na Rzeczypospolitej politycznego mordu i gwałcąc wszelkie etyczne zasady współistnienia narodów, rozdzieliły między siebie jej pograniczne terytoria. To tragiczne zdarzenie, nazwane później I rozbiorem, dokonało się w atmosferze wewnętrznych napięć i wzajemnych oskarżeń o zdradę. Rozbiór państwa stał się poniekąd rozdarciem duszy Polaków.



Karl Friedrich Minter według pastelu
Louisa François Marteau, litografia
(K.F. Minter, *Zbiór portretów ludzi sławnych
za panowania Stanisława Augusta*,
Warszawa 1826)

Nie tylko słowa i gesty, ale także całe sekwencje publicznych zachowań w sali sejmowej, na placach miejskich, na polach sejmikowych i na kościelnych ambonach zaczęły odtąd nabierać symbolicznych znaczeń. I nie chodziło już tylko – jak wcześniej – o sztukę retorycznej perswazji, lecz o żywą i bezpośrednią ekspresję gwałtownych i żywych uczuć. W umysłach i sercach narodu tworzył się, jako coś bodaj bezprecedensowego, krwiobieg wspólnoty sumień i miłości ojczyzny. Jego główny nurt, sterowany teraz za przyzwoleniem większości Polaków przez króla Stanisława Augusta, niósł w sobie potrzebę nie tylko rozpamiętywania niedawnych wydarzeń, ale też, a może nawet przede wszystkim, zbudowania solidnych zapór przeciwko podobnym dramatom w przyszłości. Któż, jeśli nie

pisarze obdarzeni talentem i świadomi reguł pisarskiego warsztatu, był najodpowiedniejszy do wykonania takiego zadania?

I oto dekada porobiorowa objawiła nazwiska, które na zawsze zapisały się w dziejach literatury polskiej. Jedno z nich należy do człowieka obdarzonego wyjątkowym talentem poetyckim, zarazem jednak naznaczonego słabym charakterem i wątlą kondycją moralną. Mowa o Stanisławie Trembeckim. Zawitał do Warszawy latem 1772 r. po ponadtrzyletnich zagranicznych wojażach, w trakcie których bez skrpułów zdradził agentom Stanisława Augusta tajne plany polityczne konfederatów barskich. Z bagażem takich, jak również innych, nie zawsze dających się potwierdzić, romansowo-awanturnicznych dokonań, Trembecki rozpoczął życie w stolicy, licząc na królewską łaskę i wdzięczność. Finansowo-polityczne rachuby zamierzał przy tym skutecznie wzmocnić zasługami literackimi, oddając swoje pióro do dyspozycji monarchy. Pierwszym świadectwem owego oddania stała się bajka *Opuchły* ([1.]), która wraz z wierszem *Do N.N.* ukazała się w 1773 r. na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”.

Pierwodruk *Opuchłego* nie został opatrzony nazwiskiem autora; pod tytułem znalazła się natomiast informacja następująca: „Bajka z angielskiego na polski język przetłumaczona”. Zarówno dla ówczesnej, jak i późniejszej recepcji utworu miało to niebagatelne znaczenie. Odautorskie osadzenie wiersza w wyrazistej tradycji gatunkowej domagało się bowiem określonego typu lektury, respektującego wszystkie cechy bajkowej konwencji. Dodatkowym tropem, poszerzającym kontekst *Opuchłego*, było wskazanie jego nieokreślonego bliżej źródła. Zapewne mamy tu do czynienia z mistyfikacją. Trembecki zręcznie „wpisał” swój debiutancki wiersz w tak wówczas modne ramy bajkowe, nadając mu rangę uniwersalnego apologu. Falszywy trop, mający rzekomo prowadzić do odległych źródeł fabularnych, był grą autora z czytelnikami. Także powołanie się na La Fontaine’a ([1., w. 2]), czyli – jak go Trembecki „z polska” nazywa – „Zdrojowicza”, to nic innego, jak kamuflaż. Trudno nie zgodzić się więc z Edmundem Rabowiczem, który pisał:

Fabuła *Opuchłego* nie ma nic wspólnego z tradycją pilpajowsko-
-ezopową. Próżno [...] szukano dla niej pierwowzoru w popularnych wątkach bajkowych. Nic nie dała też penetracja bajkopisarstwa francuskiego. Utwór ma charakter groteski.¹

¹ E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 185-186 („Studia z Okresu Oświecenia”, t. III).

Dostrzegając i wskazując inne – niż podsuwał sam autor – cechy wiersza, Rabowicz zaproponował czytelnikom nową perspektywę odbioru. Niemniej jednak *Opuchły* pozostał wśród bajek Trembeckiego i otwiera, jak we wszystkich dotychczasowych edycjach, skromny, bo złożony z zaledwie jedenastu utworów, cykl gatunkowy jego autorstwa. Nie podlega wszelako wątpliwości fakt, że *Opuchły*, niezależnie od tego, czy uznamy go za bajkę, jest w każdym razie wierszem politycznym. Trembecki miał niezwykłą łatwość przeobrażania rzeczywistych wydarzeń, sytuacji i okoliczności w obrazy poetyckie o wielopłaszczyznowym znaczeniu, również takie, które przedstawiają egzystencję człowieka w ramach społeczności, prawa i państwa. Opowieść o losach „jednego mospana”, który był „otyły, silny i bogaty” (w. 8), nakreślona według wzorca moralnej i materialnej dewaluacji, prowadzi od *apogeeum* do swoistego *perygeum* i konkretnej życiowej sytuacji. Bohater ów, noszący nieco egzotyczne (trafnie rozszyfrowane przez Rabowicza) imię, Sotmas (wywodzące się od *sotte masse*, czyli ‘głupia masa’, jak pogardliwie w oświeconych kręgach nazywano polską szlachtę), wskutek swej egoistycznej i bezmyślnej postawy traci z wolna cały majątek oraz pozycję społeczną. Ostatecznie, opuszczony przez wszystkich, ograbiony przez służbę i sąsiadów, schorowany i bezsilny, zostaje uratowany od śmierci przez jedyne wiernego przyjaciela, który wzywa lekarza. Medyk ten, noszący homeryckie imię Machaon, nie tylko uwalnia Sotmasa od puchliny, przywracając mu zdrowie fizyczne, ale uzdrawia go także duchowo. Dzięki niemu nieszczęśnik zrozumiał swoje błędy i ostatecznie „bogom się upokorzył” (w. 76).

Alegoryczna wykładnia łączyła treść *Opuchłego* z pierwszym rozbiorem Polski, widząc w słabnącym bohaterze Rzeczpospolitą, a w drapieżnych sąsiadach – trzech zaborców². Trembecki odniósł, poprzez analogię, porządek społeczno-państwowy do stanu zdrowia ludzkiego organizmu. Ta *stricte* polityczna i antropologiczna interpretacja nie wyklucza tezy Edmunda Rabowicza, który dostrzegł w *Opuchłym* „[...] pod warstwą fabularną obraz sytuacji w kraju bezpośrednio po pierwszym rozbiore”³. W ujęciu tego badacza sens rzeczywisty bajki odnosiłby się do porozbiorowej demoralizacji i chaosu w Rzeczypospolitej, a nie tylko do samego aktu rozbiorowego. Tym samym *Opuchły* byłby

² Por. J.W. Gomulicki, *O poezji Trembeckiego*, [wstęp w:] S. Trembecki, *Wiersze wybrane*, opracował J.W. Gomulicki, Warszawa 1965, s. 29-30.

³ E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, op. cit., s. 186.

diagnozą stanu państwa po rozbiorze i jednocześnie zapowiedzią koniecznej terapii, przywracającej narodowi i państwu zdrowie. Ostatecznie opowieść o losach nieszczęsnego Sotmasy poeta zamknął – i to jest ciekawe – podwojonym morałem (w. 80-83):

Ta bajka naucza nas: bez niebios pomocy
trudno przeważającej opierać się mocy;
jeszcze i w tym znaczeniu może być użyta:
częstokroć się udawi, kto łakomo chwytą.

Tak skonstruowany *epimythion* pozwala czytelnikowi na swobodne odczytywanie autorskiej intencji. Trembecki wyraźnie nie chciał opatrzyć *Opuchłego* pojedynczym morałem. Podwójność przesłania jest w tym utworze także wyrazem podejmowanej przez poetę gry z odbiorcami. Gry – dodajmy: lekkiej, subtelnej, dowcipnej – na poziomie konwencji gatunkowej, treści i sensu moralnego, ale prowadzonej również poprzez stosowanie ironii i operowanie dystansem.

Pisząc i drukując w 1773 r. *Opuchłego* na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, młody i szerszej publiczności czytelniczej jeszcze nieznany Trembecki dowiódł od razu, że obdarzony jest niezwykłą intuicją, dzięki której doskonale potrafi rozpoznawać kierunki politycznych i społecznych napięć w Rzeczypospolitej. Ta szczególna bajka była w ówczesnych okolicznościach utworem wręcz oczekiwanym i społecznie pożądanym. Przede wszystkim oczekiwał jej czytelnik najważniejszy: król Stanisław August. Bajka obrazowo i alegorycznie analizowała stan kondycji moralnej Polaków dotkniętych dramatycznym kryzysem państwa, zarazem wpisywała się w intencje monarchy, planującego ogólnonarodowe odrodzenie Polaków.

Opuchły nie tylko wybrzmiał wówczas jak wspaniała etiuda obiecującego wirtuoza, ale też otworzył cały bajkowy cykl Trembeckiego, pełniąc w nim niejako funkcję uwertury zestrzajającej w harmonijną całość podstawowe tony, w których zostały następnie utrzymane pozostałe bajki tego autora. W ich przypadku wątpliwości genologicznych już nie ma. Dziewięć apologów Trembeckiego to – by pozostać przy terminologii muzycznej – wariacyjne partytury oparte na łatwych do zidentyfikowania motywach lafontenowskich.

Osiem spośród nich ukazało się w 1776 r. również na łamach „Zabaw”. Poeta był już wówczas postacią znaną, bywalcem oświeceniowych salonów, człowiekiem stojącym blisko króla (o co wcześniej uporczywie zabiegał). Swój talent poetycki wykorzystywał przede

wszystkim do układania panegiryków i wierszy utrwalających najrozmaitsze, z różnych powodów ważne wydarzenia, również polityczne. Warto w tym kontekście wymienić *Powązki. Idylle* pozostające w ścisłym związku z – jak pisał Rabowicz – „reakcją na polityczno-religiancką atmosferę we współczesnej Warszawie (sejm delegacyjny i przyływy fanatyzmu religijnego)”⁴. Na tle tej okolicznościowej twórczości bajki odznaczają się niezwykle świeżą i oryginalną tonacją, dowodząc rzeczywistych możliwości talentu i wyobraźni Trembeckiego⁵.

Bajka oświeceniowa stanowi przykład gatunku wyklarowanego z wielowiekowej tradycji ezopowego apologu głównie twórczym wysiłkiem Jeana de La Fontaine’a. Dwanaście ksiąg jego *Fables d’Esop*e ukazywało się cyklicznie w kilkuletnich odstępach pomiędzy rokiem 1668 a 1694, przynosząc autorowi sławę, ale nade wszystko stając się klasyczną matrycą, wedle której poeci osiemnastowieczni, także polscy, układali swoje bajkowe fabuły. Ów wzorzec mógł być realizowany na poziomie struktury kompozycyjnej wypełnianej dowolnymi motywami albo też poprzez naśladowanie i adaptację całych utworów La Fontaine’a⁶. W tym drugim wypadku autor miał okazję – co nie znaczy, że musiał – pokusić się o próbę przewyższenia mistrza w sposobie opracowania tematu. Taki wysiłek emulacyjny przynosił nierzadko bardzo oryginalne i ciekawe rezultaty w postaci tekstów doskonałych pod względem kompozycyjnym i stylistycznym.

Trembecki należał niewątpliwie do grona tych naśladowców La Fontaine’a, którzy podjęli swoistą rywalizację z mistrzem. Garść bajek, które tematycznie przejął wprost od niego, oddał po polsku z niezwykłą swobodą oraz – można rzec śmiało – stylistyczną suwerennością i samodzielnością. A pamiętajmy, że nie miał łatwego zadania. Podjął się opracowania na nowo tematów ezopowych, które obrosły już tradycją poetycką i utrwały się w pamięci ówczesnych czytelników. W tej

⁴ E. Rabowicz, tamże, s. 240.

⁵ O bajkowych dokonaniach Trembeckiego por. ostatnie prace: M. Pierzgałska, „*W guście de La Fontaine’a*” czy *w stylu staropolskim*: „*Jeleni przeglądający się*”; J. Snoppek, *Rzecz mała o tyranii*: „*Wilki i baranek*”; K. Leszczyńska-Skworon, *Stara bajka w nowszym czasie*: „*Goląbki*”; D. Kowalewska, *O skutkach pewnego buntu w pszczelim ulu*: „*Pszczoly*” – [w:] *Czytanie Trembeckiego*, pod redakcją J. Snopka, W. Kaliszewskiego i B. Mazurkowej, cz. 1, Warszawa 2016, s. 17-108 („Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia”, t. 4/1).

⁶ Por. J. Abramowska, *Polska bajka ezopowa*, zespół pod redakcją A. Okopień-Sławińskiej, Poznań 1991, s. 189-208 („*Filologia Polska*. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”, nr 51; „*Poetyka*. Zarys encyklopedyczny”, dział 1: *Gatunki literackie*, t. 5: *Gatunki dydaktyczno-satyryczne*, redakcja M.R. Mayenowa [i in.], z. 1).

sytuacji wybrał optymalną taktykę swobodnej wariacji, rozwijającej materię ezopową, dla której teksty La Fontaine'a były nie tylko formą pośredniczącą, lecz także – dla bajki narracyjnej – wzorcową. Wspomniana suwerenność stylistyczna Trembeckiego przydaje bajkom waloru świeżości i atrakcyjności czytelniczej. O ile Ignacy Krasicki, przewyższający Trembeckiego rozmiarami bajkowego cyklu i wprowadzający własne, oryginalne motywy, pozostawał na ogół w zgodzie z lafontenowską powściągliwością i precyzją formy, o tyle Trembecki podążał swoją drogą, kierując się przeważnie własną intuicją poetycką. Warto pamiętać, że niezwykle wysoko cenił talent poetycki Trembeckiego belgijski historyk literatury i polonista, Claude Backvis, nazywając go „wielkim poetą polskim XVIII wieku”⁷.

Niezaprzeczną wartością bajek Trembeckiego jest ich język, obdarowujący poszczególne formy niepowtarzalną tonacją i osadzający tematykę apologów w konkretnej i dającej się ówczesnym czytelnikom zweryfikować rzeczywistości. Poeta przeniósł treść bajek ezopowych z przestrzeni prawdopodobnej do wymiaru nieomal empirycznie sprawdzalnego. I na tym polega jego poetyckie zwycięstwo nad La Fontaine'em. Trembecki zaskakiwał dosadnością leksykalną, poruszając wyobraźnię czytelnika, grając przy tym z jego przyzwyczajeniami stylistycznymi i estetycznymi. Uwodził barwnym językiem i nagłymi zmianami rytmu wierszy, zderzając różne miary i formy wersyfikacyjne. Zwrócił na to uwagę Wacław Borowy, stawiając polskiego twórcę zdecydowanie ponad La Fontaine'em:

Kładziemy tu niejako palec na głównym nerwie artystowskim Trembeckiego: ma on szczególną intuicję bujności natury. La Fontaine był niepospolitym realistą, ale w porównaniu z naturą La Fontaine'a natura Trembeckiego jest jakby bardziej kudłata, mięsista, zębata, pazurzysta i kopytna, więcej i rozmaitszych wydaje głosów. Tej predylekcji zawdzięczają bajki Trembeckiego swoją plastykę i dynamikę, i stąd mają własną fizjonomię, choć są tylko przeróbkami.⁸

Zestaw określeń, który zaproponował Borowy – bardzo trafny – wiąże owe „przeróbki” wprost ze światem ziemiańskim. Realizm bajek

⁷ C. Backvis, *Un grand poète polonais du XVIII-e siècle, Stanislas Trembecki. L'étrange carrière de sa vie et sa grandeur*, Paris 1937 (pochwała bajek Trembeckiego na s. 197-201).

⁸ W. Borowy, „Trembecki”, [w:] tenże, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Warszawa 1978, s. 177-178. Podobne zdanie o kunszcie Trembeckiego miał Józef Treliak („Mickiewicz i Trembecki”, [w:] tenże, *Szkice literackie. Seria I*, Kraków 1896, s. 47n.).

La Fontaine'a nie sięgał gumien, folwarcznych podwórz, pastwisk, lasów i puszczy. Jego mucha była równie egzotycznym gościem paryskiego salonu, jak lew. Mucha Trembeckiego była natomiast uprzykrzoną znajomą mieszkanką obór, stajni i ganków od Wielkopolski aż po Ruś Białą i Czerwoną (bierzemy tu w nawias wątpliwości co do wyboru Trembeckiego akurat tego owada do roli żądlącego agresora). A i lew – niby egzotyczny – ma w bajce Trembeckiego wiele wspólnego z naturą jakże bliskich ziemiańskiemu czytelnikowi ogierów i buhajów.

Tak wyraziste wzmocnienia i rozszerzenia w bajkach poety tworzą wyostrzony lokalny koloryt i wiążą ściśle uniwersalne bajkowe tematy z przestrzenią polskiej literatury i kultury. Trembecki nie tylko odpowiedział w ten sposób na oczekiwania swoich czytelników, ale zarazem postąpił zgodnie z praktyką translatorską stosowaną w drugiej połowie XVIII w. Dotyczyła ona przede wszystkim przekładów literatury dydaktycznej. Zdecydowane – jak pisze Jadwiga Ziętarska – „zabarwienie kolorytem rodzimym” należało do przyjętych wówczas adaptacyjnych praktyk pisarskich⁹. W przypadku bajek Trembeckiego – nie tylko zresztą zaczerpniętych z La Fontaine'a, bo ów „koloryt rodzimy” odnajdziemy na przykład także w *Opuchłym*, w którym o „Zdrojowiczu” spotkamy zaledwie kurtuazyjną wzmiankę – swojskość świata przedstawionego zaznaczyła się nie tyle w prezentowanych realiach, ile w warstwie leksykalnej, wziętej wprost z ówczesnego ziemiańskiego, gawędziarskiego, języka¹⁰.

Warto dodać, że walory leksykalne przekładów Trembeckiego odsłaniają jego nieomyślną intuicję i znakomitą erudycję językową. Sięgnięcie do słów rodzimych, starych, niejako „wrośniętych” w tradycję mowy, uczyniło z tych bajek utwory brzmiące swojsko. Podkreślał to już Marian Deszcz w rozprawie *La Fontaine i jego wpływ na bajkę polską*, w której porównywał szczegółowo słownictwo francuskiego klasyka i polskiego tłumacza, mówiąc o „niesłychanej żywości, dobitności i obrazowości języka” Trembeckiego¹¹. To prawda, że jego inwencja słowotwórcza była zazwyczaj trafna i ożywiająca treści odwiecznych bajkowych motywów. Jest to widoczne w każdej z bajek przełożonych przez poetę. Język La Fontaine'a niewątpliwie odpowiadał prawdopodobnym doświadczeniom czytelników, jednakże język polskiego

⁹ Por. J. Ziętarska, *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego Oświecenia*, Wrocław 1969, s.120-148 („Studia z Okresu Oświecenia”, t. X).

¹⁰ Por. J. Abramowska, *Polska bajka ezopowa*, op. cit., s. 201.

¹¹ Por. M. Deszcz, *La Fontaine i jego wpływ na bajkę polską*, Kraków [1922] („Setne Rocznice Wielkich Mężów Francji”; odbitka: Sprawozdanie [Stowarzyszenia Przyjaciół Francji] 1921 r.).

bajkopisarza kumulował w sobie niezwykłą, witalną energię, dając poczucie bezpośredniej naocznosci, tworząc złudzenie uczestnictwa w przedstawianym zdarzeniu.

Bajkopisarstwo Trembeckiego stanowi w perspektywie historii jego poetyckiej twórczości fakt niewątpliwie oryginalny i olśniewający, ale tylko epizodyczny. Trembecki – w przeciwieństwie do innych translatorów La Fontaine'a – bardzo ograniczył, jeżeli chodzi o liczbę utworów, swój wybór. Nie pokusił się o pokazanie nawet znaczniejszej części swoistego kosmosu lafontenowskiego. Działał tak, jakby chciał dowieść, że formy francuskiego mistrza nie stanowią dlań żadnej trudności translatorskiej. Pracując nad bajkami, poruszał się swobodnie po całym obszarze literatury francuskiej, dawnej i współczesnej. Znał doskonale jej twórców, których czytywał dla przyjemności. Pisał o tym w liście do Kazimierza Karasia w 1773 r.:

Jeżeli wychodzę rzadko, to dlatego, że przebywam prawie zawsze w domu w nader godnej kompanii. Budząc się widzę naprzód Platona, Cyserona i Montaigne'a, którzy toczą ze mną piękne rozmowy; resztę dnia spędzam z Monteskiuszem, Janem Jakubem i księdzem de Saint-Pierre, którzy mnie pouczają; niekiedy zjawia się Wergili, aby nas wzruszyć, czasem La Fontaine, ów uczeń natury, rozwesela nas swymi powiastkami i nieśmiertelnymi bajkami; nareszcie wieczorem zasypiam w jednym łożu z czcigodnym Homerem. Iluż wielkich ludzi trudzi się, aby mnie zabawić, gdzie znaję lepsze towarzystwo?¹²

Poeta adresował swój list w czasie, w którym niewątpliwie pracował nad przekładami z La Fontaine'a, a także nad przekładem *Andromachy* Racine'a¹³.

Warto ponadto zwrócić uwagę na ton jego wypowiedzi o autorze *Fables d'Esopé*. Te bajki go bawią, dają zadowolenie, jeśli skłaniają do refleksji, to niewątpliwie estetycznych, a nie moralnych. Trembecki wziął więc z La Fontaine'a to, co mu się podobało, i włączył się w krąg polskich osiemnastowiecznych lafontenistów w sposób – można powiedzieć – całkowicie osobisty, prywatny. Bajki, które wybrał i przełożył, nie stanowią bowiem spójnej całości, nie zostały wyróżnione na podstawie kryterium tematycznego czy etycznego. Trembecki jest w nich, podobnie jak klasyk francuski, po prostu „uczniem natury”, ale niektóre

¹² S. Trembecki, *Listy*, opracowali J. Kott, R. Kaleta, przekładu listów z francuskiego dokonała M. Kruczkiewicz, t. 1, Wrocław 1954, s. 29.

¹³ Por. E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, op. cit., s. 281-283.

rejestry rzeczywistości zdaje się odczuwać intensywniej. Jest przy tym – jako się rzekło – czytelnikiem i znawcą literatury francuskiej. Jego bajki w sposób oczywisty wchodzą więc poprzez sytuację komunikacyjno-czytelniczą w relacje z pierwowzorami, ale także z innymi przekładami La Fontaine’a na język polski. Wcześniejsze tłumaczenia Krzysztofa Niemiryca, Wojciecha Jakubowskiego, potem Adama Stanisława Naruszewicza, Józefa Kobląńskiego i innych tworzyły dla bajek Trembeckiego naturalny kontekst i horyzont odniesień¹⁴.

Trembecki, sięgając do bajek La Fontaine’a, wybrał te, które przyciągały go swoją elegancją i harmonią. Przetłumaczył je nie tylko „w guście”, a więc na poziomie pierwowzoru, ale zdołał ponadto nadać im własny, rozpoznawalny ton. Przydał im nowej mocy, poruszył ich strukturę w sposób nieosiągalny ani dla poprzedników, ani dla następców (może tylko z wyjątkiem Mickiewicza). Udało mu się przy tym zachować wiele walorów wiersza „Zdrojowicza” i nie uronić detali fabularnych. Osiem lafontenowskich bajek, ogłoszonych drukiem w „Zabawach Przyjemnych i Pozytecznych”, wiąże jedynie tytułowa klamra: *Bajki niektóre Ezopa w guście de La Fontaine ile możliwości tłumaczone*. Bajka *Golałbki* ([10.]), zaczerpnięta przez Trembeckiego również z *Fables d’Esope*, po raz pierwszy drukiem ukazała się w „Nowym Pamiętniku Warszawskim” dopiero w roku 1803¹⁵.

La Fontaine był dla Trembeckiego inspirującym wzorem bajkopisarza. Ale – powtórzmy – autor *Wilka i baranka* od początku poszukiwał własnej drogi. I tak bajka *Golałbki*, jedna z bardziej znanych fabuł zwierzęcych La Fontaine’a, pod piórem Trembeckiego stała się

¹⁴ Por. J. Abramowska, *Polska bajka ezopowa*, op. cit., s. 189-208.

¹⁵ Pierwodruk *Golałbków*: „Nowy Pamiętnik Warszawski” 10(1803), s. 254-258. W edycji *Pism wszystkich* Trembeckiego pod redakcją Jana Kotta błędnie podano tom czasopisma (11(1803)). Błąd zawiera również informacja bibliograficzna zamieszczona w książce Janiny Abramowskiej, bowiem autorka jako miejsce pierwodruku podała „Pamiętnik Warszawski”. W tym miejscu warto odnotować pewne wątpliwości atribucyjne związane z *Golałbkami*. Wydawcy, nie zamierzając podważać autorstwa Trembeckiego – nie ma bowiem ku temu mocnych źródłowych przesłanek – wskazują na odmienny i różny od pozostałych bajek styl i język *Golałbków*. Narracja, mimo dramatycznych sytuacji, niebezpieczeństw i zwrotów fabuły, utrzymana w tonacji spokojnej, stylistycznie wyważonej, nie ma tej energii językowej, która cechuje inne bajki pióra Trembeckiego. *Golałbki* w tym kształcie językowym to utwór w pełni sentymentalny, z typowymi dla tego nurtu perypetiami kochanków i scenami pełnymi czułości. Brakuje w *Golałbkach* właściwej autorowi zadzierzystości językowej, brakuje ekspresji i siły zwrotów, brakuje tego, co Borowy nazwał jego „zmysłem dla żywiołowej bujności i zarazem dla subtelnego sztukmistrzostwa”. Kryterium stylistyczne i językowe nie może w tym wypadku „odebrać” Trembeckiemu bajki o golałbkach, ale niewątpliwie porusza i budzi filologiczną ciekawość.

żywą, utkaną z napięć mikropowieścią, odkrywającą przed czytelnikiem skomplikowany porządek ludzkich potrzeb, pasji, namiętności, lęków, ale także bezmyślności i uporu. Historia gołąbka, któremu znudziło się życie w jednym miejscu i nagle gwałtownie zapragnął „odległe zwiedzić krainy” ([10.], w. 4), opowiedziana została przez Trembeckiego z zastosowaniem różnych rodzajów mowy, wśród których wypowiedzi narratora nie odgrywają najważniejszej roli. Istotne i przyciągające uwagę czytelników są bowiem utrzymane w tonie emocjonalnym wypowiedzi pary gołębich bohaterów. Ich dialog prowadzony z dwóch przeciwstawnych pozycji światopoglądowych, niesymetryczny, jeżeli chodzi o siłę argumentów, zróżnicowany ekspresyjnie zgodnie z temperamentami bohaterów, jest arcydialogiem naśladowującym rzeczywiste sporne sytuacje i towarzyszące im dialogi kochanków. Trembecki, nie zatracając przecież siły uniwersalnego przesłania, wieńczącego bajkę La Fontaine’a, napisał trzymającą czytelnika w napięciu historię prawdziwie ludzką, społeczną i psychologiczną, ale także nasyconą elementami humorystycznymi i żartobliwymi.

Dobitym przykładem mistrzostwa pióra Trembeckiego jest także bajka *Myszka, Kot i Kogut* ([9.]). Dramatycznie opowiedziana przez Myszkę, bohaterkę fabuły, historia jej spotkania z nieznanymi wcześniej stworzeniami, odznacza się nie tylko walorami literackimi, ale spełnia warunki małego traktatu epistemologicznego. Mamy tutaj bowiem do czynienia z czymś, co śmiało można nazwać fundamentalnym procesem poznawczym, bez którego pełny obraz świata byłby niemożliwy. Inicjacyjna, trzymająca się alegorycznego sztafażu wyprawa Myszkki jest tak naprawdę opowieścią o poznawaniu świata w duchu bliskim epikurejskiemu porządkowi natury. Wszak wszystko, co żyje, a więc również wszyscy bohaterowie bajki, należy do wielkiego naturalnego koła pokarmowego. Stara Mysz, Matka, spokojnie, bez nadmiernych emocji – co bardzo kontrastuje z napięciem, które dominowało w relacji Myszkki ze spotkaniem z Kotem i Kogutem – filozoficznie objaśnia ten porządek córce (w. 40-43):

Ten drugi był to Kogut – groźba jego pusta
i przyjdą może te czasy,
że z jego ciała jeść będziem frykasy,
a zaś Kot nas może schrusta.

Sens kończącej bajkę puenty ma oczywiście – zgodnie z lafontenowskim duchem – wydźwięk dydaktyczny (w. 46-47: „nie sądz

nikogo po minie, / bo się w sądeniu poszkapisz!”), zalecający roztropność i umiar w ocenach. Ale ciekawsze i przez Trembeckiego znakomicie wyartykułowane jest przeświadczenie o naturalnej współzależności wszystkich bytów zasiedlających ziemski padół. W tym znaczeniu cały świat bajek jest w kreacji poety epikurejski i naturalnie sprawiedliwy.

Trembecki stworzył w polskiej literaturze wzór bajki narracyjnej, dystansując na tym polu wszystkich – zarówno wcześniejszych, jak i późniejszych – bajkopisarzy. Badacze jego stylu i języka poetyckiego wielokrotnie zwracali uwagę na sposób, w jaki poeta za pomocą odpowiednio dobranych i zestawionych słów stwarza wrażenie ruchu i dźwięku. Wacław Woźnowski pisał:

Różnorakie funkcje wyobrażeń ruchowych ujawnia popularna bajka *Wilk i baranek*. W pierwszym wersie narracji („gdzie bieży krynica żywa”, w. 3) wszystkie wyrazy nazywające określają ruch wody, uwydatniony jeszcze przez rytm i harmonię głoskową („bieży krynica żywa”). W wersie następnym są dwa czasowniki: „poszło” i „chlipać”, przy czym ten ostatni ma szczególną wartość obrazotwórczą jako onomatopeja.¹⁶

To tylko jeden z wielu możliwych do przedstawienia fragmentów bajek Trembeckiego dowodzących, jak znakomicie umiał poeta posługiwać się językiem, ucząc, poruszając i bawiąc czytelników.

* * *

Wydawcy składają podziękowania wszystkim, którzy zechcieli się przyczynić do powstania tej książki, szczególnie Panu Profesorowi Romanowi Dąbrowskiemu z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Pani Magdalenie Marcinkowskiej, kierownicze Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Kórnickiej PAN – za pomoc w zebraniu przekazów bajek, Panu Doktorowi Michałowi Bajerowi – za konsultacje romanistyczne i dokonanie części przekładów z języka francuskiego. Szczególne zaś podziękowania zechce przyjąć Pan Profesor Tomasz Chachulski, którego wiedza, wnikliwość i cierpliwość okazały się dla nas wielkim darem.

¹⁶ W. Woźnowski, „Wstęp”, [w:] *Antologia bajki polskiej*, wybrał i opracował W. Woźnowski, Wrocław 1982, s. LXXIII („Biblioteka Narodowa”, Seria I, nr 238).

BAJKI



Jak gorzej niewolników spracowane boki
 kropiłeś nam bykowcem. Dla nas świat szeroki!”
 Tu rozgardyjas, rwetes: kto tylko w dom wpadnie –
 kradnie.

35 Za złodziejów niechcący uchodzić sąsiedzi,
 wzięwszy srebra, bielonej podsunęli miedzi.
 Były to niby miany. Drudzy, co o niebie,
 o Polach Elizejskich, o ciemnym Erebie
 40 zawsze wygadywali, sumienni, niewinni,
 rzekli: „Biermy też i my, kiedy biorą inni!”
 I zabrali pasieki; za zdaniem jurysty:
 bardzo słusznie, bo dowód mieli oczywisty,
 że te pszczoły, w ich polach znaczne czyniąc szkody,
 corocznie z nich najlepsze wysysały miody.
 45 Innych przyczyn nie było, lecz podobno i ta
 racja w mocniejszego uścich wyśmienita.

Przy uczynku niegodziwym
 dla umalenia przygany,
 choć kto nie jest sprawiedliwym,
 50 przecie pragnie być nim zwany.
 Tak i ten, co gwałtownie wylał obory,
 dowodząc swoją prawność, rzekł: „Mospanie chory,
 mam świadków, że pędzono pomiędzy dąbrowy
 do naszego buhaja twego dziada krowy,
 55 ja zaś w krajowym prawie ukażę waszeci:
 komu ociec należał, należą i dzieci!”
 W takowych obertasach temu biedakowi,
 Sotmasowi,
 został jeden przyjaciel – dalibóg, że został.
 60 Przyszedszy k’niemu, rzecze: „Zdrowy byś nie sprostał,
 dopiero chory będąc, szarpaczom tak wielu.
 Do lekarza się naprzód udaj, przyjacielu –
 choroba zaniedbana życie twoje skroci,
 jeżeli nie pozbędziesz zbytecznej wilgoci.”
 65 „Ach, nie odbierajcie mi tej ostatniej chluby –
 rzekł Sotmas – zem nad moich sąsiadów jest gruby!”
 „Gorączkę masz, Sotmasie, znajdując powaby
 w szkodnej grubości, która sprawuje, żeś słaby.
 Zrobię ci gwałt z pożytkiem, nie słuchając więcej
 70 twej mowy dziecięcej.

- Weźcie go! Gdzie Machaon?” Machaon przychodzi
i źgadłem (c)³ tak foremnie Sotmasa ugodzi,
że mu wszystkę puchlinę wypompował wcale,
nie ruszywszy *humidum* jego *radicale*.
- 75 Wysechł ci on jak szczepa, lecz dopiero ożył,
bogom się upokorzył.
Oni zaś na złośliwych tamtych dopuścili,
że się, o łup zwadziwszy, wzajem podławili.
Ten swe dobro odzyskał i jeszcze przysporzył.
- 80 Ta bajka naucza nas: bez niebios pomocy
trudno przeważającej opierać się mocy;
jeszcze i w tym znaczeniu może być użyta:
częstokroć się udawi, kto łakomo chwytą.

³ (c) Nie od słowa ‘zgadnąć’, ale od słowa ‘źgnąć’ *derivatum*.

[3.] WILK I BARANEK

- Racja mocniejszego zawdy lepsza bywa –
zaraz wam tego dowiodę.
Gdzie bieży krynica żywa,
poszło Jagniątko chlipać sobie wodę.
- 5 Wilk, tam na czczo nadszedłszy, szukając napaści,
rzekł do baraniego syna:
„I któż to zaśmielił waści,
że się tak ważysz mącić mój napitek?
Nie ujdzie ci bez kary tak bezecna wina!”
- 10 Baranek odpowiada, drżąc z bojaźni wszytek:
„Ach, panie dobrodzieju, racz sądzić w tej sprawie
laskawie!
Obacz, że niżej ciebie, niżej stojąc zdroju,
nie mogę mącić pańskiego napoju”.
- 15 „Cóż? Jeszcze mi zadajesz kłamstwo w żywe oczy?!
Poczkaż no, języku smoczy!
I tak rok-eś mię zelżył paskudnymi słowy”.
„Cysiam jeszcze i na tom poprzysiąc gotowy,
że mię przeszłego roku nie było na świecie!”
- 20 „Czy ty, czy twój brat, czy który twój krewny,
dość, że tego jestem pewny,
że wy mi honor szarpiecie –
psy, pasterze i z waszą archandyją całą
szczekacie na mnie, gdzie tylko możecie,
25 muszę tedy wziąć zemstę okazałą”.
Po tej skończonej perorze,
łapes jak swego i zębami porze.

[5.] KOŃ I WILK

- Onego czasu, gdy Zefir ciepławy
 sędzioly (2)⁵ zmiatał i odmładzał trawy,
 gdy poczynano karmy brakować w stodole,
 poszły bydłeta żywić się na pole.
- 5 Pewny Wilk także wtedy spacerem chodził,
 który się całą zimę rozmyślaniami bawił,
 Wielki Post wiernie odprawił,
 przez co się wielce wygłodził.
- Po zejściu więc skorupy, bieżąc koło błonia,
 10 ujrzał na czarny korzeń puszczonego konia.
 Co za radość! Lecz chudziak, bojąc się nie sprostać:
 „Szczęśliwy – rzecz w sobie – kto by ciebie schrupał!
 Ej, czemuś ty nie baran? Byłbym cię już łupał!
 A tak muszę frantować, ażeby cię dostać.
- 15 Frantujmyż!” Bierze zatem ułożoną minę,
 stąpa z partesów na kształt karmnego pralata,
 powiada się być uczniem Hippokrata:
 ziółek szukanie kładzie za drogi przyczynę,
 których zna moc i własność
- 20 i chce oddać usługę jego końskiej mości,
 gdyż paść się tak, nie będąc wiązany na linie,
 znaczy słabość w medycynie.
 Lekarstwo tedy *gratis* oświadcza mu z duszy.
 Pan Ogierowicz, nie w ciemność go bito:
- 25 „Mam – rzecz, uczciwszy uszy –
 sprośny wrzód, który mi się zakradł pod kopyto”.
 „Nie troszcz się, moje dziecię – jeśpan medyk mowi –
 z skutecznych leków wzrosła moja sława!
 Każemy się wnet ustąpić wrzodowi,
 30 i cyrulictwo bowiem jest moja zabawa”.
- Tymczasem z tyłu zachodzi,
 rzkomo nogę oglądać, a do brzucha godzi.
 Zwąchał to koś i nie chce tego czekać losu:
 podnosząc nogę ochotnie,
 35 z całej siły jak go grzmotnie –
 z paszczy narobił bigosu.
- „Au – zawył Wilk – au! Jakżem głupszy jest od osła!
 Chciałem się bawić zielnikiem,
 będąc z natury rzeźnikiem.
 40 Niechby każdy pilnował swojego rzemiosła!”

⁵ (2) *sędziol, sędzielizna*, idem.

[6.] PANI I DZIEWKI

Była to jedna staruszka w Warszawie;
 miała dwie służebnice: Magdeczkę i Kachnę –
 powiedają o nich, że w przędzenia sławie
 przeszły lidyjską Arachnę.
 5 Częstoć dobry przymiot niewygodny bywa:
 napędzała je bardzo baba do roboty,
 z wieczora pałac luczywa,
 alić znowu, jeno brzask, fruczą kołowroty.
 Tak do nocy od poranku
 10 musiały prząść bez ustanku.
 Kiedy było blisko rana,
 kogut piał jak opętaniec,
 baba zaraz chyc z tarczana:
 porwawszy na się zbrudzony odziewek,
 15 biegła rozświecić kaganiec,
 a potym prosto do dziewczek.
 Te w grochowinach śpiące po pracy głęboko –
 jedna się poczęła drapać,
 a druga, jedno otworzywszy oko,
 20 chce jeszcze troszkę pochrapać,
 lecz darmo, bo nad głową hałasuje jędza:
 „Wstajcie, dziewczki! Gdzie jest przędza?”
 Musiały zatem wstawać, markocząc pod nosem:
 „Czy cię piekielnik rozpierzył, psi ptaku,
 25 i z twoim przemierzłym głosem
 przybeczysz ty twego gdaku!”
 Słowo do słowa, na koniec się zdarza,
 że zagniotły złońnice pana Ekscytarza.
 Aleć im to zabójstwo nie zdało się na nic,
 30 bo nie mogąc rozeznać dnia i nocy granic,
 w nocy baba latała jak kot zagorzały,
 dziewczki więc jeszcze mniej spały,
 trafiły tedy z deszcza pod rynną, niebogi.

 Ktokolwiek chcesz jechać sporzej,
 35 na ścieżkę ty z gościńca nie bocz dla zlej drogi,
 bo często zawiążniesz gorzej.

[7.] LIS KUSY

Stary lis, co sto razy był peregrynantem,
podwójną prawie chytróść dała mu natura;
wielki zjadacz królików, wielki łapikura,
gdy szedł, na milę wkoło czuć go było frantem,
5 lecz i nań dopust Boży spadł jednego razu:
dobrze odwietrzonemu nie umknął żelazu –
życie zratował, ale ogona postradał.
Myśli, jakby tu pokryć tak sromotną wadę.
Właśnie też wtedy lisy miały radę;
10 poszedł na nią, głos zabrał i w ten sposób gadał:
„Bracia, póki przesady będą nami rządzić,
nie możemy – tylko błądzić!
Że nasz dziad nosił ogon i my go nosiemy,
innej przyczyny nie ma. Lecz gdy w rzecz wejrzemy,
15 na cóż on się przyda, proszę?
Próżno się po prochu szasta
albo się w błocie zachlasta,
więc ja z miejsca mego wnoszę,
żeby tych nadpotrzebnych pozbyć się ciężarów”.
20 Ktoś mu rzekł: „Przyrodzenia nie gardziemy darów,
możem jednak pójść za twoim przykładem,
ale obróć no się zadem!”
Aż tu zaraz pełno huku,
jak się wezmą śmiać wszyscy do rozpuku:
25 „Ach, jakież teraz nielusy (3)⁶!
A pfe, kurta, a pfe, kusy!”
Szpetność się jego pokazała jawna:
tajemne części nie miały zasłony,
30 lisy więc noszą ogony,
jak nosiły z dawien dawna.

⁶ (3) *nielusy* – ‘niezgrabny’, synonima.

[10.] GOŁĄBK

Raz, gdy para Gołąbków uprzejmie się kocha,
słodko im wszystkie płynęły godziny,
ale potem samiczkę chęć ujęła płocha
odległe zwiedzić krainy.
5 „Co czynisz, siostrzyczko luba? –
rzekł Gołąbek rozrzewniony. –
Z twojej nieobecności moja będzie zguba!
Jak się śmiesz sama puszczać w nieznajome strony?
Ach, jak nad rozstaniem się pomyślenie smutne,
10 lecz nie dla ciebie, bo ty serce masz okrutne!
Niech ci ten zamysł zmieniają trudy, niewygody,
częste w podróżach przygody.
Zatrzymaj się przynajmniej, aż zwykłą koleją
czasu porę swym tchnieniem Zefiry ogrzeją.
15 Niedawno Kruk na dębinie
wróżył przyszłe nieszczęścia jakowejś ptaszynie –
wszystko mi odtąd niemiło,
nigdy nie będę wesoly,
nic mi się nie będzie śniło:
20 tylko klatki, tylko siatki,
tylko strzelce i sokoły”.
Tak zbawienne przekładanie
powinno było błędne naprostować zdanie,
lecz samiczki ciekawość, niespokojność głowy
25 sprawiły, że wzgardziła rozsądnymi słowy.
Rzekła: „Niechaj się o mnie braciszek nie boi!
Kto rad zawsze w domu siedzieć,
niewiele ten ma powiedzieć –
krótka podróż pragnienia moje zaspokoi.
30 Będę cię miała czym bawić,
gdy ci rzędem zacznę prawić
rozliczne moje zdarzenia:
jakie przebyłam krainy,
jakie widziałam stworzenia,
35 to mi się w szare godziny,
a to zdarzyło w poranku –
jakbyś tam sam był, kochanku.
Bądź mi zdrów!”. Ścisnąwszy się zatem skrzydełkami,
porosili dzióbki łzami.
40 Leci precz wędrowniczka. Niebo się zachmurza

i przymusza ją myśleć o jakiej zachronie
 gwałtami grożąca burza,
 lecz jedno tylko drzewo było w tamtej stronie,
 nie dosyć liściem odziane.
 45 Ucierpiała od błyskotów,
 przełękła się huku grzmotów,
 wszystkie piórka były złane.
 Deszcz ustał. Osusza się, jak może, nieboga
 i widzi, że jest grochem posypana droga,
 50 przy niej Gołąb na posadzie.
 Chce się do niego spuścić, nie myśląc o zdradzie,
 a gdy na te ponęty nieuważnie leci,
 wpada <w> rozstawione sieci.
 Sieć ta już była zbutwiała,
 55 gdy się wędrowna ptaszyna
 silnie w niej rzucać poczyna –
 utraciwszy coś z piórek, przecięż się wyrwała.
 Dobyta z miejsc chytrłości, umyka co siły.
 Wtem słyszy jakiś szelest za sobą niemiły.
 60 Obejrzy się, aż tu Kania
 z okrutnymi szponami tuż, tuż ją dogania.
 O włos co nie zginęła! Los pomyślny sprawił,
 że srogi Orlik leciał z innej strony pola
 i bitwą Kanię zabawił,
 65 lecz nie tu Gołębicy kończy się niedola.
 Długim torem zmęczona, bez picia, bez jadła,
 ze strachu ledwie żywa na stodołę padła.
 Chłop, który swego zboża zjadaczów nie lubił,
 zręcznym rzuceniem kamienia
 70 tylko co Gołębicy do reszty nie ubił.
 Ta, klnąc swoją ciekawość, swoje oddalenia,
 załęczniona, schorzała, podskubana, zmokła,
 ledwie nóżki za sobą do domu przywlokła.

 O wy, których dusze tkliwe
 75 łączy sprzyjanie wzajemne,
 porzućcie drogi daremne,
 a pędźcie razem z sobą momenta szczęśliwe!
 A gdyby się podróże kiedy spodobały,
 niech będą te podróże do najbliższych granic:
 80 znajdziecie w sobie świat cały,
 a resztę rachujcie za nic.

Kochałem i ja niegdyś, i tego płomienia
miłe mi dotąd wspomnienia.
85 Wtedy za skarby królów, za niebieskie sfery
nie byłbym się chciał rozstać z polem i murawą
deptyanym nóżką łaskawą
i oświeconym mojej oczkami Glicery.
O, gdyby jeszcze taka przyszła chwila która,
pewnie bym do kochania ośmielić się gotów!
90 Czyliż nie ma blisko mnie wdzięków i przymiotów?
Czyliż mojej miłości minęła już pora?

[II.] PSZCZOŁY

I któż by w drukowane nie wierzył gazety?
 Te pisały z Ameryki,
 iż się tam liczne pszczołek zlatywały szyki
 na pogrzeb jednej kobiety.
 5 Ja temu łatwo wierzę, i nie bez przyczyny,
 a że osobliwym trafem
 miałem szczęście być <pszczołek> historyjografem,
 powiem wam o nich nowiny.
 Między laskiem, przy łące w kwiateczki obfitej,
 10 mieszkwały pszczoły w pośród lipowego ula,
 rządząc się na kształt niby rzeczypospolitej
 pod zwierzchnem władaniem króla.
 Wszystko im szło pomyślnie, jak z rąbku wywinął,
 i chociaż żyły spokojnie,
 15 bez godziwej zdobyczy <żaden> dzień nie minął.
 Dla swej i obcej wygody,
 słodki nektar i zapachy
 ściągając pod swoje dachy,
 20 przedziwne tworzyły miody.
 Kiedy zaś te robaczki myślały o rodzice:
 ten zrobił dziecka polówkę,
 ten dodał nóżkę, ten główkę –
 wszystko w miłości i zgodzie.
 25 Ta albowiem społeczność najlepiej się darzy,
 gdzie się nikt o to nie swarzy.
 <Hej, hej, i> któraż długo trwa szczęśliwa doba?
 Przerwała te rozkosze strata i żaloba.
 Posłuchajcie, co się stało.
 30 Jednej się z pszczołek konieczni ubrdało,
 ażeby straszyć i szkodzić,
 i nie dopuszczać blisko siebie chodzić.
 A gdy tamtędy kogoś prowadziła droga,
 w kark mu swój sztylcik wbiła.
 35 I cóż to po tem, gdy zaraz nieboga,
 skoro swe żądło wpuściła,
 zasła*b* <i>ła i oddała
 Bogu duszę, jaką miała?
 Co gdy Fama doniosła w ulową gromadę,
 40 wnet król pszczoli, jako głowa,

starszych obywateli zezwawszy na radę,
te właśnie rzekł potem słowa:
„Zatrudnijcie się pracą, będzie mi to miło:
róbcie miód, bo wam z tym błogo,
lecz nie kłóście nikogo,
żeby was to nie gubiło!”

KOMENTARZE



KOMENTARZ EDYTORSKI



I. WYKAZ ZNAKÓW I SKRÓTÓW PRZYJĘTYCH W EDYCJI

1. Znaki edytorskie i skróty w transkrypcji i komentarzach

< > – nawiasy kątowe w tekście utworu sygnalizują ingerencje wydawcy, zarówno emendacje, jak i koniektury (w tym interpolacje)

[] – nawiasy kwadratowe sygnalizują pochodzące od wydawcy uzupełnienia o charakterze redakcyjnym, w tym rozwiązania skrótów i tytułów grzecznościowych

bl. – lekcja uznana przez wydawcę za błędną

cz. – część

k. – karta

popr. wyd. – poprawka wydawcy

rkps – rękopis

t. – tom

2. Skróty tytułów czasopism

ZPP – „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” (1770-1777, Warszawa)

„Nowy Pam.Warsz.” – „Nowy Pamiętnik Warszawski” (1803-1805, Warszawa)

„Tyg.Pol.” – „Tygodnik Polski” (1819, Warszawa)

3. Skróty nazw bibliotek

BJ – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

BLAN – Biblioteka im. Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie

BN – Biblioteka Narodowa w Warszawie

BN BOZ – Biblioteka Narodowa. Biblioteka Ordynacji Zamojskiej

BUWil. – Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego w Wilnie

Czart. – Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

Kórn. – Biblioteka PAN w Kórniku

Ossol. – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu

PAN-PAU – Biblioteka Polskiej Akademii Nauk – Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie

4. Skróty dotyczące przekazów bajek

P – pierwodruki (por. „Opis źródeł”)

D – druki

D1 – edycja bajek zamieszczonych w czasopiśmie: „Nowy Pamiętnik Warszawski. Dziennik Historyczny, Polityczny tudzież Nauk i Umiejętności” 10, 11, 12 (Warszawa 1803); 18 (1805)

D2 – *Stanisława Trembeckiego pisma rozmaite wierszem*, t. 1, Lipsk: [w rzeczywistości: Wilno], nakładem przyjaciół autora, 1806

K – kopie

K1 – rkps BJ 6899

K2 – rkps PAN-PAU 615

K3 – rkps BN BOZ 1012

K4 – rkps Kórn. 520

K5 – rkps Kórn. 1619

K6 – rkps BLAN F 18-256

K7 – rkps Ossol. 451/III

K8 – rkps Ossol. 930/II

5. Skróty najczęściej cytowanych lub przywoływanych w edycji utworów i opracowań

Abramowska, *Polska bajka ezopowa* – J. Abramowska, *Polska bajka ezopowa*, [zespół pod redakcją A. Okopień-Sławińskiej,] Poznań 1991 („Filologia Polska. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”, nr 51; „Poetyka. Zarys encyklopedyczny”, dział 1: *Gatunki literackie*, t. 5: *Gatunki dydaktyczno-satyryczne* [redakcja M.R. Mayenowa et al.], z. 1).

Antologia – Antologia bajki polskiej, wybrał i opracował W. Woźnowski, Wrocław 1982 („Biblioteka Narodowa”, Seria I, nr 239).

Backvis, *Stanislas Trembecki* – C. Backvis, *Un grand poète polonais du XVIII^e siècle, Stanislas Trembecki. L'étrange carrière de sa vie et sa grandeur*, Paris 1937.

Borowy, *O poezji polskiej* – W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, [posłowie Z. Stefanowska], Warszawa 1978 (Kraków ¹1948).

Brückner, *Ezopy polskie* – A. Brückner, *Ezopy polskie*, Kraków 1902 („Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny”, Seria II, t. XIX).

Chrzanowski – I. Chrzanowski, [wstęp], [w:] Biernata z Lublina *Ezop*, wydał I. Chrzanowski, z podobiznami karty tytułowej, 1 strony tekstu i 30 drzeworytów, Kraków 1910, s. V-XV („Biblioteka Pisarzy Polskich”, t. 55).

Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski* – I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965-1795) z wypisami*, Warszawa 1971 (Warszawa ¹1908).

Curtius – E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłumaczenie i opracowanie A. Borowski, Kraków 1997.

DESCARTES, *Człowiek* – René Descartes, *Człowiek. Opis ciała ludzkiego*, z języka francuskiego przełożył oraz wstępem i przypisami opatrzył A. Bednarczyk, Warszawa 1989 („Biblioteka Klasyków Filozofii”) [pierwodruk: *La description du corps humain*, 1667].

Deszcz, *La Fontaine i jego wpływ* – M. Deszcz, *La Fontaine i jego wpływ na bajkę polską*, Kraków 1921 („Setne Rocznice Wielkich Mężów Francji”).

Folkierski, *Krasicki a La Fontaine* – W. Folkierski, *Krasicki a La Fontaine*, „Biblioteka Warszawska” 71 (1911), t. 3, s. 257-322.

GLOGER, *Encyklopedia staropolska*, t. 3 – Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wstęp J. Krzyżanowski, t. 1-4, Warszawa ²1972 [pierwodruk: Warszawa 1900-1903].

Gomulicki, *Dodatek* – J.W. Gomulicki, „Dodatek. Wojna o Węgierskiego”, [w:] K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, wybrał, tekst ustalił oraz wstępem poprzedził J.W. Gomulicki, Warszawa 1974, s. 203-247.

Górski, *Mickiewicz jako bajkopisarz* – K. Górski, „Mickiewicz jako bajkopisarz”, [w:] tenże, *Z historii i teorii literatury*, [seria I] Wrocław 1959, s. 118-149.

Jankowski – W. Jankowski, „Wstęp”, [w:] S. Trembecki, *Sofiówka i wybór poezyj*, opracował W. Jankowski, Kraków 1925, s. III-XLIV („Biblioteka Narodowa”, Seria I, nr 80).

KOCHANOWSKI, *Pieśni* – Jan Kochanowski, *Pieśni*, [w:] tenże, *Dzieła wszystkie*, t. IV, opracowały M.R. Mayenowa, K. Wilczewska, przy udziale B. Otwinowskiej, oraz M. Cytowska, Wrocław 1991, s. 104-214 („Biblioteka Pisarzy Polskich”, Seria B, nr 26; Wydanie sejmowe).

Kott – J. Kott, wstęp, komentarze i objaśnienia, [w:] Trembecki, *Pisma wszystkie* [zob. niżej].

Kolberg, *Chelmskie* – O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 34, cz. II: *Chelmskie*, z materiałów pośmiertnych wydał I. Kopernicki, Wrocław-Poznań 1964 (reedycja fotooffsetowa) [pierwodruk: Kraków 1891].

Krzyżanowski, *Mądrej głowie* – J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centurj przysłów polskich i diabelskich tuzim*, t. 1: *Od Abrahama do Kłeryka*, t. 2: *Od Klimka do Postu*, t. 3: *Od Pożyczenia do Żywca*, Warszawa ³1975.

KRASICKI, *Zbiór* – Ignacy Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, t. 1-2, Warszawa-Lwów 1781-1783.

Libera, *Oświecenie* – Z. Libera, *Oświecenie. W kręgu króla i jego polityki kulturalnej. 4. Stanisław Trembecki*, [w:] Z. Libera, J. Pietrusiewiczowa, J. Rytel, *Literatura polska od średniowiecza do oświecenia*, Warszawa 1988, s. 279-284 („Literatura Polska”, t. 1).

Maćkowiak, *Ukształtowanie... bajki oświeceniowej* – K. Maćkowiak, *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne polskiej bajki oświeceniowej*, Zielona Góra 1994.

MANDEVILLE, *Ul malkontent* – Bernard de Mandeville, *Bajka o pszczołach*, przełożyła A. Glinczanka, poemat [*Ul malkontent, czyli Łajdaki umoralnione*] w tłumaczeniu W. Chwalewika, opracowanie i wstęp M. Ossowska, Warszawa 1957, s. 13-28 („Biblioteka Klasyków Filozofii”, t. 33) [pierwodruk: Londyn 1705].

Matuszewska, „*Wilk i baranek*” – P. Matuszewska, „*Wilk i baranek*” *Stanisława Trembeckiego – eksplikacja*, „Warsztaty Polonistyczne” 7(1998), 2(25), s. 86-94.

Nalepa, *Pszczoly* – M. Nalepa, *Pszczoly wergilijskie – pszczoły napoleońskie – pszczoły „złajdaczone” w poezji porzobiorowej*, [w:] *Rok 1809 w literaturze i sztuce*, redakcja B. Czwońnóg-Jadczyk, M. Chachaj, Lublin 2011, s. 31-48 („Obrazy Kultury Polskiej”).

NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, redakcja t. I-III: J. Krzyżanowski; redakcja t. IV: S. Świrko, Warszawa 1969-1978 [po skrócie podano: hasło i numer].

PERORA KWIETNIONIEDZIELNA – *Perora kwietnioniedzielna dla synów koronnych napisana od bakalarza Jowialisza w Joolpolu 1703. Wiersz satyryczny z rękopismu*, [w:] *Wyciągi piotrowickie, czyli Niektóre wyjątki z księgozbioru piotrowickiego*, wydał A.E. Koźmian, poszyt 2: *Rękopis historyczny polski dworzanina i wychowańca Zygm[unta] Augusta*, wydany przez A.E. Koźmiana, z dodatkowym opowiadaniem i uwagami wydawcy i z przyłączeniem *Testamentu Marka Matczyńskiego, wojewody ruskiego z r. 1695, tudzież Satyry politycznej wierszem polskim r[oku] 1703 napisanej*, Wrocław 1845, s. 139-158.

PERRAULT, *Des hommes* – Charles Perrault, *Des hommes illustres qui ont paru en France pendant ce siècle, avec leurs portraits au naturel*, t. 1, Paris 1697.

Poésies de François Malherbe – *Poésies de François Malherbe, avec un commentaire inédit par A. Chénier*, Paris 1842.

Rabowicz, *Stanisław Trembecki* – E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, „Studia z Okresu Oświecenia”, t. III, Wrocław 1965.

REJ, *Postylla* – Mikołaj Rej, *Postylla*, [w:] tenże, *Dziela wszystkie*, t. IV, cz. 2, opracowali K. Górski i W. Kuraszkiewicz oraz I. Rostkowska, L. Zdanecwiczowa, Z. Zierhofferowa, J. Klimaszewska, Wrocław 1965, k. nlb. [1-14], k. 1-357 („Biblioteka Pisarzy Polskich”, Seria B, nr 14, cz. 2).

Słownik medyczny – *Polski słownik medyczny*, kolegium redakcyjne D. Aleksandrow [i in.], redaktor odpowiedzialny T. Roźniatowski, Warszawa 1981.

Słownik wileński – *Słownik języka polskiego*, pod redakcją A. Zdanowicza [i in.], Wilno 1861 [<http://eswil.ijp.pan.pl/>; dostęp: 20.10-30.11.2018].

TREMBECKI, *Pisma wszystkie* – Stanisław Trembecki, *Pisma wszystkie*, wydanie krytyczne, opracował J. Kott, Warszawa 1953, t. 1-2 („Z Prac Instytutu Badań Literackich PAN”).

Tretiak, *Mickiewicz i Trembecki* – J. Tretiak, *Mickiewicz i Trembecki*, [w:] tenże, *Szkice literackie. Seryja I*, Kraków 1896, s. 31-62.

TROTZ, *Nowy dykcyjonarz* – M.A. Trotz, *Nowy dykcyjonarz, to jest Mownik polsko-niemiecko-francuski, z przydatkiem przysłów potocznych, przestroóg gramatycznych, lekarskich, matematycznych, fortyfikacyjnych, żeglaskich [sic!], łowczych i inszym naukom przyzwoitych wyrazów, przez... / Nouveau dictionnaire polonais, allemand et français, enrichi de proverbes les plus usités de remarques de grammaire, par...*, Lipsk: Nakładem J.F. Gledycza, 1764.

VOLTAIRE, *Siècle de Louis XIV* – Voltaire [właśc. François-Marie Arouet], *Le Siècle de Louis XIV*, [w:] *Œuvres complètes de Voltaire*, nouvelle édition, avec notices, préfaces, variantes, table analytique, les notes de tous les commentateurs et des notes nouvelles, conforme pour le texte à l'édition de Beuchot, vol. 14, Paris 1878 [pierwodruk: Berlin 1751] [https://fr.wikisource.org/wiki/Page:Voltaire_-_%C5%92uvres_compl%C3%A8tes_Garnier_tome14.djvu/590; dostęp: 19.01.2019].

Wojciechowski, *Wiek oświecenia* – K. Wojciechowski, *Wiek oświecenia. Historia literatury wieku Oświecenia w Polsce*, wydał J. Zaleski, Lwów 1926.

Woźnowski, *Bajka w literaturze* – W. Woźnowski, *Bajka w literaturze polskiego Oświecenia*, Kraków 1974 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie”, z. 28).

Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej* – W. Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej*, Warszawa 1990.

6. Odmiany i zapożyczenia motywów bajek

ACHILLEUS TATIUS, *Clit. Leucip.* – (III w. n.e.; *Achilles Tatius*, Ἀχιλλεὺς Τάτιος [*Achilleús Tátios*]), *De Clitophontis et Leucippes amoribus libri VIII* (Opowieść o Leukippie i Klejtofoncie, Τὰ κατὰ Λευκίππην καὶ Κλειτοφῶντα [*Tà katà Leukippen kai Kleitofonta*]).

BABRIOS – (ok. II w. n.e.; *Babrius*, Βάβριος [*Bábrios*]); numeracja za: Babrius and Phaedrus, edited and translated by B.E. Perry, Cambridge, Mass. – London ^{4(reprint)} 1990, s. 1-187 (1965; „Loeb Classical Library” 436).

zob. niżej, *Przypowieści Gabryjela Greka*

BAJKI WYBRANE EZOPA – *Bajki wybrane Ezopa Frygijszyka, z naukami moralnymi i wierszykami, tudzież najpiękniejsze bajeczki Fedra i Filefa, po francusku, po polsku i po niemiecku*, [przełożył Łukasz Sokolowski,] edycja nowa, Warszawa: Drukiem i nakładem Michała Grölla, księgarza nadwornego J.K.Mci, 1779.

BIERNAT, *Ezop* – Biernat z Lublina, *Ezop*, wstęp S. Grzeszczuk, opracowanie J.S. Gruchała, Kraków 1997 („Biblioteka Polska”).

BŁAŻEWSKI – Giovan Mario Verdizzotti * Marcin Błażewski, *Setnik przypowieści uciесznych*, wydał J. Ślaski, Warszawa 2000 („Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 18) [pierwodruk: Kraków 1607].

EZOP – (ok. VI w. p.n.e.; *Aesopus*, Αἰσωπος [*Aisopos*]); numeracja za: *Corpus Fabularum Aesopicarum*, vol. I, fasc. 1 et 2: *Fabulae Aesopicae soluta oratione*

conscriptae, edidit A. Hausrath, editionem alteram curavit H. Hunger, indices ad fasc. 1 et 2 adiecit H. Haas, Leipzig 1970 („Bibliotheca Teubneriana”).

EZOP W WESOŁYM HUMORZE – *Ezop w wesółym humorze albo Wybrane jego Bajki z naukami moralnymi i wierszykami, tudzież najpiękniejsze bajeczki Fedra, Pilpego i p. de La Mote z przydatkiem Powinności poczciwego człowieka albo Maksym politycznych i moralnych wybranych z najcenniejszych naszego wieku pisarzy, służących dla urodzonych do Rzeczypospolitej osób, na polski język przełożone* [przez Łukasza Sokołowskiego], Warszawa-Lipsk: Nakładem Michała Grölla, J.K.Mci komisarza i bibliopoli, 1769.

FABUŁY EZOPOWE – *Fabuły Ezopowe abo Przypowieści z tekstu greckiego na łaciński, z łacińskiego na polski język dla uciechy i pożytku pospolitego przetłumaczone*, Kraków: [Drukarnia Akademii Krakowskiej], 1754, s. 1-82.

FEDRUS – (ok. 15 p.n.e. – ok. 50 n.e.; *Phaedrus*); numeracja za: Phaedri Augusti liberti *Liber fabularum*, recensuit A. Guaglianone, Torino 1969 („Corpus Scriptorum Latinorum Paravianum”).

FEDRA Bajek ksiąg pięć – Fedra, Augusta cesarza wyzwolenca, *Bajek ksiąg pięć*, z łacińskiego na polski język, z przydatkiem not potrzebnych przez Ignacego Chodźko przetłumaczone, a najjaśniejszej Komisji Edukacji Narodowej dla pożytku uczącej się młodzieży we trzech językach ofiarowane, Wilno: Drukarnia Akademicka, 1774.

FEDRA Bajki wybrane – Fedra, Augustowego wyzwolenca, *Bajki wybrane*, po łacinie, po polsku, po francusku przełożenie nowe z przypiskami [przez Grzegorza Piramowicza], Lwów: Drukarnia Akademicka Towarzystwa Jezusowego, 1767.

JABŁONOWSKI, Ezop nowy polski – Jan Stanisław Jabłonowski, *Ezop nowy polski, to jest życie Ezopa, filozofa frygijskiego, sto i oko bajek przy tym, wybranych z ksiąg różnych autorów, niektórych też Ezopa, niektórych i samego autora inwencji, wierszem polskim z krótką przy każdej moralizacją*, wprowadzenie i opracowanie S. Baczewski, Lublin 2013 („Lubelska Biblioteka Staropolska”, t. IX) [pierwodruk: *Ezop nowy polski albo Sto i oko bajek*, Lipsk: Drukarnia Andrzeja Ceydlera, 1731]¹.

JAKUBOWSKI, Bajki Ezopa wybrane – Wojciech Jakubowski, *Bajki Ezopa wybrane, wierszem francuskim przez de La Fontaine ułożone, a przez... polskim językiem z przydatkami wydane*, Warszawa: Drukarnia J.K. Mości i Rzeczypospolitej u księży pijarów, 1774.

KNIAŻNIN, Bajki 1776 – Franciszek Dionizy Kniaźnin, *Bajki*, Warszawa: Drukarnia Piotra Dufura, 1776.

KRASICKI, Bajki – Ignacy Krasicki, *Bajki*, opracował Z. Goliński, Kraków 1975 („Biblioteka Narodowa”, Seria I, nr 220) [cyfra rzymska oznacza

¹ Bajki Jana Stanisława Jabłonowskiego drukujemy za zgodą wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

numer części, a arabska – numer bajki; Bn – *Bajki nowe*, Pbn – *Przydatek do Bajek nowych*] [pierwodruk *Bajek nowych*: Warszawa 1802].

LA FONTAINE, *Fables* – Jean de La Fontaine, *Oeuvres complètes. Fables, contes et nouvelles*, préface par E. Pilon et R. Groos, texte établi et annoté par R. Groos (fables), J. Schiffrin (contes), t. 1, Paris 1968 („Bibliothèque de la Pléiade”) [pierwodruk części 1-6: 1668]; przekład: Jan Lafontaine, *Bajki*, przełożył i objaśnił S. Komar, wstęp napisała L. Łopatyńska, Wrocław 1954 („Biblioteka Narodowa”, Seria I, nr 60; Wrocław ¹1950).

MIER – Wojciech Mier, *Poezje zebrane*, zebrał i opracował E. Rabowicz, uzupełniła i przygotowała do druku E. Aleksandrowska, Wrocław 1991 („Zapomniani Poeci Oświecenia”, t. 3).

MINASOWICZ, *Gabryjasz* – Józef Epifani Minasowicz, *Gabrieae Graeciae tetrasticha / Gabryjasza Greczyna* [tj. Babriosa] *rymy poczwórne*, [w:] tenże, *Zbiór rytmów polskich*, t. 5, cz. 4: *Zebranie rytmów przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszyłych pisanych*, Warszawa: Drukarnia J.K.Mci i Rzeczypospolitej in Collegio XX. Scholarum Piarum, nakładem J.P. Krzysztofa Nicolai, bibliopoli marywilskiego, 1756, s. 104-121.

MINASOWICZ, *Phaedrus* – Józef Epifani Minasowicz, *Phaedrus, Augusta cesarza wyzwoleniec, w polski strój przybrany, przekładania...*, R[oku] P[olskiego] 1746, [w:] tamże, s. 1-69 [po skrócie podano numer księgi, po przecinku numer bajki].

NIEMCEWICZ, *Bajki i powieści* – Julian Ursyn Niemcewicz, *Bajki i powieści*, t. I-II, Warszawa 1817 [po skrócie podano numer tomu, jego część i numer bajki].

NIEMIRYCZ, *Bajki ezopowe* – Krzysztof Niemirycz, *Bajki ezopowe*, opracował S. Furmanik, Wrocław 1957 („Biblioteka Narodowa”, Seria I, nr 164) [pierwodruk: *Bajki Ezopowe wierszem wolnym*, Krosno n. Odrą: Drukarnia Christiana Müllera, 1699].

PRZYPOWIEŚCI GABRYJELA GREKA [tj. Babriosa] – *Przypowieści Gabryjela Greka*, [w:] *Fabuly Ezopowe...*, op. cit., s. 83-205.

REJ, *Zwierzyniec* – Mikołaj Rej, *Zwierzyniec*, wydał W. Bruchnański, Kraków 1895 („Biblioteka Pisarzy Polskich”, Seria B, nr 30) [pierwodruk: Kraków 1562].

SZYMONOWIC, *Sielanki* – Szymon Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, opracował J. Pelc, Wrocław ²2000 („Biblioteka Narodowa”, Seria I, nr 182) [pierwodruk: Zamość 1614].

TRĄPCZYŃSKI, *Bajki i przypowieści* – Ignacy Trąpczyński [sic!], *Bajki i przypowieści językiem polskim opisane od księdza...*, księga I, Warszawa: Drukarnia Nadworna J[ego] K[rólewskiej] Mości i P[anów] Kom[issyi] Edu[kacyi] Narod[owej], 1787.

VERDIZZOTTI – Giovan Mario Verdizzotti, *Cento favole morali dei più illustri antichi et moderni autori greci et latini, scelte et trattate in varie maniere di versi volgari...*, Venezia: G. Ziletti, 1570.

ZABŁOCKI, *Bajki – Pisma Franciszka Zabłockiego*, zebrał i wydał B. Erzepki, Poznań 1903, s. 87-88.

7. Skróty dotyczące literatury starożytnej

HOM.*Il.* – Homerus (Homer), *Ilias* (Iliada)

HOR. – Quintus Horatius Flaccus (Horacy)

Carm. – *Carmina* (Pieśni)

Epist. – *Epistulae* (Listy)

PLAT. – Plato (Platon)

Phdr. – *Phaedrus* (Fajdros)

Resp. – *Respublica* (Państwo)

PLIN.MA.*NH* – Caius Plinius Secundus, Maior (Pliniusz Starszy), *Naturalis historia* (Historia naturalna)

PLUT.*Them.* – Plutarchus (Plutarch), *Themistocles* (Temistokles); przekład: Plutarch, *Temistokles*, przełożył K. Korus, [w:] tenże, *Żywoty równoległe*, t. II, przełożyli K. Korus i L. Trzcionkowski, wstępem i przypisami opatrzył K. Korus, wstępami do żywotów, przypisami i komentarzem opatrzyli L. Trzcionkowski i A. Wolicki, Warszawa 2005, s. 173-236 („Biblioteka Antyczna”).

SEN.*Clem.* – Lucius Annaeus Seneca Minor, Philosophus (Seneka Młodszy, Seneka Filozof), *De clementia* (O łagodności)

VERG.*Georg.* – Publius Vergilius Maro (Wergiliusz), *Georgica* (Georgiki)

8. Skróty ksiąg biblijnych

Łk – Ewangelia według Łukasza

II. OPIS ŹRÓDEŁ

Podstawą niniejszej edycji (poza jednym wyjątkiem – [11.]) są pierwodruki (P):

[1.] *Opuchły* – „ZPP” 1773, t. 8, cz. 1, s. 92-98;

[2.-9.] *Jeleń przeglądający się, Wilk i Baranek, Pielgrzym i Osieł, Koń i Wilk, Pani i Dziewki, Lis kusy, Lew i Mucha, Myszka, Kot i Kogut* – „ZPP” 1776, t. 13, cz. 2, s. 271-286;

[10.] *Gołąbki* – „Nowy Pam.Warsz.” 10(maj 1803), s. 254-257;

[11.] *Pszczoby* – „Tyg.Pol.” 4(październik, listopad i grudzień 1819), s. 186-187 (jedyne w tym przypadku bajka jest wydawana na podstawie rękopiśmiennej kopii; por. niżej, s. 57).

Edytor *Bajek* Stanisława Trembeckiego stoi w obliczu braku podstawowego przekazu, jakim byłby autograf. Niestety, nie zachował się bezpośredni przekaz autorski – ani w postaci czystopisu, ani w wersji brudnopisowej – w odniesieniu do żadnej z jedenastu bajek. W tej sytuacji mamy do dyspozycji wyżej wymienione edycje na łamach czasopism, wydanie wileńskie z 1806 r. oraz rękopiśmienne „wydania” (por. niżej, s. 47-48) i kopie z epoki.

Za podstawę niniejszej edycji przyjmujemy, podobnie jak autorzy krytycznego wydania *Pism wszystkich* (1953), pierwodruki poszczególnych bajek. Bajkę *Pszczoly* wydawcy w 1953 r. podali za wydaniem: *Poezye*, Wilno 1821. Trudno się dziwić – pierwodruk jest najwyraźniej skażony i niepełny. Obecni edytorzy postanowili pójść za rękopiśmienną kopią Ossolineum o numerze 930/II, najpełniejszą, choć również niewolną od błędów, które poprawiano na podstawie innych przekazów, za każdym razem odnotowując wprowadzane zmiany.

Taki wybór, wobec istnienia edycji późniejszej, która również powstała za życia autora, mogącej zatem stanowić odzwierciedlenie jego woli ostatecznej, wymaga uzasadnienia. Odrzucając edycję z 1806 r. jako podstawę tekstu, wzięliśmy pod uwagę zarówno jej niekompletność, jak i fakt, że przygotowano ją bez udziału autora, za to – przy nadmiernej ingerencji wydawców.

Uwzględniono również wiele kopii rękopiśmiennych z epoki, odnotowując występujące w nich odmiany tekstów:

K1 – rkps BJ 6899/II: *Zbiór wierszy polskich przeważnie obyczajowych (Kajetan Węgierski i inni)* [zapis na karcie inwentarzowej: „Zbiór wierszy treści obyczajowej, głównie Kajetana Węgierskiego i Stanisława Trembeckiego w odpisach z końca XVIII w.”]; koniec XVIII w., 23x18,5 cm, oprawny w półskórek, k. 378, s. 712; s. 129-141: *Ezopa tłumaczenie Baiek w guście La Fontaine*:

s. 129-130: *Jeleń* [2.: *Jeleń przeglądający się*], s. 130-131: *Pielgrzym i Osieł* [4.], s. 131-132: *Wilk i Baran* [3.: *Wilk i Baranek*], s. 132-134: *Lew i Mucha* [8.], s. 134-136: *Koń i Wilk* [5.], s. 136-137: *Lis kusy* [7.], s. 138-139: *Pani i Dziewki* [6.], s. 139-141: *Myszka, Kot i Kogut* [9.]

K2 – rkps PAN-PAU Kraków 615: *Zbiór wierszy Trembeckiego, Naruszczyca, Książnina, Węgierskiego, Niemcewicza i in. XVIII-XIX w.*; tytuł wpisany na rękopisie: „Zbiór wierszy różnych poetów tegocześnie żyjących”; XVIII-XIX w., 23x18 cm, oprawny w półskórek, s. 680:

s. 41-43: *Myszka, Kot i Kogut* [9.], s. 43-45: *Lew i Mucha* [8.], s. 78-79: *Lis kusy* [7.], s. 91-94: *Gołąbki* [10.], s. 96-97: *Jeleń przeglądający się z La Fontaina* [2.: *Jeleń przeglądający się*], s. 97-98: *Wilk i Baranek* [3.], s. 98-99: *Bajka. Pielgrzym i Osieł* [4.: *Pielgrzym i Osieł*], s. 99-101: *Bajka. Koń i Wilk* [5.: *Koń i wilk*], s. 101-104: *Opuchły, z angielskiego tłumaczona* [1.: *Opuchły*]

K3 – rkps BN BOZ 1012 [zapis na karcie inwentarzowej]: „Dzieło J.W. Stanisława Trembeckiego, szambelana J.K.Mci., Ord[eru] Ś[więtego] Stan[isława] kaw[alera], sławnego w tym wieku poety, zebrane roku 1787”; XVIII w., 20x17 cm, oprawny w półskórek, k. I, 69, s. 138; bajki tu zamieszczone zostały poprawione później przez innego kopistę (Józefa Przyborowskiego), który wprowadził kilka poprawek literowych (*Opuchły, Pani i Dziewki* – nie wskazujemy w edycji), uzupełnił pominięte wyrazy (*Lis kusy*), a nawet całe wersy (*Opuchły*), w tym ostatnim przypadku zaznaczając datę wykorzystanego druku (1806); według Rabowicza (*Stanisław Trembecki*, s. 57) jest to rękopiśmienne „wydanie” przygotowane przez Wojciecha Wielądkę (1744-1822) i zapisane jego ręką:

s. 29-38: *Opuchły, z angielskiego. Bajka* [1.: *Opuchły*], s. 95-98: *Lis kusy. Bajka* [7.: *Lis kusy*], s. 98-100: *Jeleń przeglądający się* [2.], s. 101-103: *Wilk i Baranek* [3.], s. 104-106: *Pielgrzym i Osieł* [4.], s. 121-124: *Koń i Wilk* [5.], s. 125-128: *Pani i Dziewki* [6.]

K4 – rkps Kórn. 520: *Dzieła dwóch sławnych w tym wieku poetów 1787* [Kajetana Węgierskiego i Stanisława Trembeckiego]; 1785-1790, 20x17 cm, oprawny w skórę (1971), k. 90 + A-D [tj. karty ochronne]; k. 47r-90v: [cz.] B: *Dzieło Stanisława Trembeckiego, szambelana I.K.Mci, Orderu s^{go} Stanisława kawalera, zebrane. R. 1787*; jest to rękopiśmienne „wydanie” utworów dwóch wymienionych wyżej poetów, zapisane ręką Kajetana Kwiatkowskiego (1769 lub 1770-1825), szambelana Stanisława Augusta (Rabowicz, *Stanisław Trembecki*, s. 50-68):

k. 67r-v-68r: *Pani i Dziewka. Bajka* [6.: *Pani i Dziewki*], k. 68 r-v: *Jeleń przeglądający się. Bajka* [2.: *Jeleń przeglądający się*]

K5 – rkps Kórn. 1619: *Zbiór wierszy różnych autorów z II połowy XIX wieku, m.in. Krasickiego, Naruszewicza, Trembeckiego, Węgierskiego*; XVIII w., 17x10 cm, k. III, s. 243, k. 2:

s. 178-179: *Pielgrzym i Osieł* [4.], s. 179: *Wilk i Baranek* [3.], s. 200-201: *Pani i Dziewki. Bajka* [6.: *Pani i Dziewki*], s. 201-203: *Myszka, Kot i Kogut* [9.], s. 203-204: *Koń i Wilk* [5.], s. 204-205: *Lew i Mucha* [8.], s. 205-206: *Lis kusy* [7.], s. 215: *Jeleń* [2.: *Jeleń przeglądający się*]

K6 – rkps BLAN, sygn. F 18-256 (ze zbiorów Wileńskiej Biblioteki Publicznej): *Poezje Stanisława Trembeckiego nr 5*; początek XIX w., zszyty zbiór luźnych kart o różnych wymiarach, pierwotnie w zalakowanej papierowej kopercie 19x21 cm bez oprawy i daty, większość wierszy (w tym wszystkie bajki) na kartach o wym. 34x22; skreślona numeracja atramentem: k. 1-53, nowa ołówkiem (nie uwzględnia niezapisanych kart): k. 1-48; bajki numerowane cyframi arabskimi na k. 44r-48r-v (już po przepisaniu bajek kopista przed każdym wersem każdej bajki małymi cyframi zanotował liczbę sylab w wersie):

k. 44 r-v: *Jeleń. Bajka 1* [2. *Jeleń przeglądający się*], k. 44v: 2. *Pielgrzym i Osieł* [4.], k. 45r: 3. *Wilk i Baranek* [3.], k. 45v-46r: 4. *Lew i Mucha* [8.], k. 46r-v: 5. *Koń i Wilk* [5.], k. 46v-47r: 6. *Lis kusy* [7.], k. 47r-v: 7. *Pani i Dziewki* [6.], k. 47v-48r-v: 8. *Myszka, Kot i Kogut* [9.]

K7 – rkps Ossol. 451/III: *Mowa miana w sejmie [i inne]*; XVIII i XIX w., folio, kodeks papierowy, k. 432:

k. 418v: *Pszczoby. Bajka St. Trembeckiego* [11.]

K8 – rkps Ossol. 930/II: *Wiersze różne, pomiędzy nimi Kajetana Węgierskiego, Stanisława Trembeckiego [i innych]*; XVIII/XIX w., 4^o, kodeks papierowy, k. 114:

k. 44 r-v: *Bajka Pszczoby przez Stan. Trembeckiego do Kajet. Węgierskiego* [11.: *Pszczoby*]

W aparacie krytycznym odnotowano również wydania bajek publikowanych za życia autora na łamach „Nowego Pamiętnika Warszawskiego” oraz w edycji wileńskiej z 1806 r.:

D1 – „Nowy Pam.Warsz.”

10(maj 1803), s. 254-257: *Gołębki* [10.]; s. 257-258: *Jeleń przeglądający się* [2.];

11(lipiec 1803), s. 126-127: *Pani i Dziewki* [6.]; s. 127-128: *Lis kusy* [7.];

12(październik 1803), s. 114-115: *Lew i Mucha* [8.];

12(grudzień 1803), s. 375-376: *Żrebiec i wilk* [5.: *Koń i wilk*], s. 376-377: *Wilk i Baranek* [3.];

18(kwiecień 1805), s. 123-124: *Myszka, Kot i Kogut* [9.].

D2 – t. 1, s. 1-35: *Gołębki* [10.], *Jeleń przeglądający się* [2.], *Żrebiec i Wilk* [5.: *Koń i wilk*], *Wilk i Baranek* [3.], *Myszka, Kot i Kogut* [9.], *Opuchły* [1.], *Pielgrzym i Osieł* [4.], *Pani i Dziewki* [6.], *Lis kusy* [7.], *Lew i Mucha* [8.]. Wydawcy korzystali z egzemplarzy: BJ, sygn. 276/I, oraz BUWil, sygn. 12 458 – mają one inaczej złożone karty tytułowe, wewnątrz woluminu są jednak identyczne (druk z tego samego składu).

III. ZASADY TRANSKRYPCJI

W transkrypcji zastosowano obowiązujące współcześnie reguły interpunkcji, a także reguły używania wielkich i małych liter, odstępując zarazem – zgodnie z praktyką edytorską serii „Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia” – od tradycji rozpoczynania każdego wersu majuskułą.

Drobne błędy literowe poprawiono bez oznaczania w tekście (np. *dgyby* → *gdyyby*).

Uzupełniono znaki diakrytyczne w wersalikach rozpoczynających wersy.

Zmodernizowano pisownię łączną i rozdzielną.

Zrezygnowano z zaznaczania *a* pochylonego (*á*).

Zrezygnowano z utrzymania *e* ściśnionego.

Zaniechano użycia *y* (np. *skończoney*) oraz *i* (np. *iak*) w pozycji dzisiejszego *j*.

Zaniechano użycia *y* zamiast dzisiejszego *i* (jako spójnika).

Zaniechano charakterystycznej dla Trembeckiego pisowni, w której nie oznacza się *o* kreskowanego (*ó*), wymawianego jak *u* (*podwoyna*); wyjątek uczyniono wyłącznie ze względu na wymogi rymu (*ktora / pora, skroci / wilgoci, spocil / wywrocil*). Rzeczownik *spóeczność* zapisano jako *spolecznóść*.

Utrzymano charakterystyczne dla Trembeckiego grupy spółgłoskowe *-śrz-*, *-żrz-*.

Uzupełniono oznaczenie miękkości w formie rozkaznikowej: *pędzcie* → *pędźcie*.

Zmodernizowano pisownię czasownika *wziąć* → *wziąc*.

Zmodernizowano do postaci dzisiejszej pisownię głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych (np. *bydź* → *być*, *roskosze* → *rozkosze*, *ścieszka* → *ścieżka*, *zchrupał* → *schrupał*, *zchrusta* → *schrusta*, *ztąd* → *stąd*).

Zmodernizowano do postaci dzisiejszej pisownię *ch / h* w wykrzykniczkach *ah / ach* → *ach*, *oh* → *och* oraz w innych wyrazach (np. *rosohaty* → *rosochaty*).

Zachowano charakterystyczne dla ówczesnej praktyki językowej formy czasownikowe typu: *nosiemy, gardziemy*.

W wyrazach *archandya, bestya, proporcya, racya, spacer* itp. wstawiono po y jotę (*sui generis* intrajotacja) → *archandyja, bestyja, proporcycja, racyja, spacerjer*.

Zachowano formę zaimkową *mię* (obocznie do *mnie*).

Zachowano rzeczownikową formę deklinacyjną w zaimku *nię*.

Zachowano unosowione formy *przecię, przecięż*.

Zachowano formę rzeczownikową *deszcza* (dopełniacz l.poj.) oraz mianownika l.mn. *momenta*.

Spolonizowano grafie w wyrazach obcego pochodzenia: *Excytarz* (→ *Ekscytarz*), *maxyma* (→ *maksyma*).

Zmodernizowano końcówki fleksyjne narzędnika l.mn. przymiotników i zaimków: *-emi* → *-ymi*, *-temi* → *-tymi*.

Zachowano dawne, regionalne bądź gwarowe formy czasownikowe: *biermy, naklena, wziena*; rzeczownikowe: *prawność, rozgardyjas, w uściech, zaguba*; i inne: *wszytek, zwierchnem*.

Zachowano dawną formę *udawi* (= udławi) obocznie do występującej również w bajkach Trembeckiego *podławili*.

W stosunku do zapisów znajdujących się w aparacie krytycznym ujednolicono do postaci dzisiejszej, występującej w podstawie wydania, wyrazy z obocznościami samogłoskowymi (np. *chlipać / chlepać* → *chlipać, lidyjską / lidejską* → *lidyjską, medyk / mędyk* → *medyk, murawą / morawą* → *murawą, ośmielić / ośmielec* → *ośmielić, swawolny / swywolny* → *swawolny, wierzgnął / wirzgnął* → *wierzgnął*) i spółgłoskowymi (np. *łśniącymi / lśniącymi / lsknącymi / lśniącymi* → *łśniącymi, wszytek / wszystek* → *wszystek*), a także w zakresie zmian rodzaju gramatycznego (*lisy miały / lisy mieli*). W tych przypadkach, w których forma z przekazów innych niż podstawa była bliższa pisowni dzisiejszej, pozostawiono oboczności bez zaznaczania w aparacie (*biermy / bierzmy, ślipięta / ślepięta*).

Francuski przypis Trembeckiego zapisano zgodnie z dzisiejszą ortografią.

IV. APARAT KRYTYCZNY

W aparacie krytycznym odnotowano ewidentne różnice pomiędzy poszczególnymi przekazami. Jeśli jednak jeden lub więcej przekazów dawały lekcję odmienną od podstawy, a w pozostałych lekcje tego miejsca różniły się jedynie zjawiskami opisywanymi zwykle w zasadach transkrypcji, pozostawiano je w aparacie dla lepszego ukazania odmienności kopii i druków. Z tego samego względu pozostawiono w aparacie nieliczne odmianki bądź oboczności (*markocząc / markocąc, mię / mnie, nakleła / naklena, ustajcie / ustańcie, zawiążniesz / zawiężniesz* itp.), także umieszczane najczęściej w zasadach transkrypcji.

Pewną trudnością jest określenie ewidentnych błędów w stosunku do podstawy, polegających na obecności w pozostałych przekazach innej liczby sylab w wersie – w niektórych sytuacjach niełatwo określić, czy mamy do czynienia z lipometrią bądź hipermetrią, czy też mniejsza lub większa liczba sylab w wersie mieści się w sylabicznym wzorze nieregularnej bajki narracyjnej.

[1.] Opuchły

Przekazy: P, K2 (s. 101-104), K3 (s. 29-38), D2 (s. 17-22).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Opuchły. Bajka z angielskiego na polski język przetłumaczona* – P; *Opuchły, z angielskiego tłumaczona* – K2; *Opuchły, z angielskiego. Bajka* – K3; *Opuchły. Z angielskiego na polski język przetłumaczone* – D2

w. 2 [przyp. (a)] – P, D2; *Fontaine* – K3; w K2 brak

w. 12 *ba* – P, K3, D2; *bo* – K2

w. 22 *któż to taki* – P, D2; *któż taki* – K2, K3

w. 23 *przytaje* – P, D2; ... [wielokropek/opuszczenie] – K2; *przy(s)taje* – K3 (nawias dopisany później – por. „Opis źródeł”, s. 47)

w. 24 *zwali go szyderycy* – P, K3, D2; *zwali szyderycy* – K2

w. 29 *Ha* – P, K3, D2; *A* – K2

w. 44 *z nich najlepsze* – P, K2, D2; *z nich najlepsze z nich* – K3 (bl.)

w. 46 *uściech* – P, K3, D2; *ustach* – K2

w. 50 *przecie pragnie być nim* – P, K3, D2; *przecież pragnie nim być* – K2

w. 53 *pędzano* – P, K3, D2; *pędzono* – K2

w. 60 *Zdrowy* – P, K3, D2; *I zdrów* – K2

w. 61 *chory będąc, szarpaczom* – P, K3, D2; *chorym będąc szarpaniem* – K2

w. 65 *mi tej* – P, K3, D2; *tej* – K2 (bl., lipometria)

w. 72 [przyp. (c)] – P, D2; w K2, K3 brak

w. 73 *wcale* – P, K3, D2; *cale* – K2

w. 74 – P, K2, D2; w K3 cały wers dopisany później z adnotacją na marginesie: (1806)

w. 80-83 – P, K3, D2; w K2 brak

[2.] Jeleń przeglądający się

Przekazy: P, K1 (s. 129-130), K2 (s. 96-97), K3 (s. 98-100), K4 (k. 68 r-v), K5 (s. 215), K6 (k. 44 r-v), D1 (t. 10, s. 257-258), D2 (s. 7-8).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Jeleń przeglądający się* – P, K3, D2; *Jeleń* – K1, K5; *Jeleń przeglądający się z La Fontaina* – K2; *Jeleń przeglądający się. Bajka* – K4; *Jeleń. Bajka. I* – K6; *Jeleń przeglądający się przez tegoż* – D1

w. 1 *pewnego* – P, K2, K3, K4, D1, D2; *jednego* – K1, K5, K6

w. 2 *przypatrując się* – P, K1, K3, K4, K5, K6; *przypatrywał się* – D1, D2, K2

w. 3 *sam się dziwił* – P, K1, K3, K4, K5, K6, D1, D2; *sam dziwił* – K2 (bl., lipometria)

w. 4 *lecz widząc* – P, K2, K3, K4, K5, D1, D2; *a widząc* – K1, K6

w. 6 *tyla* – P, K1, K2, K3, K4, K6, D1, D2; *taka* – K5

w. 7 *mię* – P, K5, K6; *mnie* – K1, K2, K3, K4, D1, D2

w. 8 *mię* – P, K2, K4, K5, K6; *mnie* – K1, K3, D1, D2

w. 9 *A wywierając* – P, K1, K2, K3, K4, K6, D1, D2; *Wywierając* – K5 (bl., lipometria)

w. 10 *obces* – P, K1, K3, K4, K5, K6, D1, D2; *obies* – K2

- w. 11 *psiarnia cieka* – P, K3; *psiarnia czeka* – K1, K2, K5, K6, D1, D2; *czeka psiarnia* – K4
- w. 15 *Uciekł ci przecię* – P, K1, K3, K4, K5, K6; *Uciekł przecię* – K2, D1, D2 (bl., lipometria)
- w. 16 *podziurawiły* – P, K1, K2, K3, K4, K6, D1, D2; *podziurawili* – K5
- w. 17 *piękność* – P, K2, K3, K4, K5, K6, D1, D2; *wdzięczność* – K1
- w. 19 *nogami* – P, K1, K2, K3, K4, K5, K6; *rogami* – D1, D2 (bl.)

[3.] Wilk i Baranek

Przekazy: P, K1 (s. 131-132), K2 (s. 97-98), K3 (s. 101-103), K5 (s. 179), K6 (k. 45r), D1 (t. 12, s. 376-377), D2 (s. 12-13).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Wilk i Baranek* – P, K2, K3, K5, D2; *Wilk i Baran* – K1; 3. *Wilk i Baranek* – K6; *Wilk i Baranek. Przez tegoż* – D1

- w. 1 *zawdy* – P, K3; *zawždy* – K5, K6; *zawsze* – K1, K2, D1, D2
- w. 7 *I któż* – P, K1, K3, K5, K6; *A któż* – K2, D1, D2
zaśmielił – P, K1, K3, K5, K6; *ośmielił* – K2, D1, D2
- w. 9 *tak* – P, K2, K3, K5, K6, D1, D2; *ta* – K1
- w. 12 – P, K2, K3, K5, K6, D1, D2; w K1 brak
- w. 15 *Cóż?* – P; *Co?* – K1, K2, K3, K5, K6, D1, D2
- w. 16 *Poczekaj no* – P, K3, D1, D2; *Poczekaj no* – K1, K2, K5, K6 (bl., hipermetria)
- w. 17 *I tak rok-eś mię zelżył* – P, K1, K6; *I tak rok-eś mnie zelżył* – K2, K3; *Przed rokiem-eś mnie zelżył* – D1, D2; *I tak rok zelżyłeś mię* – K5
- w. 18 *Cysiam jeszcze i na tom* – P, K6; *Cysiem jeszcze i na tom* – K1; *Ja zaś jeszcze i na to* – K2; *Czyż ja?... jeszcze i na to* – K3; *Czyż jam jeszcze i na to* – K5; *Ja zaś? Jeszczem i na to* – D1, D2
- w. 19 *mię* – P, K1, K3, K5, K6; *mnie* – K2, D1, D2
- w. 21 *dość, że tego jestem pewny* – P, K2, K3, K5, K6, D1, D2; *dość na tym, żem pewny* – K1
- w. 22 *że wy mi honor* – P, K3, K5, K6; *że mi honor* – K1 (bl., lipometria); *że wy sławę* – K2 (bl., lipometria); *że wy mi sławę* – D1, D2
- w. 23 *psy, pasterze* – P, K1, K3, K6; *wy, pasterze* – K2, D1, D2; *psy, pasterzy* – K5
archandyją – P, K1, K2, K3, K5, K6; *archandryją* – D1, D2
- w. 27 *łapes* – P, K3, K5, K6; *capas* – K2, D1, D2; *łapie* – K1

[4.] Pielgrzym i Osieł

Przekazy: P, K1 (s. 130-131), K2 (s. 98-99), K3 (s. 104-106), K5 (s. 178-179), K6 (k. 44v), D2 (s. 23-24).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Pielgrzym i Osieł* – P, K1, K3, K5, D2; *Bajka. Pielgrzym i Osieł* – K2; 2. *Pielgrzym i Osieł* – K6

w. 5 *Nie trza* – popr. wyd. (za K1, K5, K6); *Nie trzeba* – P, K2, D2 (bł., hipermetria); *Nie trz(eb)a* – K3 (nawias dodany później); *Nie trza* – K1, K5, K6

w. 7 *ryknął* – P, K2, K3, K5, K6, D2; *i ryknął* – K1 (bł., hipermetria)

[przyp. (1)] – P, K3, K5, D2; *fit une pétarade* – K6; w K1, K2 brak

w. 9 *ukazał* – P, K3, D2; *pokazał* – K1, K2, K5, K6

w. 11 *mię* – P, K1, K3, K5, K6, D2; *mnie* – K2

w. 14 *mię* – P, K3, K5, K6, D2; *mnie* – K1, K2

w. 15 *Och* – P, K1, K2, K3, K5, D2; *Ach* – K6

w. 16 *ja zaś stąd* – P, K2, K3, K5, K6, D2; *ja stąd* – K1 (bł., lipometria)

[5.] Koń i Wilk

Przekazy: P, K1 (s. 134-136), K2 (s. 99-101), K3 (s. 121-124), K5 (s. 203-204), K6 (k. 46r-v), D1 (t. 12, s. 375-376), D2 (s. 9-11).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Koń i Wilk* – P, K1, K3, K5; *Bajka. Koń i Wilk* – K2; *S. Koń i Wilk* – K6; *Żrebiec i Wilk. Przez Trembeckiego* – D1; *Żrebiec i Wilk* – D2

w. 2 *sędzioby zmiatał* – P, K1, K2, K3, K5, K6; *srony o zmiatał* – D1 (bł.); *srony pozmiatał* – D2

[przyp. (2)] – P; w K1, K2, K3 (jest znak przypisu, nie ma jednak treści), K5, K6, D1, D2 brak

w. 5 *Pewny wilk* – P, K2, K3, D1, D2; *Wilk pewny* – K1, K5, K6

w. 8 *wielce* – P, K1, K3, K5, K6, D1, D2; *wiele* – K2

w. 10 *na czarny korzeń* – P, K1, K2, K3, K5, K6; *na świeżą trawę* – D1, D2

w. 12 *rzecz w sobie* – P, K1, K5, K6; *rzecz* – K2, K3, D1, D2 (bł., lipometria)

w. 13 *lupał* – P, K3, K5, K6, D1, D2; *złapał* – K1; *cupał* – K2

w. 14 *A* – P, K1, K2, K3, K6, D1, D2; *I* – K5

w. 16 *karmnego* – P, K1, K2, K3, K5, K6; *spasłego* – D1, D2

w. 26 *kopyto* – P, K1, K3, K5, K6, D1, D2; *kopyta* – K2 (bł.)

w. 27 *mowi* – P, K1, K3, K5, K6; *powie* – K2, D1, D2 (bł. rymu)

w. 29 – P, K1, K2, K3, K6, D1, D2; w K5 brak

wnet – P, K1, K3, K6; *natychmiast* – K2, D1, D2

w. 32 *oglądać* – P, K1, K3, K5, K6; *ogląda* – K2, D1, D2

w. 33 *Zwąchał* – P, K1, K3, K5, K6; *Zwąchnął* – K2, D1, D2

nie chce – P, K1, K3, K5, K6; *nie chcąc* – K2, D1, D2

w. 35 *jak* – P, K1, K2, K3, K6, D1, D2; *tak* – K5

w. 36 *z* – P, K1, K3, K5, K6; *iż z* – D1, D2 (bł., hipermetria)

w. 37 *Au – zawył Wilk – au!* – P, K1, K3, K5, K6; *Aj, aj, zawył Wilk* – K2, D1, D2

w. 38 *bawić* – P, K1, K2, K3, K5, K6 (podkreślone i nad tym nadpisane: *czymić*), D1, D2

w. 40 *pilnował swojego* – P, K1, K2, K3, K6, D1, D2; *swojego pilnował* – K5

[6.] Pani i Dziewki

Przekazy: P, K1 (s. 138-139), K3 (s. 125-128), K4 (k. 67 r-v-68 r), K5 (s. 200-201), K6 (k. 47r-v), D1 (t. 11: s. 126-127), D2 (s. 25-27).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Pani i Dziewki* – P, K1, K3, D2; *Pani i Dziewka. Bajka* – K4; *Pani i Dziewki. Bajka* – K5; 7. *Pani i Dziewki* – K6; *Pani i Dziewki. Przez St. Trembeckiego* – D1

- w. 1 *Była to* – P, K1, K3, K5, K6, D1, D2; *Była tu* – K4
- w. 2 *służebnice* – P, K1, K3, K5, K6, D1, D2; *służebne* – K4
- w. 3 *powiedają o nich* – P, K3, K4, K5; *podają o nich* – K1; *powiadają o nich* – K6 (transkr.), D2; *powiadają to o nich* – D1 (13 sylabowiec)
- ślawie* – P, K1, K3, K5, K6, D1, D2; *ślawie* (poprawione na *ślawne*) – K4
- w. 6 *napędzała je bardzo* – P, K3, K4, D1, D2; *bardzo je napędzała* – K1, K5, K6
- w. 7 *z wieczora* – P, K3, K4, D1, D2; *wieczorem* – K1, K5, K6
- w. 9 *do nocy od poranku* – P, K1, K3, K4, K6, D1, D2; *od nocy do poranku* – K5 (bl.)
- w. 13 *tarczana* – P, K1, K3, K4, K6; *tapczana* – K5, D1, D2
- w. 14 *na się* – P, K1, K3, K5, K6, D1, D2; *na siebie* – K4 (bl., hipermetria)
- zbrudzony* – P, K1, K3, K4, K5, K6, D2; *brudny* – D1 (bl., lipometria)
- w. 18 *poczęła* – P, K3, K4, D1, D2; *poczyna* – K1, K5, K6
- w. 20 *trochę* – P, K1, K3, K4, D1, D2; *trochę* – K5, K6
- w. 22 *Wstajcie* – P, K1, K5, D1, D2; *Wstańcie* – K3 (poprawione później na *Wstajcie*), K4, K6
- w. 23 *markocząc* – P, K1, K3, K6; *markocąc* – K4, K5, D1; *murkocząc* – D2 (bl.)
- w. 24 *Czy cię* – P, K3, K4, K5, K6, D1, D2; *Czy* – K1 (bl., lipometria)
- w. 27 *koniec* – P, K1, K3, K4, K5, K6, D1; *koniec* – D2 (bl.)
- w. 28 *złośnice* – P, K3, K4, K5, K6, D1, D2; *na słomie* – K1
- w. 31 *w nocy* – P, K1, K3, K4, D1, D2; *wcześniej* – K5, K6
- w. 33 *z deszcza* – P; *z deszczu* – K1, K3, K5, K6, D1, D2; *ze dżdżu* – K4
- w. 35 *na ścieżkę ty z gościńca* – P, K3, K4, D2; *na manowiec z gościńca* – K1; *na manowce z gościńca* – K5, K6; *na ścieżkę i z gościńca* – D1
- w. 36 *zawiążniesz* – P, K6, D2; *zawięzniesz* – K1, K3, K5; *uwięzniesz* – D1, K4

[7.] Lis kusy

Przekazy: P, K1 (s. 136-137), K2 (s. 78-79), K3 (s. 95-98), K5 (s. 205-206), K6 (k. 46v-47r), D1 (t. 11: s. 127-128), D2 (s. 28-30).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Lis kusy* – P, K1, K2, K5, D2; *Lis kusy. Bajka* – K3; 6. *Lis kusy* – K6; *Lis kusy. Przez tegoż* – D1

- w. 4 *na miłą wkoło* – P, K1, K2, K3 (nadpisane *wkoło*), K6, D2; *na miłą* – D1 (bł., lipometria); *na miłą drogi* – K5
- w. 5 *lecz i nań* – P, K1, K3, K5, K6, D1, D2; *lecz nań* – K2
dopust Boży – P, K2, K3, D1, D2; *boski dopust* – K1; *dopust boski* – K5, K6
- w. 7 *zratował* – P, K1, K3, K5, K6, D2; *ratował* – D1, K2
ogona – P, K3, K5, K6, D1, D2; *ogon* – K1 (bł., lipometria)
- w. 8 *jakby tu* – P, K2, K3, K5, K6, D1, D2; *jakby to* – K1
- w. 9 *wtedy lisy* – P, K1, K3, K5, K6, D1, D2; *lisy wtedy* – K2
lisy miały – P, K1, K2, K5, K6, D1, D2; *lisy mieli* – K3
- w. 11 *będą nami* – P, K1, K2, K3, K5, D1, D2; *nami będą* – K6
- w. 13 *nasz dziad* – P, K2, K3, D1, D2; *dziad nasz* – K1, K5, K6
- w. 14 *nie ma* – P, K1, K2, K3, K6, D1, D2; *nie masz* – K5
- w. 16 *po prochu* – P, K1, K3, K5, K6, D2; *po brzuchu* – D1, K2
- w. 17 *albo się w błocie* – P, K2, K3, K5, K6, D1, D2; *albo w błocie* – K1 (bł., lipometria)
- w. 19 *żeby tych nadpotrzebnych* – P, K2, K3, D1, D2; *aby tych niepotrzebnych* – K1, K5, K6
- w. 20 *darów* – P, K2, K3, K5, K6, D1, D2; *darem* – K1
- w. 21 *możem* – P, K1, K3, K5, K6, D2; *możemy* – D1, K2 (bł., hipermetria)
- w. 24 *śmiać wszyscy do* – P, K1, K3, K5, K6, D2; *śmiać do* – K2; *wszyscy śmiać do* – D1
- w. 25 *jakiż teraz* – P, K2, K3, K5, K6, D1, D2; *jakiż to* – K1
nielusy – P, K1, K2, K3, K5, K6, D2; *nierusy* – D1
[przyp. (3)] – P, D2; *nie lusy to jest niezgrabny* – K1; *nielusy stary wyraz znaczy co niezgrabny* – K2; w K3, K5, K6, D1 brak
- w. 27 *pokazała* – P, K2, K3, K5, K6, D1, D2; *okazała* – K1
- w. 28 *części* – P, K1, K3, K5, K6, D1, D2; *członki* – K2

[8.] Lew i Mucha

Przekazy: P, K1 (s. 132-134), K2 (s. 43-45), K5 (s. 204-205), K6 (k. 45v-46r), D1 (t. 12, s. 114-115), D2 (s. 31-33).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Lew i Mucha* – P, K1, K2, K5, D1, D2; 4. *Lew i Mucha* – K6

w. 1 *precz, ty* – P, K1, K5, K6, D1, D2; *precz* – K2

w. 2 *zburczał Muchę* – P, K1, K5, K6, D2; *Muchę zburczał* – K2, D1

w. 9 *choć* – P, K2, K5, K6, D1, D2; *co* – K1

w. 10 *Rzekłszy, bziknęła, niby trąbiąc* – P, K5, K6, D2; *To rzekłszy, brzękła, trąbiąc* – K2; *Rzekłszy, bziknęła, niby ku potrzebie* – K1; *To rzekłszy, brzękła, niby trąbiąc* – D1

w. 11 *podleciawszy* – P, K1, K5, K6, D2; *poleciawszy* – K2, D1

w. 13 *jak* – P, K1, K2, K6, D1, D2; *jako* – K5 (bł., hipermetria)

w. 20 *jednej* – popr. wyd. (za K1, K2, K5, K6); *biednej* – P, D1, D2 (bł.); *jednej* – K1, K2, K5, K6

- w. 21 *która* – P, K1, K5, K6, D2; *Ta zaś* – K2, D1
to w grzbiet, to go w pysk – P, K1, K6, D2; *to go w grzbiet, to w pysk* – K2, K5, D1
- w. 22 *i po słabiźnie* – P, K2, K5, K6, D1, D2; *i słabiźnie* – K1
- w. 24 *obrazi* – P, K1, K5, K6, D1, D2; *razi* – K2 (bl., lipometria)
- w. 25 *Już się też Lew natedy rozjadł* – P, K6, D2; *Lew też nasz już się wtedy rozżarł* – K1; *Już się też Lew natenczas rozjadł* – K2, K5, D1
- w. 27 *w żebra* – P, K1, K5, K6, D2; *w biodra* – K2, D1
- w. 28 *w nozdrzu* – P, K2, K6, D1, D2; *nozdrze* – K1, K5
- w. 30 *na resztę* – P, D2; *na koniec* – K2, D1; *nareszcie* – K1, K5, K6
- w. 32 *jak do potyczki grała, cofanie przygrywa* – P, D1, D2 oraz K5 (*przygrywa* poprawione później atramentem na *przygrywa*); *jak do potyczki grała, cofanie przegrywa* – K1; *jak od potyczki grają, cofanie przygrywa* – K2 (bl.); *jak do potyczki grała, cofaną przygrywa* – K6
- w. 34 *wpada* – P, K1, K2, D1, D2; *wpadnie* – K5, K6
- w. 35 *nas może* – P, K2, D1, D2; *powinna* – K1, K5, K6
- w. 37 *może* – P, K2, D1, D2; *zdola* – K1, K5, K6
- w. 38 *i to także* – P, K2, D1, D2; *jeszcze i to* – K1, K5, K6
- w. 39 *komu* – P, K1, K2, K6, D1, D2; *co mu* – K5
- w. 40 *na Dunajcu* – P, K1, K2, K6, D1, D2; *na Dunaju* – K5

[9.] Myszka, Kot i Kogut

Przekazy: P, K1 (s. 139-141), K2 (s. 41-43), K5 (s. 201-203), K6 (k. 47v-48r-v), D1 (t. 18, s. 123-124), D2 (s. 14-16).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Myszka, Kot i Kogut* – P, K1, K2, K5, D2; *8. Myszka, Kot i Kogut* – K6; *Bajka. Myszka, Kot i Kogut* – D1

- w. 2 *O kąsek* – P, K1, K5, K6; *O mało* – K2, D1, D2
- w. 7 *dyrdując* – P, K1, K5, K6; *dyrdając* – K2, D1, D2
- w. 8 *żywiąt* – P; *zwierząt* – K1, K2, K5, K6, D1, D2
 [przyp. (4)] – P; w K1, K2, K5, K6, D1, D2 brak
- w. 10 – P, K1, K5, K6, D1, D2; w K2 brak
- w. 11 *burdą* – P, K2, K5, K6, D1, D2; *bardzo* – K1
- w. 12 – P, K1, K2, D1, D2; w K5, K6 brak
W żółtym bocie – P, K2, D1, D2; *W złotym bucie* – K1
- w. 13 *zadarty* – P, K1, K5, K6; *zadart* – K2, D1, D2
- w. 14 *błyskotal* – P, K2, K5, K6, D1, D2; *łyskotal* – K1
- w. 16 *jakby go kto powykrawał* – P, K5, K6; *jakby kto go wykrawał* – K1; *jakby kto powykrawał* – D1, D2
- w. 20 *naklena* – P, K6; *nakłęta* – K1, K2, K5, D1, D2
- w. 21 *mię* – P, K5, K6; *mmie* – K1, K2, D1, D2
wzięna – P, K6; *wzięta* – K1, K2, K5, D1, D2
- w. 23 – P, K2, K5, K6, D1, D2; w K1 brak

- w. 31 *mój duszka* – P, K5, K6; *mój duszka* – K1 (skreślone); *I on musiał być bardzo dobrego serduszka* – K2; w D1, D2 brak
- w. 32-35 – P, K1, K2, K6, D1, D2; w K5 brak
- w. 33 *tej* – P, K1, K6, D1, D2; *tak* – K2
- w. 34 *kłopotu* – P, K1, K6; *łoskotu* – K2, D1, D2
- w. 35 *wrzasnąwszy* – P, K1, K6; *krzyknąwszy* – K2, D1, D2
z fukiem – P, K2, K6, D1, D2; *z hukiem* – K1
- w. 36 *Stój* – P, K1, K2, D1, D2; *Ach* – K5, K6
- w. 37 *mrowie przechodzi* – P, K1, K2, K6, D1, D2; *mory przechodzą* – K5
- w. 38 *się ten* – P, K1, K5, K6, D1, D2; *ten się* – K2
- w. 40 *Ten drugi był to* – P, K1, K2, D1, D2; *Drugi jest* – K5, K6
- w. 43 *nas może* – P, K1, K5, K6; *może nas* – K2, D1, D2
- w. 45 *w swej pamięci zapisz* – P; *w swej pamięci napisz* – K1; *w tej pamięci napisz* – K5; *w twojej pamięci zapisz* – K2, K6, D1, D2

[10.] Gołąbki

Przekazy: P (= D1, s. 254-257), K2 (s. 91-94), D2 (s. 1-6).

Podstawa wydania: P.

Tytuł: *Gołąbki* – K2, D2; *Gołąbki. Przez St. Trembeckiego* – P

[przyp. wydawcy z epoki] w K2 brak; *Taż sama bajka naśladowana z Lafontena, a od niego wzięta z Pilpaja, znajduje się między bajkami Krasickiego. Miłośnicy pięknej poezji mogą uczynić porównanie, jak Trembecki i Krasicki, znakomici wieku naszego poeci [poetowie – D2], jednąż materiją traktowali.* – P, D2

w. 16 *nieszczęścia* – P, D2; *nieszczęście* – K2

w. 36 *zdarzyło* – P, D2; *zdarzało* – K2

w. 43 *drzewo było* – P, D2; *było drzewo* – K2

w. 53 <w> *rozstawione* – popr. wyd.; *narozstawione* – P, K2, D2 (bl., hipermetria)

w. 57 *przecież* – P, D2; *przeciec* – K2

po w. 73 w K2 śródtytuł: *Przystosowanie*

w. 86 *deptanym* – P, D2; *deptaną* – K2

[11.] Pszczoły

Przekazy: K8 (k. 44 r-v), P, K7 (k. 418v rozpoczyna się od wersu 9).

Podstawa wydania: K8.

Tytuł: *Pszczoly* – popr. wyd.; *Bajka Pszczoly przez Stan. Trembeckiego do Kajet. Węgierskiego* – K8; *Pszczoly. Bajka St. Trembeckiego* – P; *Pszczoly. Bajka St. Trembeckiego* – K7

w. 1-8 – K8, P; w K7 brak

w. 2 *Ameryki* – K8; *Armoryki* – P

w. 6 *a iż* – K8; *a że* – P

w. 7 *być <pszczołek> historyjografem* – popr. wyd. (za P); *być historyjografem* – K8 (bl., lipometria); *być pszczołek historyjografem* – P

w. 9 *laskiem* – K8, P; *lasem* – K7

- w. 10 *w pośród* – K8, K7; *pośród* – P
- w. 11 ~~niby~~ *na kształt niby* – K8 (wyraz *niby* zamazany); *na kształt niby* – P;
niby na kształt – K7
- w. 12 *zwierzchnem* – K8, P; *zwierzchnim* – K7
- w. 13 *rąbku* – K8; *rąbka* – P, K7
- w. 14 *i chociaż* – K8, P; *i lubo* – K7
- w. 16 <*żaden*> – popr. wyd. (za P i K7); *nigdy* – K8 (dittografia, w. 15-16:
nigdy – nigdy); *żaden* – P, K7
- w. 17 *obcej* – K8, P; *cudzej* – K7
- w. 19 *ściągnając pod swoje* – K8, P; *pod swe ściągnając* – K7
- w. 21 *Kiedy zaś te* – K8, P; *O kiedy te* – K7
- w. 22 *zrobił dziecka połówkę* – K8, K7; *zrobił połówkę* – P (bl., lipometria)
- w. 23 *dodał* – K8; *zrobił* – P; *podał* – K7
- w. 24-25 – K8, K7; w P brak
- w. 27 <*Hej, hej, i*> *któraż długo trwa* – popr. wyd. (za P i K7); *Ach, ach, któraż długo trwa* – K8 (bl., lipometria); *Hej, hej, i któraż długo trwa* – P; *Hej, hej, i któraż trwa* – K7 (bl., lipometria)
- [przypis] w K8 i P brak; *suspirando* – K7
- w. 28 *rozkosze* – K8, P; *rozkoszy* – K7
- w. 29 *Posłuchajcie* – K8, K7; *Posłuchajcież* – P
- w. 32 *i nie dopuszczać* – K8, P; *nie dopuszczając* – K7
- w. 35 *cóż to po tem* – K8, P; *cóż potem* – K7 (bl., lipometria)
- w. 36 *wpuściła* – K8; *puściła* – P, K7
- w. 37 *zastab<ia>ła* – popr. wyd. (za P); *zastabła* – K8 (bl., lipometria);
zastabiała – P; *z sił opadła* – K7
- w. 41 *obywateli zezwawszy* – K8; *obywatelów wezwawszy* – P, K7
- w. 42 *rzekł potem słowa* – K8; *rzekł do nich słowa* – P; *wyrzekł słowa* – K7
(bl., lipometria)
- w. 43 *mi to miło* – K8, P; *miło, miło* – K7 (bl., dittografia)
- w. 44 *wam z tym* – K8, K7; *wam stąd* – P
- w. 46 *nie gubiło* – K8; *nie zgubiło* – P, K7

OBJAŚNIENIA



Bajki Jeana de La Fontaine'a wpisują się w długi ciąg realizacji tematów i motywów bajek, w większości przypadków sięgających starożytności: Ezopa, a potem Fedrusa, Babriosa i innych twórców. W objaśnieniach podano jedynie wybrane literackie realizacje, publikowane w XVI, XVII i XVIII wieku – te, po które Stanisław Trembecki mógł sięgnąć, szczególnie te, które od schyłku XVII wieku były naśladowaniami francuskiego bajkopisarza, a także te, które powstawały niemal w tym samym czasie, w którym szambelan Jego Królewskiej Mości przekładał La Fontaine'a na język polski. Oprócz samodzielnych, autorskich tomów bajek wydawano wówczas mniejsze i większe (niektóre bardzo obszerne) zbiory w przekładach i opracowaniu Łukasza Sokolowskiego, Grzegorza Piramowicza czy Ignacego Chodźki, zawierające równoległe polskie oraz łacińskie, francuskie bądź niemieckie wersje prozą najbardziej znanych wątków Ezopa i Fedrusa, uzupełnione morałem lub dodatkowymi wyjaśnieniami: *Bajki wybrane Ezopa, Ezop w wesołym humorze*, a także *Fabule Ezopowe*, sukcesywnie publikowane wówczas w języku polskim już trzecie stulecie (Chrzanowski, s. XVIII) – lub Fedra *Bajki wybrane* czy Fedra *Bajek ksiąg pięć* (zob. „Wykaz skrótów”, s. 44). Być może Trembecki miał w ręku niektóre spośród nich – np. przekłady Piramowicza, ale jest to tylko hipoteza oparta na przesłankach wynikających z podobieństwa stylistycznego.

[1.] Opuchły

Pierwsza bajka Trembeckiego, która ukazała się drukiem w *ZPP* – 1773, t. VIII, cz. 1, s. 92-98. Powstała najpóźniej w pierwszych dniach lutego 1773 r. (Rabowicz, *Stanisław Trembecki*, s. 185). Rzeczywiste źródło utworu pozostaje nieznane, a podtytuł jest autorską mistyfikacją. Trembecki w sposób wyraźny nawiązuje jednak do wzorca bajki lafontenowskiej. Bajka o charakterze politycznym przedstawia sytuację po I rozbiórce Polski.

Tytuł: – motyw cudownie uzdrowionego „opuchłego”, tj. chorego na puchlinę wodną, występuje w Biblii: Łk 14,2–4; Por. *Antologia*, s. 198. Puchlina wodna (łac. *hydrops* – ‘obrzęk’) to historyczna nazwa choroby objawiającej się zatrzymywaniem nadmiernej ilości wody w tkankach, spowodowanym m.in. niewydolnością serca lub nerek. Na puchlinę wodną mieli chorować między innymi Heraklit, św. Antoni Padewski, a także Klemens Janicki.

w. 2 *Zdrojowicz* – tu i w przypisie odwołanie do etymologicznego znaczenia nazwiska La Fontaine’a (*la fontaine* – ‘źródło, źródło’).

jakim był... prostakiem – pisał Voltaire (*Siècle de Louis XIV*, s. 550): „Il était, malgré son génie, presque aussi simple que les héros de ses fables” (‘Był on, mimo swego geniuszu, niemal równie prosty, jak bohaterowie jego bajek’). Dzieło Voltaire’a było powszechnie znane w epoce, możliwe jest więc, że Trembecki korzystał bezpośrednio z niego. Podobnie pisał Charles PERRAULT (*Des hommes*, s. 83):

Widzi się tam pomysłową prostotę, pełną dowcipu szczerść i dobrze wynaleziony żart, które – pozbawione wszelkiej słabości – wywołują zawsze nowe zdumienie. Te zalety, tak pełne delikatności, tak łatwe do wyrodzenia się w coś niepożądanego oraz do wywołania skutku przeciwnego wobec oczekiwań autora, spodobały się wszystkim: poważnym, płochym, rycerskim, damom i starcom, tak samo jak dzieciom [...].

Wiele prostoty i szczerości znajduje się w jego dziełach, nie mniej wyraźnie te cechy zaznaczyły się w jego życiu i w zachowaniu. Mówił zawsze wyłącznie to, co myślał, i nie czynił niczego, jak tylko to, co pragnął uczynić. Łączyła się z tym naturalna i bezprzykładowa pokora, był bowiem pokorny, bez popadania w nadmierną pobożność, ani nawet bez szczególnej dbałości o obyczaje, nie licząc samego schyłku życia, gdyż, pod każdym względem, umarł po chrześcijańsku.

(przekład M. Bajer)¹

w. 10 *lodownie* – dawniej specjalne pomieszczenia wypełnione lodem, służące do przechowywania artykułów spożywczych oraz trunków.

w. 13 *Pyszni bogowie, w ludziach niecierpiący pychy* – mowa o *hýbris* (ὕβρις), czyli niczym nieograniczonej pysze, wywołującej gniew bogów, przyczynie nieszczęść bohaterów tragedii antycznej, określanej jako poważna skaza moralna.

w. 17 *miazga ciała* – miękkie tkanki ciała; z medycznego punktu widzenia miazga to „miękką masą wypełniająca przestrzeń” wewnątrz niektórych narządów (*Słownik medyczny*, s. 628), co poeta uogólnił na całe wnętrze ciała otyłego bohatera.

w. 19 *gdzie wpród krew pełna duchów* – Kartezjańska koncepcja materii zakładała istnienie „duchów zwierzęcych” – fizycznych sygnałów odpowiedzialnych

¹ Za pomoc w przygotowaniu objaśnienia wydawcy serdecznie dziękuję dr. Michałowi Bajerowi.

za ruch ciała. Ciało ludzkie, podobnie jak u zwierząt, podlega (niezależnie od duszy) działaniu owych „duchów”, zyskując dzięki temu możliwość poruszania się i przemieszczania. Por. DESCARTES, *Człowiek*, s. 82:

I wreszcie najbardziej wzburzone (*agitées*) i najżywsze drobiny krwi, uniesione do mózgu tętnicami, które wybiegają z serca po linii najbardziej zbliżonej do prostej, tworzą coś, co przypomina powietrze bądź najdelikatniejszy powiew wiatru, a co nazywane jest *tchnieniami żywiołymi*.

(przekład A. Bednarczyk)

w. 24 *z wali go szyderycy Sotmasem* – imię bohatera utworzone zostało od francuskiego *sotte masse* (‘głupia masa’) i jest pogardliwym określeniem szlachty polskiej. W tym kontekście nabiera wymowy politycznej, odnosi się bowiem do postawy polskiej szlachty w sytuacji po I rozbiórce Polski; por. Rabowicz, *Stanisław Trembecki*, s. 185.

w. 29 *o dębowym sadle* – pierwotnie zapewne o dębowym siedzisku, tzw. kłodzie albo dybach, w które zakuwano skazańców; ‘dębowe sadło’ oznaczało także kij sporządzony z tego drewna, służący do bicia (*PERORA KWIET-NIONIEDZIELNA*, s. 155):

Porzućcież nieroztropne, turbujące bajki,
którzy je rozsiewają, godni są nahajki
abo więc co twardszego – dębowego sadła,
ażby się im kłamiwa gęba wpół przepadła.

Zob. także bajkę ludową *O dębowym sadle* (Kolberg, *Chełmskie*, s. 126); dębowe sadło – „coś groźnego” (Maćkowiak, *Ukształtowanie... bajki oświeceniowej*, s. 49).

w. 32 *Dla nas świat szeroki!* – sens: teraz jesteśmy wolni; przysłowiove („Świat stoi otworem” – NKPP, „Świat” 84).

w. 36 *wziąwszy srebra, bielonej podsunęli miedzi* – naczynia miedziane pokrywano w procesie galwanizacji warstwą cyny, uzyskując w ten sposób imitację srebra.

w. 37 *Były to niby miany* – sens: była to zamiana rzeczy cennych na bezwartościowe.

w. 38 *o Polach Elizejskich, o ciemnym Erebie* – w mitologii greckiej Elizjum to kraina wiecznego szczęścia, miejsce znajdujące się na krańcach ziemi, na Okeanosie, dokąd po śmierci odchodzą dusze ludzi wyróżniających się pochodzeniem lub powinowactwem z bogami. Panowała tam wieczna wiosna, a krainą władał Rhadamantys. Utożsamiano je z Wyspami Błogosławionych. Erebe to najgłębsze miejsce w podziemnej krainie Hadesu, tonące w wiecznych ciemnościach, lub też – wedle innych wersji – otchłań w Podziemiu, między ziemią a Hadesem.

w. 59 *został jeden przyjaciel – dalibóg że został* – Edmund Rabowicz (*Stanisław Trembecki*, s. 187) w postaci przyjaciela dopatruje się osoby króla Stanisława Augusta, który pragnie za wszelką cenę wyleczyć szlachtę z wad.

w. 66 *żem nad moich sąsiadów jest gruby* – sens: że jestem najgrubszy wśród sąsiadów, a tusza jest jedynym powodem do dumy i zadowolenia.

w. 69 *Zrobię ci gwałt z pożytkiem* – por. przysłowie: „Szkoda nie tuczy, lecz rozumu uczy” (NKPP, „Szkoda” 19).

w. 71 *Gdzie Machaon?* – Machaon, syn Asklepiosa, lekarz, brat Podalejriosa, także medyka, jedna z postaci *Iliady*. Pod Troją okazał się dla Achajów tak cenny, że zwolniono go z udziału w walce, by na tyłach opatrywał rannych. Raniony przez Aleksandra/Parysa, albo poległ z ręki Eurypylosa, albo Penthesilei, albo nie zginął, lecz był wśród wojowników zamkniętych w drewnianym koniu. Zob. HOM.*Il.* np. 2,729n.; 4,193nn.; 11,506nn.; 14,3. Pod postacią tego mitologicznego bohatera Trembecki prawdopodobnie ukrył pisarzy walczących piórem z przejawami kultury sarmackiej i tym samym wspomagających „przyjaciela”, czyli Stanisława Augusta; zob. Rabowicz, *Stanisław Trembecki*, s. 187.

w. 72 przyp. (c) *derivatum* – (łac.) derywat, tj. wyraz pochodny, utworzony od wyrazu podstawowego.

w. 74 *nie ruszywszy „humidum” jego „radicale”* – sens: pozostawiwszy go przy życiu.²

w. 75 *Wysechł ci on jak szczepa* – przysłowiowe (NKPP, „Suchy” 11).

w. 83 *częstokroć się udawi, kto lakomo chwytą* – przysłowiowe (NKPP, „Łakomy” 3; odesłanie do Trembeckiego).

[2.] Jeleń przeglądający się

Tłumaczenie bajki LA FONTAINE’A *Le Cerf se voyant dans l’eau* (*Fables* VI 9). Motyw znany z bajek Ezopa, przejęty przez Fedrusa (1,12). Odmiany wątku: BIERNAT, *Ezop* (42: *W czym się kochamy, to nam często szkodzi*, s. 183-184), REJ, *Zwierzyniec* (*Pyszniemu pycha wadzi*, s. 228), *FABUŁY EZOPOWE* (*O Jeleniu*, s. 17-18), VERDIZZOTTI (14: *Del Cervo*, s. 48-49), BŁAŻEWSKI (XIV: *O Jeleniu*, s. 42), MINASOWICZ, *Phaedrus* (I, 12: *Częstokroć rzecz wzgardzona najpożyteczniejsza. Jeleń przy źrzodle*, s. 11), MINASOWICZ, *Gabryjasz* (17: *Sarna z cienkich skoków niekontenta*, s. 111), JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane* (LXXXV: *Jeleń patrzący w wodę*, s. 181-182).

² Sformułowanie łacińskie (pojawiające się także jako *humidum primigenium*) oznacza dosłownie ‘pierwiastek wilgotności’, przy czym rzeczownik (*humidum*) określa w sensie medycznym ‘wilgoć’ jako składnik żywego organizmu. Pojęcie to wywodzi się z koncepcji fizjologicznych Galena, ale zostało przetworzone przez średniowieczną medycynę europejsko-arabską, która odnosiła go do wrodzonej wilgotności specyficznej dla istot żywych. Obrazowano ów ‘wilgotny pierwiastek’ metaforą lampy naftowej, w której oleisty knot zostaje pochłonięty przez płomień wrodzonego ciepła, a jego wygaśnięcie jest równoznaczne ze śmiercią. Por. M. McVaugh, *The ‘humidum radicale’ in thirteenth-century medicine*, „Traditio” 30(1974), s. 259-283. [A.M.-N.]

Pierwodruk: *ZPP* – 1776, t. 13, cz. 2, s. 271-272.

Trembecki pozostał wierny fabule apologu La Fontaine'a. Widoczne zmiany polegają na delikatnej modyfikacji tytułu, z którego wypadło słowo „woda”, a także na skrócie opisu ucieczki jelenia: francuski oryginał liczy 24 wersy, bajka Trembeckiego – 20. Polski poeta ujął dramatyczny motyw ucieczki, w której piękne poroże bardzo jeleniowi przeszkadza, w jednym niezwykle obrazowym wersie.

Tytuł: – we francuskim oryginale dosłownie: *Le Cerf se voyant dans l'eau* ('Jeleń przeglądający się w wodzie').

w. 3 *rosochatych rogów* – tj. rozgałęzionych, widlastych. Rosocha to 'pień drzewa rozdzielony widlasto na dwie odnogi', ale zwykle w l.mn. po prostu 'poroże'.

w. 4 *nogi, cienkie jak badyle* – przysłowiowe (por. *Słownik wileński*, s. 43, sv. *badyl*); badyle – zapewne drogą analogii – to jednocześnie myśliwska nazwa jelenich nóg (Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 3, s. 247).

w. 10 *aż tu doń obces ogar leci* – goni go gwałtownie, pędzi na niego.

[3.] Wilk i Baranek

Przekład bajki LA FONTAINE'A *Le Loup et l'Agneau* (*Fables* I 10). Francuscy wydawcy podkreślają pokrewieństwo tej bajki La Fontaine'a z Ezopem i przede wszystkim z Fedrusem (LA FONTAINE, *Fables*, s. 675).

Odmiany wątku: EZOP (160), FEDRUS (1,1), BABRIOS (89), BIERNAT, *Ezop* (98: *Zły dobrego uczyni winnego*, s. 221-222), BŁAŻEWSKI (LXXIV: *Wilk i Baran* s. 91), NIEMIRYCZ (13: *Baranek i wilk*, s. 29-31), MINASOWICZ, *Phaedrus* (I 1: *Łatwo jest uściśnieniem niewinnych przytłumić. Wilk i Baran*, s. 5-6), MINASOWICZ, *Gabryjasz* (35: *Wilk i Baran*, s. 117), JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane* (X: *Wilk i Baranek*, s. 21-23), KNIAŻNIN, *Bajki 1776* (12: *Wilk i Baran*, s. 25-26), KRASICKI (PBn 3: *Wilk i baran*, s. 129), TRĄBCZYŃSKI (44: *Wilk i baranek*, s. 46-47), ZABŁOCKI, *Bajki* (IV: [*Wilk i Jagniątko*], s. 87). Por. *Antologia*, s. 203; Krzyżanowski, *Mądrej głowie*, s. 109.

Przysłowie notowane już u schyłku XVII w.: „Każdy niewinną wilk owieczkę dusi” (NKPP, „Wilk” 34: „Każdy wilk, kiedy może, biedną owcę tłocze”).

Tłumaczenie jest zasadniczo wierne. Francuski oryginał liczy 29 wersów, polski przekład – 27. Subtelne różnice sprowadzają się do innego rozłożenia akcentów w kreowaniu przebiegów emocjonalnych towarzyszących akcji (wiążą się z tym odstępstwa od oryginału) oraz w charakterystyce bohaterów. Ponadto zwraca uwagę znacznie intensywniejsze nacechowanie stylistyczne polskiego tekstu. Odnosi się to również do innych bajek Trembeckiego, w czym większość krytyków i wydawców upatrywała istotną wartość, przesądzającą o wyższości wersji polskiej nad oryginałem francuskim; zob. „Wprowadzenie do lektury”, s. 11-13.

Tytuł: – powtórzony za francuskim oryginałem.

w. 1 *Racja mocniejszego zawdy lepsza bywa* – z pozoru zestawienie wyrazów *zawdy* i *bywa* wydaje ocierać się o logiczną sprzeczność. U LA FONTAINE'A (*Fables* I 10, w. 1): „La raison du plus fort est toujours la meilleure” – ‘Racja mocniejszego jest zawsze najlepsza’; por. też NIEMIRY CZ (13, w. 1): „Racje mocniejszego wygrywają zawsze” (NKPP, „Mocny” 13; odesłanie do bajki Trembeckiego)³.

w. 3-4 *Gdzie bieży krynica żywa, / poszło Jagniątko chlipać sobie wodę* – Trembecki idzie tu za motywem pierwotnym, podczas gdy u LA FONTAINE'A nie mówi się konkretnie o wodzie, lecz o ‘orzeźwianiu się’ (*Fables* I 10, w. 3): „Un Agneau se désalterait” (‘Jagnię gasiło pragnienie’), co później zostaje jeszcze raz potwierdzone (I, 10, w. 13-14): „je me vas désalterant / dans le courant” – ‘gasząc pragnienie w strumieniu’.

w. 5-6 *Wilk, tam na czczo nadszedłszy, szukając napaści, / rzekł do baraniego syna* – bardziej konsekwentna, bo także z poziomu narratora, antropomorfizacja postaci wilka. U LA FONTAINE'A wilk przychodzi „w to miejsce” wiedziony głodem, a wkrótce potem jego absurdatne oskarżenie pod adresem baranka zostaje skwitowane przez narratora (*Fables* I 10, w. 8): „Dit cet animal plein de rage” – ‘Powiedziało/Rzeczy to zwierzę pełne wściekłości’; później jeszcze (tamże): „reprit cette bête cruelle” – ‘odpowiada ta okrutna bestia’. Trembecki powstrzymuje się od takiej bezpośredniej, potępiającej charakterystyki tyrana, w zamian za to kreuje postać baranka jako niewinnego dziecka, co daje – w naszym przekonaniu – lepszy efekt artystyczny (i także psychologiczny).

w. 11-14 *Ach, panie dobrodzieju, racz sądzić w tej sprawie / laskawie! / Obacz, że niżej ciebie, niżej stojąc zdroju, / nie mogę mącić pańskiego napoju* – por. Matuszewska („*Wilk i baranek*”, s. 90):

Baranek zwraca się do swego oskarżyciela, używając formuł przyjętych w obcowaniu z osobami wyżej postawionymi w hierarchii społecznej: „panie dobrodzieju” (tytuł wyrażający pierwotnie zależność mówiącego, z czasem upowszechniony jako grzecznościowy), „racz sądzić”. Odwołuje się do jego laskawości. Zwróćmy uwagę na podkreślenie wagi przysłowka *laskawie* wyodrębnionego jako samodzielny wers; tak wymówiony przestaje on być konwencjonalnym grzecznościowym wtrąceniem, odzyskuje właściwy, dosłowny sens: baranek naprawdę zdany jest na łaskę wilka. Następnie zwraca jego uwagę („Obacz...”) na okoliczności w sposób oczywisty

³ Teza Trzymacha z Chalcedonu (ur. ok. 455 p.n.e.), przekazana przez Platona w dialogu *Państwo* (PLAT.*Resp.* 338C 1-2; *Phdr.* 261C, 266C, 267C-D, 269D, 271A). La Fontaine mógł ją poznać choćby z kanonicznego wydania Stephanusa (Geneva 1578, t. II, s. 338C 1-2), które oprócz tekstu greckiego zawiera równoległe przekład łaciński, autorstwa Jeana de Serres (Ioannes Serranus): *Audi igitur, inquit* [i.e. *Thrasymachus*], *ait enim iustum nihil aliud esse quam κρείττονος συμφέρον* [*id est, id quod meliori conducit*] (‘Sluchaj zatem, powiada [Trzymach], twierzę bowiem, że sprawiedliwość nie jest niczym innym jak korzyścią silniejszego [tj. tym, co jest pożyteczne dla silniejszego]’), oraz oczywiście z wielu pism filozoficznych, jako że pogląd Trzymacha był niezmiennie dyskutowany przez wieki. [A.M.-N.]

unieważniające zarzut („niżej stojąc... nie mogę mącić”). Jest to odpowiedź starannie wyważona, by wykazać swą niewinność, a przy tym nie urazić możnego oskarżyciela.

U LA FONTAINE'A (*Fables* I 10, w. 10) wilk-magnat tytułowany jest bardziej uroczyście: „Sire... Votre Majesté” – ‘Panie... Wasza Wysokość’.

w. 15-25 – u LA FONTAINE'A oskarżycielska perora Wilka zostaje przerwana (*Fables* I 10, w. 18-19) przez Baranka (w. 20: „je n'étais pas né” – [wtedy jeszcze] ‘nie urodziłem się’), na co Wilk odpowiada bezceremonialnie i lekceważąco: „si ce n'est toi, c'est donc ton frère” – ‘jeśli nie ty, to twój brat’, po czym baranek dodaje, że nie ma brata. Cały ten fragment to w wersji Trembeckiego czysty, acz nierówny, dialog bez wtrąceń narratora. Za to u La Fontaine'a wkracza on dwukrotnie: za pierwszym razem niejako dopełnia „władczy” aleksandryn Wilka, przeciwstawiony ośmioletniemu wypowiedziom „niższego” interlokutora.

w. 15-16 *Cóż? Jeszcze mi zadajesz kłamstwo w żywe oczy?! / Poczekaj no, języku smoczy* – gwałtowna odpowiedź wilka, oburzonego tym, że baranek pośrednio zarzuca mu kłamstwo, kontrastuje z sytuacją ukazaną przez LA FONTAINE'A, gdzie po wywodzie baranka, zakończonym konkluzją analogiczną jak u Trembeckiego (*Fables* I 10, w. 17): „je ne puis troubler sa boisson” – ‘nie mogę mącić pańskiego napoju’), wilk odpowiada spokojnie, można rzec, z nieubłaganą mechanicznością (w. 18): „Tu la troubles” – ‘Mącisz go’, i przechodzi do dalszych insynuacji.

języku smoczy – kłamliwy, jaszczurczy (NKPP, „Jaszczurka”: „[Mieć] Wzrok, język jaszczurczy”).

w. 17 *rok-eś mię zelżył* – sens: obrazileś mnie przed rokiem.

w. 26-27 *Po tej skończonej perorze, / łapes jak swego i zębami porze* – finał jest u Trembeckiego ukazany w sposób maksymalnie zwięzły. Końcowa sentencja narratora kontrastuje z poprzedzającą ją długą przemową wilka. LA FONTAINE nie jest tak lakoniczny i wyrazisty (*Fables* I 10, w. 27-29): „Là-dessus, au fond de forêts / le Loup l'emporte, et puis le mange, / sans autre forme de procès” – „Chwyta go w zęby i do lasu / Porwawszy, smacznie zajada, / Na proces nie tracąc czasu” (przekład S. Komar).

[4.] Pielgrzym i Osieł

Przekład bajki LA FONTAINE'A *Vieillard et l'Ane* (*Fables* VI 8). Odmiany wątku: FEDRUS (1,15), za którym podąża La Fontaine, NIEMIRYCZ (5: *Podrózny i osieł*, s. 19-20), MINASOWICZ, *Phaedrus* (I, 15: *Dla pańskich obyczajów nic chudak nie mieni. Osieł do starego Pasterza*, s. 13), JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane* (LXXXIV: *Starzec i osieł*, s. 179-180), KNIAŻ-NIN, *Bajki 1776* (17: *Pielgrzym i Osieł*, s. 34-35).

W oryginale bajka liczy 16 wersów, w tłumaczeniu Trembeckiego – 18. Wersja francuska składa się z sześciu rymowanych dystychów, po których następuje strofa czterowersowa o układzie rymów a-b-b-a, zawierająca

wypowiedź Osła oraz – w ostatnich dwóch wersach – konkluzję narratora. W wersji polskiej po 13 wersach, w których zawarta została cała fabuła, następuje wyodrębniony graficznie, ale powiązany rymem z ostatnimi dwoma wersami części pierwszej, czterowiersz zawierający uogólniającą sentencję narratora. Kształt wersyfikacyjny wersji polskiej jest bardziej zróżnicowany i nieregularny.

Tytuł: – we francuskim oryginale jest ‘Starzec i Osieł’ Trembecki, wprowadzając postać pielgrzyma i ukazując go jako zabobonnego „łajdaka” (w. 1-2), nadaje utworowi – zdaniem niektórych badaczy – zabarwienie libertyńskie, którego u La Fontaine’a nie ma; por. Kott, s. 241. Wydawca *Pism wszystkich Trembeckiego* zauważa, że Książnin też bajkę zatytułował tak samo. „Być może więc – konkluduje – że albo siedł za wzorem Trembeckiego, albo też obaj poeci wykorzystali wspólnie jeszcze inną adaptację tej samej bajki. Na „idiosynkrazje libertyńskie i antyklerykalne” zwraca również uwagę Janina Abramowska (*Polska bajka ezopowa*, s. 199) i podkreśla przy tym mistrzostwo poety polskiego w zakresie budowania „uczuciowej aury postaci”. Egzemplifikuje tę tezę, przeciwstawiając „bezbarwnego starca” u La Fontaine’a „łajdakowi na osielku [powracającemu] z Rzymu” u Trembeckiego.

w. 1 *materklasów* – tego samego wyrazu używa Książnin w bajkach wydanych w roku 1776, tj. roku pierwodruku bajki Trembeckiego.

i wiatru, i dymu – tu: kadzidel.

w. 3-8 – por. komentarz Mariana Deszcza (*La Fontaine i jego wpływ*, s. 17): „Świątną charakterystykę postaci potęguje mistrzowska plastyka Trembeckiego. Puszczony na *świeżą murawę* „sivosz” z bajki *Pielgrzym i osieł*: [...] [tu przytoczone w. 6-8]”. Dodajmy, że w. 6-7 to brawurowe spolszczenie następującego fragmentu LA FONTAINE’A (*Fables* VI 8, w. 5-6): „Se vautrant, grattant et frottant, / Gambadant, chatant et broutant”.

w. 5 *na powtórki prosić* – dwa razy prosić.

w. 7 *prytnął* – u LA FONTAINE’A (*Fables* VI 8; przypis autora): „fit une pétarade” – ‘pierdnął, pruknął’ (w odniesieniu do koni, bez nacechowania). Zatem Trembecki powtarza przypis Francuza.

w. 8 *za dwóch kosić* – skubać dużo trawy, jeść za dwóch.

w. 9 *ochotnik* – żartobliwie: myśliwy (staropolskie), albo też: zuch, śmiełek, u LA FONTAINE’A po prostu (*Fables* VI 8, w. 8): „l’ennemi” – ‘wróg, przeciwnik’.

w. 17-18 *czasem jeździec więcej bywa głupi / niż bydlę, na którym siada* – por. przysłowie: „Jeździec czasem głupszy od kłaczcy” (NKPP, „Jeździec” 4).

[5.] Koń i Wilk

Przekład bajki LA FONTAINE’A *Le Cheval et le Loup* (*Fables* V 8). Odmiany wątku: EZOP (198), BABRIOS (122), BIERNAT, *Ezop* (76: *Nie podejmuj się, czemu nie możesz sprostać*, s. 206-207), *FABUŁY EZOPOWE* (*O Wilku z Osłem*, s. 61), VERDIZZOTTI (60: *Dell’Asino e del Lupo*,

s. 180-181), BŁAŻEWSKI (LX: *Osiel i Wilk*, s. 81), JABŁONOWSKI (13: *Wilk, koń i lis*, s. 98-99. *Consilia consiliis frustrantur; Quam quisque novim artem, in hac se exerceat*), MINASOWICZ, *Gabryjasz* (38: *Wilk i Osiel*, s. 117, 119); JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane* (XCVIII: *Koń i Wilk*, s. 210-211); por. *Antologia*, s. 92.

Przekład w zasadzie dokładny. Wersja francuska liczy 36 wersów, polska – 40. Obie są podobnie zróżnicowane metrycznie, ze zmiennym rytmem – wszelako dosyć regularnym – jako konsekwencją stosowania wersów dłuższych i krótszych. Trembecki stara się też postępować za La Fontaine’em w kwestii segmentacji stroficznej i układu rymów, aczkolwiek nie używa występujących trzykrotnie w oryginale całostek pięciowersowych, zrymowanych kolejno: a-b-a-a-b, a-b-a-b-b oraz a-b-b-b-a. Preferuje układ rymów a-b-b-a; u La Fontaine’a występuje on za ledwie dwukrotnie, tylesamo, co a-b-a-b, przy czym strofka o rymach krzyżowych otwiera i zamyka bajkę francuską. Wersja polska cechuje się zarazem nasyceniem rymowanymi dwuwersami (u La Fontaine’a taki dwuwers pojawia się tylko raz). Ścisłejsza konfrontacja z La Fontaine’em dowodzi w tym przypadku ze szczególną wyrazistością, że bajka Trembeckiego posiada wszystkie zalety oryginału i jest ponadto wzbogacona charakterystycznymi dla poety polskiego wartościami: niezwykłą swadą narracji i barwnością języka.

Tytuł: – dokładnie powtórzony za francuskim oryginałem.

w. 2-3 *sędziobył zmiatał i odmładzał trawy, / gdy poczynano karmy brakować w stodole* – wprowadzenie przez Trembeckiego polskich realiów. Janina Abramowska (*Polska bajka ezopowa*, s. 201) uznaje je za jedyne tego typu w bajkach poety, dodając, że na ogół spolszczenie polega w nich „po prostu na znalezieniu wyrażen znaczeniem i barwą uczuciową podobnych do oryginału, zawsze jednak wyprowadzonych z ducha francuskiego mistrza”. Zeswojszczenia różnego rodzaju spotykamy już w bajkach Wojciecha JAKUBOWSKIEGO (por. Deszcz, *La Fontaine i jego wpływ*, s. 8-9).

w. 6 *rozmyślaniem bawił* – ironicznie: nic nie robił.

w. 10 *na czarny korzeń* – na rzyśko, ściernisko. Prawdopodobne nawiązanie leksykalne do JABŁONOWSKIEGO (*Ezop nowy polski*, w. 5): „Pryśka na czarnym mój żrzebiec korzeniu”.

w. 15 *Bierze zatem ułożoną minę* – sens: przyjmuje wyraz twarzy przystosowany do odgrywanej roli (tu: niewinną minę).

w. 16 *stąpa z partesów na kształt karmnego pralata* – stąpa dumnie, z przesadną powagą, na wzór opasłego pralata; wyrażenie ironiczne i sarkastyczne, bo przymiotnik ‘karmny’ odnosił się do zwierząt (pierwsze znaczenie: tuczny).

w. 17 *Hippokrata* – Hippokrates (Ἱπποκράτης; ok. 460–370 p.n.e.), słynny lekarz grecki, autor *Przysięgi* (gr. Ὁρκος [Horkos]; łac. *Sacramentum / Iusiurandum*), tekstu, który został napisany za życia Hippokratesa, w końcu V lub na początku IV w., i zbierał doświadczenia lekarskiej szkoły Asklepiadów z wyspy Kos.

w. 18 *kladzie za drogi przyczynę* – sens: podaje za powód wybrania się na przechadzkę.

w. 23 *Lekarstwo tedy „gratis” oświadcza mu z duszy* – sens: zatem proponuje mu, za darmo i z życzliwości, lekarstwo.

w. 25 *uczciwszy uszy* – przysłowiowe, notowane już w XVII w. (NKPP, „Ucho” 35).

w. 27 *jeśpan medyk* – prawdopodobnie dowcipna aluzja do Jespana Issory (właśc. Antoine Issaurat), osobistego lekarza Jana Klemensa Branickiego, a potem marszałka Stanisława Lubomirskiego; leczył on także poetę.

w. 36 *z paszczy narobił bigosu* – sens: rozkwasił pysk [wilka]; por. powiedzenia: „Narobił bigosu”, „Damże ja jemu bigosu” (NKPP, „Bigos” 4: „Bigosu narobić”).

w. 38 *bawić zielnikiem* – sens: udawać medyka (znawcę ziołolecznictwa).

w. 39 *Niechby każdy pilnował swojego rzemiosła* – przysłowie (NKPP, „Rzemiosło” 6; z odwołaniem do Trembeckiego). Por. wiersz TREMBECKIEGO (*Pisma wszystkie*, t. 1, s. 180) *Kazanie do kaznodziejów z powodu kazania adwentowego ks. Witoszyńskiego w kaplicy królewskiej 1788 roku mianego*, w. 1-6:

Szewcze, patrz ty kopyta! niech krawiec nie mierza
Mieszać się w należące czyny do kanclerza!
Jeżeli się duchowni zechcą flintą bawić,
Na zamian wraz pójdziemy msze za nich odprawić!
A oni korzystając z naszego przykładu
Wyjdą także z obrębów i nie będzie ladu.

[6.] Pani i Dziewki

Przetworzenie bajki LA FONTAINE’A *La Vieille et les deux Servantes* (*Fables* V 6). Odmiany wątku: EZOP (55) – skąd La Fontaine zaczerpnął zasadniczy wątek, *FABUŁY EZOPOWE (O Babie z dziewczkami*, s. 33), JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane* (LXXXVI: *Stara Baba i dwie Służebnice*, s. 182-184). Por. Krzyżanowski, *Mądrej głowie*, s. 36-37.

Francuski oryginał liczy 31 wersów wobec 36 wersów przekładu.

Tytuł: – we francuskiej wersji ‘Staruszka i dwie Służące’.

w. 4 *Arachnę* – mowa o księżniczce z Kolofonu w Lidii, Arachne, która przechwalała się swoimi tkackimi zdolnościami, aż rozgniewała Atenę, która wyzwala ją na pojedynek. Obie przedstawiły na płótnie bogów olimpijskich: Atena – obrazując ich potęgę, a na rogach umieszczając przykłady kar, które spotykają ludzi rywalizujących z bogami; Arachne – ukazując ich niechlubne miłosne związki. Praca dziewczyny dorównywała tej boskiej, więc rozgniewana Atena zniszczyła jej dzieło i zaczęła bić ją członkiem. Arachne powiesiła się z rozpacz, a bogini przywróciła jej życie pod postacią pająka, który zawsze tka misterne sploty (gr. ἀράχνη [*aráchne*] – ‘pająk’).

w. 5 *Częstokroć dobry przymiot niewygodny bywa* – przysłowie (NKPP, „Dobry” 71: ‘Dobrzy się nie podobają złym’; 104: ‘Złe być nazbyt dobrym’).

w. 24-26 *psi ptaku / ... / przybeczysz ty twego gdaku* – sens: kogucie (obełżywie) pożałujesz swego gdakania (czyli piania). Wyrażenie odnotowane w NKPP („Ptak” 50). Julian Krzyżanowski (*Mądrej głowie*, s. 37) wyjaśniał: „«Psi ptak» oznacza tu zapewne osobnika, który wyrwa się nie w porę i dokucza otoczeniu gadatliwością”. Określenie „psi” miało charakter deprecjonujący.

w. 28 *pana Eksycytarza* – tj. koguta, dosłownie: pana Budzika. Może swaista aluzja do konwencji lafontenowskiej, ponieważ u francuskiego bajkopisarza występuje np. Pan Królik (*Monsieur Lapin*).

w. 31 *latała jak kot zagorzały* – por. przysłowie: „Biega jak kot zagorzały” (NKKP, „Biec” 6).

w. 33 *trafiły ... z deszcza pod rynnę* – por. przysłowie: „Z deszczu pod rynnę” (NKPP, „Deszcz” 30).

w. 35 *na ścieżkę ty z gościńca nie bocz dla złej drogi* – sens: nawet jeśli właściwa (główna) droga jest niedogodna, nie schodź z niej na boczną ścieżkę. Por. przysłowie: „Dla ścieżki gościńca nie opuszczaj” (NKPP, „Gościńiec” 1).

[7.] Lis kusy

„Pogłoś bajki Ezopa o lisie, który utracił ogon” NKPP, t. 2, s. 308: Przetworzenie bajki LA FONTAINE’A *Le Renard ayant la queue coupé* (*Fables* V 5).

Odmiany wątku: EZOP (17), PLUTARCH (*Them.* 21,7)⁴, BIERNAT, *Ezop* (8: *Radnicy k swemu pożytku*, s. 159-160), *FABUŁY EZOPOWE* (*O liszce bez ogona*, s. 64-65), BŁAŻEWSKI (XVII: *Z drużyną i cierpieć miło. O Liszkach*, s. 54), NIEMIRYCZ (2: *Lis bez ogona*, s. 15-16), JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane* (CXXII: *Lis z uciętym ogonem*, s. 272-273). KNIAŻNIN, *Bajki 1776* (1: *Liszka z uciętym ogonem*, s. 5-6).

Oryginał francuski liczy 19 wersów, wersja Trembeckiego – 30.

Por. przysłowie notowane od XVII w.: „Liszka, utracisz ogon, drugim to zaleca” (NKPP, „Lis” 34).

Tytuł: – we francuskim oryginale dosłownie: *Le Renard ayant la queue*.

⁴ Por. aluzję do tej bajki w *Żywocie Temistoklesa* (PLUT.*Them.* 21,7):

Powiada się, że Timokreon, przy czynnym udziale Temistoklesa w głosowaniu, został skazany na wygnanie pod zarzutem „medyzowania”. Kiedy więc z kolei Temistokles został oskarżony o „medyzowanie”, tamten tak o nim napisał:

Cóż, nie tylko Timokreon
z Medem wiąże się przysięgą:
są też inni nikczemnicy.
Nie ja jeden tracę ogon –
nie brak u nas takich lisów.

(przekład K. Korus)

Timokreon z Jalyos na Rodos (VI/V w. p.n.e.), poeta, zapaśnik i (jeśli wierzyć Athenajosowi) osławiony żarłok, atakował w swoich skoliach i epigramatach Symonidesa i Temistoklesa. Gościł na perskim dworze, co mogło być powodem wygnania go za medyzm z rodzinnego Jalyos. Z jego utworów zachowały się drobne fragmenty. Za wskazanie źródła dziękujemy Joannie Stadler.

w. 1 *co sto razy był peregrynantem* – dodatek tłumacza.

w. 3 *wielki łapikura* – u LA FONTAINE'A (*Fables* V 5, w. 2) omownie: „grand croqueur de poulets” – „Wielki chrupacz kurczątek” (przekład S. Komar).

w. 4 *na milę wokół czuć go było frantem* – sens: z daleka można było przezuwać jego oszustwo (NKPP, „Frant” 6).

w. 5 *nań dopust Boży spadł* – sens: co Pan Bóg dał. Por. NKPP, „Bóg” 181: „Dopust boży” (odesłanie do Trembeckiego); REJ, *Postylla*, k. 243v: „[...] stateczność wiary swojej dzierżąc Panu swemu, a znosząc pokornie każde nawiedzenie od Niego”.

w. 6 *dobrze odwiertzonemu nie umknął żelazu* – sens: wpadł w pułapkę dobrze wyczyszczoną, tak by nie miała zapachu człowieka (niebezpieczeństwa). U LA FONTAINE'A (*Fables* V 5, w. 4): „Fut enfin au piège attrapé” – ‘w końcu został uwięziony’.

w. 11-19 – oracja tytułowego bohatera wygłoszona na radzie lisów jest w stosunku do oryginału znacznie rozbudowana i nasycona środkami perswazyjnymi; przypomina tradycyjne perory szlacheckie (sarmackie). Odpowiedni fragment francuskiego oryginału (V 5, w. 10-12):

Que faisons-nous, dit-il, de ce poids inutile,

Et qui va balayant tous les sentiers fangeux?

Que nous sert cette queue? Il faut qu'on se la coupé.

Mówił do nich: – Czy jest sens dźwigać ogon po to,

By ze ścieżek zmiatać błoto?

Bo do czegoż nam służy? Więc uchwałą gminną

Niech stanie, że ogony obciąć się powinno.

(przekład S. Komar)

[8.] Lew i Mucha

Przekład bajki LA FONTAINE'A *Le Lion et le Moucheron* (*Fables* II 9). Odmiany wątku: EZOP (255), ACHILLEUS TATIOUS (*Clit.Leucip.* 2,22), *FABUŁY EZOPOWE / PRZYPOWIEŚCI GABRYJELA GREKA* (*O Lwie z Komorem*, s. 200-201), SZYMONOWIC ([*Nagrobki zbieranej drużyny*] *Komorka, co lwa kąsał*, s. 189), JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane* (XXXI: *Lew i Mucha*, s. 59-60).

Wersja Trembeckiego pod względem formalnym dość ściśle odwzorowuje oryginał, który liczy 39 wersów, wobec 40 wersów przekładu. Jest podobnie zróżnicowana w zakresie metryki i układu rymów, choć tłumacz nawet nie próbuje osiągnąć tu pełnej zgodności.

Tytuł: – we francuskim oryginale dosłownie: ‘Lew i Bąk’, bowiem *le moucheron* to ‘bąk’ lub ‘komar’, co znajduje potwierdzenie w scenie walki z lwem, i to zwłaszcza u Trembeckiego! Na karykaturalny obraz żądłwej muchy nie zwrócił uwagi żaden z komentatorów. Zmieniano nawet charakterystykę dokuczliwego owada, aby bardziej upodobnić go do muchy: „Mucha-fanfaron, który się wszędzie wciśnie w przekonaniu o ważności swej misji” (*Deszcz, La Fontaine i jego wpływ*, s. 4). Wierny – w tej kwestii – przekład, nieurągający

„prawom natury” i logice znajdujemy tymczasem u poprzednika Trembeckiego; por. wersję Wojciecha JAKUBOWSKIEGO, *Bajki Ezopa wybrane* (XXXI: *Lew i Mucha*, w. 14-18):

Lew się kręci, cały zwija,
skry z oczu, pieni się, wyje.
Trwoga wkoło, lud się kryje...
bąk z miejsca na miejsce lata,
tnie grzbiet i żądłem nos płata.

Rozwiązania Jakubowskiego są bardzo charakterystyczne: w tytule i w innych passusach tekstu występuje „mucha”. U LA FONTAINE’A (*Fables* II 9, w. 19) w pewnym miejscu również pojawia się „mucha”: „Un avorton de mouche” – „pomiot muszy” (przekład S. Komar).

w. 1 „*Idźże precz, ty śmierdziucho, urodzona z kału!*” – u LA FONTAINE’A (*Fables* II 9, w. 1): „*Va-t’en, chétif insecte, excrément de la terre!*” – „Precz, nędzny gadzie, gnojku, kale ziemi!” (przekład S. Komar), choć we francuskim oryginale jest mowa o insektach (owadach), a nie gadach. Francuscy komentatorzy zwracali uwagę, że bajkopisarz parafrazuje tu następującą apostrofę François de Malherbè’a (1555-1628), jednego z najwybitniejszych twórców francuskiej poetyki klasycystycznej, skierowaną do Concino Concinięgo, znenawidzonego faworyta królowej Francji Marii Medycejskiej, zamordowanego w 1617 r., z *La Seine au maréchal d’Ancre le jour qu’il fut tué* (‘Sekwana do marszałka d’Ancre w dniu, w którym został zabity’ – por. *Poésies de François Malherbe*, s. 225): „*Va-t’en à la malheure, excrément de la terre*” – ‘Idź precz i bodajbyś szczeł, zakąło ludzkości!’ (przel. Michał Bajer). Wydawcy *Les Fables* zaznaczali jednocześnie, że zwrot „*excrément de la terre*” może nawiązywać do poświadczonej wówczas w pracach przyrodniczych tezy, że owady rodzą się podczas procesu gnicia (LA FONTAINE, *Fables*, s. 685).

w. 2 *zburczał Muchę niepomatu* – u LA FONTAINE’A (*Fables* II 9, w. 3) brak nacechowania stylistycznego: „*Parlait un jour au moucheron*” – ‘powiedział pewnego dnia do Komara / Bąka’.

w. 8 *żubra pędzę* – u LA FONTAINE’A (II 9, w. 7) występuje po prostu byk; znamienne spolszczenie.

w. 10-16 – słynna scena walki owada z lwem. Trembecki dostarcza tu bezspornych argumentów na rzecz tezy, że mucha jako odpowiednik *le moucheron* to wybór niefortunny.

w. 10 *trąbiąc ku potrzebie* – sens: wzywając, trąbiąc do boju, do bitwy.

w. 18 *drżą nawet leśne narody* – sens: zwierzęta leśne. U LA FONTAINE’A (*Fables* II 9, w. 16) ogólnie: „*on tremble à l’environ*” – ‘drżą wkoło’. Trembecki nawiązuje tu do charakterystycznego dla francuskiego bajkopisarza zabiegu, polegającego na ukazywaniu zwierząt poszczególnych gatunków jako wspólnot narodowych; por. Deszcz (*La Fontaine i jego wpływ*, s. 4): „Zwierzęta są

ugrupowane w nacje: *la nation des Belettes* [‘naród Łasic’], *des Chats* [‘Kotów’], *des Rats* [‘Szczurów’] etc.”

w. 20 *jednej Muchy* – pojawia się tu kwestia, czy wyraz *biednej*, występujący w pierwodruku, jest właściwy, czy też pierwotnie było „jednej”, jak w kilku kopiach rękopiśmiennych. Oryginał zdaje się ten problem rozwiązywać w sposób jednoznaczny (*Fables* II 9, w. 18): „d’un moucheron” – ‘jednego komara’ – i za nim dokonano poprawki. Poza tym epitet *biednej*, mający określać owada, który jest w bajce ukazany jako postać negatywna, niezasługująca na jakiegokolwiek współczucie, wydaje się w tym kontekście jaskrawo nietrafny. Czy Trembecki mógł być tak nieuważny? JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane* (XXXI: w. 17-18), daje w tym miejscu:

A te tak straszne rozruchy
dziełem były jednej muchy.

U Trembeckiego występuje ta sama para rymowa, nie ulega wątpliwości, że znał wersję Wojciecha Jakubowskiego, co trzeba potraktować jako wzmocnienie tezy, iż przekłamanie mogło wystąpić dopiero na etapie druku bajki w „Zabawach”. Sprawę komplikuje fakt, że w staropolszczyźnie przymiotnik „biedny” oznaczał również ‘byłe jaki’.

w. 32 *jak do potyczki grała, cofanie przygrawa* – sens: brzęczenie atakującej Muchy przypomina sygnał grany do ataku, odpowiednim sygnałem Mucha zwywa także do odwrotu.

w. 36-37 *czasem nieprzyjaciel, co się słabym zdaje, / może nam wiele doku-
czyć* – por. przysłowie notowane do początku XVII wieku: „Najpodlejszego nieprzyjaciela nie trzeba lekceważyć” (NKPP, „Nieprzyjaciel” 12).

w. 39-40 *ten, komu się morze zdarzyło przepłynąć, / może na Dunajcu zgi-
nąć* – sens: jeśli udało się uporać z wielką rzeczą, to nie znaczy, że drobna nie przyprawi o zgubę (NKPP „Płynąć, pływać” 4: ‘Morze przepłynął, [...] na Dunajcu [...] utonął’).

[9.] Myszka, Kot i Kogut

Tłumaczenie bajki LA FONTAINE’A *Le Cochet, le Chat et le Souriceau* (*Fables* VI 5). Odmiany wątku: VERDIZZOTTI (21: *Il Topo giovine, la Gatta, e’l Galletto*, s. 70-73), BŁAŻEWSKI (XXI: *Mysz z Matką, Kot i Kur*, s. 47-49), JABŁONOWSKI, *Ezop nowy polski* (8: *Kot, kogut i małe myszka*, s. 84-85. *Tacens fraude nocet, garrula lingua nihil*), JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane* (LXXXIII: *Kogutek, Kot i Myszka*, s. 176-179), TRĄBCZYŃSKI (69: *Kogut, kot i myszka*, s. 72-74).

Pierwodruk: *ŻPP* – 1776, t. 13, cz. 2, s. 284-286.

Wersja francuska liczy 42 wersy, polska – 47. Trembecki zachował porządek fabularny La Fontaine’a, ale polska bajka, w porównaniu z francuskim oryginałem, jawi się jako kolejny przykład inwencji poetyckiej Trembeckiego. Nie wynika to w żadnej mierze z niemożności równie zwięzłego ujęcia treści,

lecz z celowych amplifikacji, które stanowią przede wszystkim istotny naddatek artystyczny. Bohaterowie bajki Trembeckiego, zwłaszcza Myszka, są ukazani plastycznie, cała opowieść zaś nacechowana jest większą dozą emocji.

Również otwarcie i finał bajki wydają się w polskiej wersji bardziej wyraziste. Otwierająca utwór pierwsza informacja o Myszcze, która prawie zginęła (u Trembeckiego 9, w. 2: „O kąsek nie zginęła”), jest w wersji polskiej poprzedzona bardzo emocjonalną eksklamacją (9, w. 1): „Co by to była za szkoda!”, której we francuskim oryginale brak. Następnie polski bajkopisarz konsekwentnie kreuje postać bohaterki/narratorki, „szczerzej, prościej, niewinnej” (9, w. 3), co ona sama swą opowieścią potwierdza. Opowieść ta, co podkreślali liczni badacze, jest sama w sobie małym arcydziełem. Wystarczy ją zestawić z odnośnym – świetnym przecież – fragmentem francuskiego oryginału (*Fables* VI 5, w. 4-32), aby w pełni docenić wdzięk, trafność psychologiczną i wspaniale zniuansowanie relacji „polskiej Myszkę”. Także kończącej bajkę morał jest u Trembeckiego lepiej wyeksponowany, bardziej gnomiczny.

Tytuł: – we francuskim oryginale dosłownie: *Le Cochet, le Chat et le Souriceau*. Polski poeta dokonał modyfikacji tytułu, wysuwając na pierwsze miejsce główną bohaterkę i narratorkę bajki, Myszkę. Ta zmiana wprowadziła właściwą hierarchię wśród zwierzęcych bohaterów apologu.

w. 7 *dyrdując jako szczurek, kiedy sadło śledzi* – sens: biegnąc szybko, jak szczur w poszukiwaniu słoniny.

w. 8 [przyp. (4)] – Trembecki świadomie wykorzystuje archaizm dla uzyskania odpowiedniego efektu.

w. 18 *na powietrze dźwigał* – sens: wlatywał w powietrze.

w. 29 *taką samą robotą* – sens: tak samo zrobione, jak.

[10.] Gołąbki

Tłumaczenie bajki LA FONTAINE'A *Les deux Pigeons* (*Fables* IX 2); uważana jest za jeden z najpiękniejszych utworów francuskiego bajkopisarza (została opracowana przez André Messagera jako balet). Odmiany wątku: bajka zaczerpnięta z Pilpaja, ale znajdują się w niej też odwołania do utworu Horacego (*HOR.Epist.* 1,10):

Urbis amatorem Fuscum salvere iubemus
ruris amatores, hac in re scilicet una
multum dissimiles, ad cetera paene gemelli
fraternis animis, quicquid negat alter, et alter,
adnuimus pariter, vetuli notique columbi.
Tu nidum servas, ego laudo ruris amoeni
rivos et musco circumlita saxa nemusque.

Do ciebie, mój Fuskusie, wysyłam uściski!
Ja wiem kocham, ty – miasto, a wśród wszystkich rzeczy
ta jedynie nas różni. Tyś jak brat mi bliski:
gdy jeden się nie zgadza, to i drugi przeczy,
i niby dwa gołąbki – również zgodni razem!
Lecz gdy ty gniazda strzeżesz, to ja się zachwykam
mchem, skalą, lasem, rzeczką i wiejskim pejzażem.

(przekład J. Stadler)

Oprócz Trembeckiego bajkę o gołąbkach tłumaczyli z La Fontaine'a: KRASICKI (*Bn* II,1: *Gołębki z indyjskiego, Pilpaja*, s. 79-81), MIER (*Dwa gołąbki*.

Bajka, s. 147-149) oraz NIEMCEWICZ, *Bajki i powieści* (t. 2, cz. 4, 8: *Dwa gołębie*, s. 91-95).

Pierwodruk: „Nowy Pam.Lit.”, t. X, 1803, s. 254-257.

Temat bajki zaczerpnięty został z przetłumaczonego prozą na język francuski w 1615 r. zbioru wschodnich bajek indyjskiego mędrca Pilpaja (Bidpaja), por. *Les Contes et fables Indiennes de Bidpai et de Lokman*, traduites d'Ali Tchelebi-ben-Saleh..., ouvrage commencé par feu [Antoine] GALLAND, continué et fini par [Denis Dominique] CARDONNE, Paris 1778, s. 77-110: *Les deux Pigeons. Fable*. W tradycji wywodzącej się ze Wschodu para gruchających gołąbków symbolizowała miłość, w tradycji europejskiej gołębia para oznaczała także wierność.

Tytuł: – we francuskim oryginale dosłownie: ‘Dwa Gołąbki’. Trembecki zmienił tytuł na krótszy *Gołąbki*, wprowadzając jednocześnie zróżnicowanie płci bohaterów: u La Fontaine’a mamy dwa samczyki, u Trembeckiego – gołąbka i gołąbkę. Ta zmiana pozwoliła polskiemu pocie na zbudowanie większego napięcia pomiędzy bohaterami.

w. 28 *niewiele ... ma powiedzieć* – niewiele może powiedzieć, niewiele o tym wie.

w. 49 *grochem posypana droga* – zapewne tzw. „pólko ptasznicze”, miejsce zastawiania sieci i innych pułapek na ptaki (GLOGER, *Encyklopedia staropolska*, t. 3, s. 247)

w. 58 *z miejsc chytrności* – z pułapki.

w. 84 *za skarby królów* – por. wyrażenie przysłowiowe: „Za żadne skarby” (NKPP, „Skarb” 8).

w. 87 *Glicery* – imię znaczące: ‘Słodka/Delikatna’ (gr. γλυκίς [głykíς] – ‘słodki’). Takie imię nosiła literacka kochanka Horacego (*Carm.* 1,19,5. 30,3. 33,2; 3,19,28).

[11.] Pszczoły

Odmiany wątku: EZOP (163 – o Zeusie i pszczołach).

Pierwodruk: „Tyg.Pol.”, t. IV, 1819, s. 186-187.

Pszczoły budziły zainteresowanie ludzi od czasów starożytnych. Porównywano ich prace i organizację barci do pracy ludzi i organizacji ludzkiej społeczności. W czasach Oświecenia obraz ula i jego mieszkańców stanowił w literaturze często stosowana alegorię stosunków międzyludzkich; zob. Nalepa (*Pszczoły*, s. 32 i nast.). Juliusz Wiktor Gomulicki (*Dodatek*, s. 236-237) umieścił *Pszczoły* jako wiersz adresowany do Kajetana Węgierskiego, autora *Portretu pięciu Elżbiet*. Bajka miałaby hipotetycznie stanowić komentarz do ataków na Węgierskiego, który nie cofał się przed stosowaniem paszkwilu. Gomulicki jako datę powstania bajki sugeruje rok 1777.

w. 1-8 – narrator wciela się w postać typowego gawędziarza, który stosując bezpośrednie zwroty do słuchaczy i akcentując własne zainteresowanie treścią opowieści (w. 5: „Ja temu łatwo wierzę, i nie bez przyczyny”), buduje z nimi bliskie relacje.

w. 2 z *Ameryki* – zabarwiona lekką ironią ocena wiadomości nadsyłanych zza oceanu za pośrednictwem ówczesnej prasy, przyjmowanych w oświeceniowej Europie często bezkrytycznie i z nadmiernym entuzjazmem. W tym kontekście Trembecki umieszcza stary anglosaski, magiczny zwyczaj – tellin the bees (‘opowiadać pszczołom’) – przeniesiony z folkloru angielskiego na teren amerykańskich kolonii, według którego pszczoły, towarzyszące człowiekowi w życiu, powinny być zapraszane na wszystkie ważne uroczystości i wydarzenia, a więc także na pogrzeby.

W pierwodruku zapewne na skutek niezrozumienia: z *Armoryki* (tu: z Francji); „Armoricae Civitates – tak się dawniej nazywały miasta nadbrzeżne oceanu w Galii celtyckiej, gdzie teraz Brytania i część Normandii” (KRASICKI, *Zbiór*, 1, 115), Armoryka (z łac. *Armorica*, *Aremorica*) to celtycka z pochodzenia nazwa galijskiej krainy leżącej między Loarą i Sekwaną, dzisiejszy obszar Bretanii i części Normandii.

w. 9-20 – opis pszczelego życia przedstawiony według zasad właściwych dla toposu *locus amoenus*, ukształtowany przez Teokryta i następnie rozwinięty przez Wergiliusza (zob. zaraz niżej; por. także: Curtius, s. 197).

w. 11 *rządząc się na kształt niby rzeczypospolitej* – często porównywano organizację pszczelej społeczności do systemu społeczności ludzkiej; zob. MANDEVILLE (*Ul malkontent*, s. 19): „Odtąd stale / I najpodlejszy członkałości / Współdziałal dla jej pomyslności”.

w. 12 *pod zwierzchnim władaniem króla* – pisarze starożytni: i Grecy (np. HOM.*Il.* 2,86-87), i Rzymianie (np. VERG.*Georg.* 4,21. 67/68nn. 75-76. 201. 210nn.; SEN.*Clem.* 1,19,1-4) uważali, że rojowi pszczoł przewodzi król, nie królowa. Pszczoły opisywane są w *Georgikach* jak społeczeństwo (Wergiliusz wręcz mówi o nich: *Quirites* – ‘Kwiryci’), w dodatku zdolne do bezgranicznego poświęcenia dla swego króla. Por. także KOCHANOWSKI, *Pieśni* I 13, w. 3-4: „[...] Gdzie jako pszczoły wkoło swego páná / Straż dzierzém, niećąc ognié aż do ráná”.

w. 13 *jak z rąbka wywinął* – przysłowie znane już w XVII wieku (TROTZ, *Nowy dykcyjonarz*, s.v. „Rąbek”, kol. 1819; NKPP, „Rąbek”).

w. 21-24 *Kiedy zaś te robaczki myślały o rodzie: / ten zrobił dziecka polówkę, / ten dodał nóżkę, ten główkę – / wszystko w miłości i zgodzie* – Trembecki przedstawia nieprawdziwą teorię rozmnażania się pszczoł; zob. PLIN.MA. (NH 11,16).

w. 27 *i> któraż długo trwa szczęśliwa doba* – por. obiegową formułę: „Szczęście nie trwa wiecznie”. W rękopisie Ossolineum 451/III (K7) w tym miejscu przypis z uwagą: *suspirando* – wł. ‘wzdychając’.

w. 44 *bo wam z tym błogo* – sens: znajdujcie w tym przyjemność.

SŁOWNIK WYRAZÓW ARCHAICZNYCH



archandyja – tłum, gromada, kupa (może z tur. *akindzi* – ‘baszybuzukowie’, tj. nieregularni żołnierze w wojsku tureckim); 3,23

bawić (się) – zajmować (się) czymś, zajmować czymś kogoś; 5,6; 5,38; 10,30

błyskotać – polyskiwać; 9,14

błyskoty – błyskawice; 10,45

burda – awanturnik; 9,11

bydlę – tu: zwierzę; 4,4; 5,4

bykowiec – bicz ze skóry byka; 1,32

bzdurzyć – opowiadać (bajki); 1,6

bziknąć – bzyknąć; 8,10

chyc – skoczyć (czasownik niefleksyjny; dziś: hyc); 6,13

ciekać – pędzić, gnać; 2,11

cyrulictwo – zawód cyrulika; 5,30

cysiać – ssać; 3,18

czarny korzeń – ściernisko, rżysko; 5,10

czeladź – służba; 1,27

dalibóg – słowo daję, naprawdę; 1,59

doba – czas, okres; 11,27

dopuszczać – pozwolić na coś, zezwolić; 1,77

drżączka – tu: strach, drzenie; 9,21

duch – życie, siła witalna, wedle ówczesnych przekonań także płyn zawarty w systemie nerwowym, dający życie; 1,19

dyrdać – biec lub iść szybko drobnymi krokami; 9,7

dziewka – służąca; 5,tyt.; 6,16

Ekscytarz – budzik; 6,28

foremnie – tu: zręcznie; 1,72

frant – człowiek miły, zabawny, ale przebiegły; 7,4

frantować – kombinować, oszukiwać; 5,14, 15
fruczeć – huczeć, brzęczeć; 6,8

gdak – gdakanie; 6,26
godzić – tu: celować w kogoś, w coś, uderzać; 5,32
gościniec – szeroka droga wiejska; 6,35
grochowina – słoma z wymłóconego grochu; 6,17

jeśpan – jego miłość pan; 5,27
jurysta – prawnik; 1,41

kaganiec – kaganek; 6,15
karmny – tłusty, opasły; 5,16
kąsek – tu: kawałek; 9,2
kopa – wiele; 1,1
koś – koń; 5,33
kropić (komu, czemu) – bić (kogo, co); 1,32
krynica – źródło; 3,3
krzykała – krzykacz; 9,22
kurta – pies (kundel) z uciętym ogonem; 7,26
kusy – z obciętym ogonem (o lisie); 7,26

lodownia – piwnica, miejsce w ziemi do przechowywania lodu i zapasów żywności; 1,10
lubo – tu: mimo; 9,19

łapes – chwycić (czasownik niefleksyjny); 3,27
łuczywo – żagiew, pochodnia, polano; 6,7
łupać – rwać na kawałki, rozrywać; 5,13

markotać – mruczeć; 6,23
materklasy – rupiecie, graty; 4,1
miazga – miękkie tkanki ciała, miękka masa wypełniająca wnętrze; 1,17
momenta – chwile; 10,77
mospan – miłościwy pan (o szlachcicu); 1,8
murawa – murawa, trawa; 10,85

nadpotrzebny – wykraczający poza potrzebę, zbyteczny; 7,19
najgrawać – naigrawać się z czego, szydzić; 1,26
natedy – wtedy; 8,25
nieboga – biedna, nieszczęśliwa; 6,33
nielusy – niezgrabny; 7,25
niepomatu – bardzo; 8,2
niżli – niż; 1,30

obces – tu: szybko, gwałtownie, z impetem, na oślep; 2,10
obertasy – tarapaty; 1,57

ochotnik – myśliwy, albo też: zuch, śmiałek; 4,9

ocieć – ojciec; 1,56

odwietrzone – pozbawione zapachu, dobrze oczyszczone; 7,6

odziewek – ubiór; 6,14

opętaniec – opętany przez złe moce, przez diabła, szaleniec; 6,12

oraz – zarazem; 1,11

osieł, osielek – osioł, osiołek; 4,tyt.; 4,2; 4,13

paf – tu: bęc; 8,12

partes: stąpać z partesów – kroczyć dumnie, z przesadną powagą; 5,16

peregrynant – podróżnik; 7,1

perora – przemowa; 3,26

pewny – tu: jakiś; 5,5

piekielnik – diabeł; 6,24

poczkać – poczekać; 3,16

poczynąć – rozpocząć; 10,56

podławić – udławić; 1,78

poiskać – czyścić pióra, sierść; 9,32

porać – rwać, szarpać; 3,27

porosić – zmoczyć; 10,39

posada – (termin łowiecki) pólko ptasznicze, w którym zastawia się sieci na ptaki, klatka, którą wraz z ptakami wabiącymi (posadzejami) zawieszano w pólku ptaszniczym; 10,50

posiąść – usiąść, usadowić się; 1,4

poszkapić się – oszukać się, pomylić się; 9,47

potrzeba – bitwa, bój, walka; 8, 10

powaby – wdzięki, uroki; 1,67

prawnosć – tu: uprawnienia, prawo (do czego); 1,52

precz – tu: oddalać się; 10,40

proch – tu: kurz; 7,16

prostak – tu: odznaczający się prostotą; 1,2

prytnąć – pierdnąć (o koniu); 4,7

przecie – przecież; 1,50

przekładać – tłumaczyć, perswadować; 10,22

przemierzły – ohydny; 6,25

przybeczeć – pożałować; 6,26

przygody – niezwykle wydarzenia; 10,12

przygrywać – przygrywać; 8,32

przyrodzenie – narządy płciowe; 7,20

przystojny – stosowny; 9,9

przysłać – zataić; 1,23

reszta: na resztę – w końcu; 8,30

rozgardyjas – zamęt; 1,33

rozjęść – tu: rozjuszyć, wpaść w szal; 8,25

rozpierzyć – pozbawić piór; 6,24

ród – tu: rodzenie, rozmnażanie się; 11,21

rzędem – tu: po kolei; 10,31

rzkomo – rzekomo; 5,32

schrustać – schrupać; 9,43

sędzielizna – szron, sadź; 5,2 przyp. (2)

sędzioly – szron, sadź; 5,2 i przyp. (2)

skorupa – tu: pokrywa lodowa, zmarzlina; 5,9

slabizna – intymne części ciała; 8,22

sobol – tu: futro z soboli; 1,10

sporzej – szybciej; 6,34

sprośny – paskudny (o wrzodzie); 5,26

spuścić – tu: sfrunąć; 10,51

srodze – bardzo; 9,20

szarawary – portki; tu: nogi; 2,16

szarpacz – drapieżca; 1,61

szastać – tu: miotać, poruszać się gwałtownie; 7,16

szczepa – szczapa; 1,75

szkaradny – brzydki, szpetny; 2,20

szkodny – szkodliwy; 1,68

sztychy – ciosy, uderzenia; 1,14

ślipięta – oczy; 9,27

śmieć – ośmielać się, mieć śmiałość; 10,8

tarczan – tapczan, prycza, ława do spania; 6,13

tartas – zgielk, hałas; 9,22

tkliwy – czuły; 10,74

tor – tu: droga; 10,66

trza – trzeba (potoczne); 4,5

ubrdać – uroić; 11,30

uczcić – oddać cześć, okazać szacunek; 5,25

udawić – udławić; 1,83

ulowa – tu: mieszkająca w ulu; 11,39

umalić – umniejszyć; 1,48

upokorzyć się (komu) – upokorzyć się (przed kim, wobec kogo); 1,76

uprzejmie – tu: miło, czule; 10,1

waszeć – waszmość; 1,55

wejrzenie – spojrzenie; 9,28

wilgoć – tu: puchlina wodna; 1,64

wszytek – cały; 3,10

wywierając – zmuszając, tu: wywołując; 2,9

zabawa – profesja, zajęcie; 5,30

zabawić – tu: zająć kogoś czymś; 10,64

- zachlastać* – zachłapać, zabrudzić; 7,17
zachrona – schronienie; 10,14
zad – tylna strona, tył (o odwróconym wilku); 7,22
zagnieść – tu: udusić; 6,28
zagorzały – zawzięty; 6,31
zasłabiła – zasłabła; 11,37
zaśmielić – ośmielić, dodać śmiałości; 3,7
zawdy – zawsze; 3,1
zawiąznąć – ugrzęznąć, pobłądzić; 6,36
zbronić – obronić; 1,27
zburzyć – zwymyślać; 8,2
zdrój – źródło; 3,13
Zefir – łagodny wiatr zachodni; 5,1; 10,14
zielnik – kolekcja ziół, tu przenośnie: ziołarstwo lub szerzej – medycyna; 5,38
zjuszyć – rozkrwawić; 8,29
zratować – uratować, ocalić; 7,7
zważać – domyślać się; 5,33
- żgadlo* – ostre narzędzie używane do piętnowania, klucia (tu: dźgania); 1,72
- żak* – uczeń; 1,1
żelazo – żelazna pułapka na zwierzęta; 7,6
żywie – istota żywa; 9,8

ZESTAWIENIE LICZBY SYLAB W WERSIE W POSZCZEGÓLNYCH BAJKACH



[1.] *Opuchły*: 13, 9, 8, 7, 6, 4, 2

w. 1-4:	13	w. 22:	6	w. 51-57:	13
w. 5:	8	w. 23:	13	w. 58:	4
w. 6-9:	13	w. 24:	9	w. 59-69:	13
w. 10:	8	w. 25-33:	13	w. 70:	6
w. 11-19:	13	w. 34:	2	w. 71-75:	13
w. 20:	9	w. 35-46:	13	w. 76:	7
w. 21:	13	w. 47-50:	8	w. 77-83:	13

[2.] *Jeleń przeglądający się*: 13, 11, 8

w. 1-2:	11	w. 8-9:	8	w. 14:	13
w. 3-4:	13	w. 10-11:	13	w. 15-16:	11
w. 5:	8	w. 12:	8	w. 17-19:	13
w. 6-7:	13	w. 13:	11	w. 20:	8

[3.] *Wilk i Baranek*: 13, 11, 8, 3

w. 1:	13	w. 12:	3	w. 21-22:	8
w. 2-3:	8	w. 13:	13	w. 23:	13
w. 4:	11	w. 14:	11	w. 24-25:	11
w. 5:	13	w. 15:	13	w. 26:	8
w. 6-7:	8	w. 16:	8	w. 27:	11
w. 8:	11	w. 17-19:	13		
w. 9-11:	13	w. 20:	11		

[4.] *Pielgrzym i Osieł*: 13, 11, 8

w. 1-2:	13	w. 7-8:	8	w. 17:	11
w. 3-4:	8	w. 9-14:	13	w. 18:	8
w. 5-6:	13	w. 15-16:	8		

[5.] *Koń i Wilk*: 13, 11, 8

w. 1-2:	11	w. 19:	8	w. 30:	13
w. 3:	13	w. 20-21:	13	w. 31:	8
w. 4:	11	w. 22:	8	w. 32-33:	13
w. 5-6:	13	w. 23:	13	w. 34-36:	8
w. 7-8:	8	w. 24:	11	w. 37:	13
w. 9-16:	13	w. 25:	8	w. 38-39:	8
w. 17:	11	w. 26-27:	13	w. 40:	13
w. 18:	13	w. 28-29:	11		

[6.] *Pani i Dziewki*: 13, 12, 11, 8

w. 1:	11	w. 15-16:	8	w. 25-26:	8
w. 2:	13	w. 17:	13	w. 27:	11
w. 3:	12	w. 18:	8	w. 28-31:	13
w. 4:	8	w. 19:	11	w. 32:	8
w. 5-6:	13	w. 20:	8	w. 33:	13
w. 7:	8	w. 21:	13	w. 34:	8
w. 8:	13	w. 22:	8	w. 35:	13
w. 9-13:	8	w. 23:	13	w. 36:	8
w. 14:	11	w. 24:	11		

[7.] *Lis kusy*: 13, 11, 8

w. 1-8:	13	w. 15-18:	8	w. 25-26:	8
w. 9:	11	w. 19-20:	13	w. 27-28:	11
w. 10-11:	13	w. 21:	11	w. 29-30:	8
w. 12:	8	w. 22-23:	8		
w. 13-14:	13	w. 24:	11		

[8.] *Lew i Mucha*: 13, 11, 8

w. 1-2:	13	w. 13:	11	w. 31-33:	13
w. 3-4:	8	w. 14-16:	8	w. 34:	8
w. 5:	13	w. 17:	13	w. 35:	11
w. 6-7:	8	w. 18-20:	8	w. 36:	13
w. 8:	13	w. 21:	13	w. 37-38:	8
w. 9:	8	w. 22-24:	8	w. 39:	13
w. 10-11:	13	w. 25:	13	w. 40:	8
w. 12:	8	w. 26-30:	8		

[9.] *Myszka, Kot i Kogut*: 13, 11, 8, 3

w. 1:	8	w. 17:	13	w. 33:	8
w. 2-4:	13	w. 18:	8	w. 34:	11
w. 5-6:	11	w. 19:	13	w. 35:	13
w. 7:	13	w. 20-21:	8	w. 36:	11
w. 8:	11	w. 22:	13	w. 37:	8
w. 9:	13	w. 23:	8	w. 38-40:	13
w. 10:	8	w. 24-25:	13	w. 41:	8
w. 11-12:	13	w. 26-27:	8	w. 42:	11
w. 13-14:	8	w. 28-30:	13	w. 43:	8
w. 15:	11	w. 31:	3	w. 44-45:	13
w. 16:	8	w. 32:	13	w. 46-47:	8

[10.] *Gołąbki*: 13, 11, 9, 8

w. 1:	13	w. 38:	13	w. 64:	8
w. 2:	11	w. 39:	8	w. 65-68:	13
w. 3:	13	w. 40-41:	13	w. 69:	8
w. 4-6:	8	w. 42:	8	w. 70-73:	13
w. 7-11:	13	w. 43:	13	w. 74-76:	8
w. 12:	8	w. 44-47:	8	w. 77-79:	13
w. 13-14:	13	w. 48-49:	13	w. 80-81:	8
w. 15:	8	w. 50:	8	w. 82:	13
w. 16:	13	w. 51-52:	13	w. 83:	8
w. 17-22:	8	w. 53:	9	w. 84-85:	13
w. 23-26:	13	w. 54-56:	8	w. 86:	8
w. 27-28:	8	w. 57-59:	13	w. 87-91:	13
w. 29:	13	w. 60:	8		
w. 30-37:	8	w. 61-63:	13		

[11.] *Pszczoły*: 13, 11, 8

w. 1:	13	w. 14-15:	8	w. 32:	11
w. 2:	8	w. 16:	13	w. 33:	13
w. 3:	13	w. 17-20:	8	w. 34:	8
w. 4:	8	w. 21:	13	w. 35:	11
w. 5:	13	w. 22-24:	8	w. 36-38:	8
w. 6:	8	w. 25:	13	w. 39:	13
w. 7:	13	w. 26:	8	w. 40:	8
w. 8:	8	w. 27-28:	13	w. 41:	13
w. 9-11:	13	w. 29:	8	w. 42:	8
w. 12:	8	w. 30:	11	w. 43:	13
w. 13:	13	w. 31:	8	w. 44-46:	8

INDEKS



Skróty:

(lit.) – postać literacka;

(mit.) – postać mityczna.

Ameryka – tu: kraj w Ameryce Północnej, powstające właśnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej...[11],2

Arachne, (mit.) księżniczka z Kolofonu w Lidii, najbieglejsza w sztuce tkania...[6],4

Baranek, bohater bajki...[3],tyt. 10

Dunajec, rzeka w południowej Polsce...[8],40

Ekscytarz, dawniej: budzik...[6],28

Ereb, (mit.) miejsce w podziemnej krainie Hadesu lub otchłań w Podziemiu między ziemią a Hadesem...[1],38

Fama, (mit.) uosobienie szybko rozchodzącej się wiadomości...[11],39

Fortuna, (mit.) bogini losu...[1],14

Glicera, (lit.) imię kobiece, postać z bajki...[10],87

Gołąb [Gołąb / Gołąbek / Gołąbki], bohater bajki...[10],tyt. 1. 6. 50

Gołębica, bohaterka bajki...[10],65. 70

Hippokrates z Kos [Hippokrat], mistrz wszystkich lekarzy...[5],13

Jagniątko, bohater bajki...[3],4

Jeleń, bohater bajki...[2],tyt. 2. 19

Jowisz, (mit.) najwyższy władca nieba i ziemi, ojciec bogów i ludzi...[1],30

Kania, postać z bajki...[10],60. 64

Katarzyna [Kachna], bohaterka bajki...[6],2

Kogut, bohater bajki...[9],tyt. 40

Koń [Koń, Ogierowicz], bohater bajki...[5], tyt. 7. 24

Kot, bohater bajki...[9], tyt. 43

Kruk, postać z bajki...[10], 15

La Fontaine, Jean de [Zdrojowicz], autor bajek...[1], 2

Lew [Lew / Lwisko], bohater bajki...[8], 2. 13. 25

Machaon, (mit.) lekarz pojawiający się w *Iliadzie* Homera, syn Asklepiosa...[1], 71

Magdalena [Magdeczka], bohaterka bajki...[6], 2

Mucha, bohaterka bajki...[8], 2. 20

Mysz [Myszka], bohaterka bajki...[9], tyt. 2

Ogierowicz zob. Koń

Orzeł [Orlik], postać z bajki...[10], 63

Osiół [Osieł / Osielek], bohater bajki...[4], tyt. 13

Pielgrzym, bohater bajki...[4], tyt. 10. 12

Pola Elizejskie, (mit.) kraina wiecznego szczęścia...[1], 38

Rzym, miasto we Włoszech, Stolica Piotrowa...[4], 2

Sotmas ('Ciemna Masa'), imię własne, bohater bajki...[1], 24. 29. 58. 66. 67. 72

Warszawa, miasto, stolica Rzeczypospolitej...[6], 1

Wielki Post, sześćtygodniowy czas pokuty przygotowujący do Świąt Zmartwychwstania, w Kościele łacińskim trwający od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty...[5], 6

Wilk, bohater bajki...[3], tyt. 5; [5], tyt. 5. 37

Zdrojowicz zob. La Fontaine, Jean de

Zefir [Zefir / Zefiry], ciepły wiatr zachodni, wiosenny...[5], 1; [10], 14

ANEKS



I
FRANCUSKIE PIERWOWZORY BAJEK TREMBECKIEGO –
***BAJKI JEANA DE LA FONTAINE*'A¹**

[2.] **Jeleń przeglądający się**

LE CERF SE VOYANT DANS L'EAU

(VI 9)

Dans le cristal d'une fontaine
 Un cerf se mirant autrefois
 Louait la beauté de son bois,
 Et ne pouvait qu'avecque peine
 5 Souffrir ses jambes de fuseaux,
 Dont il voyait l'objet se perdre dans les eaux.
 „Quelle proportion de mes pieds à ma tête!
 Disait-il en voyant leur ombre avec douleur:
 Des taillis les plus hauts mon front atteint le faite;
 10 Mes pieds ne me font point d'honneur.”
 Tout en parlant de la sorte,
 Un limier le fait partir;
 Il tâche à se garantir;
 Dans les forêts il s'emporte.
 15 Son bois, dommageable ornement,
 L'arrêtant à chaque moment,
 Nuit à l'office que lui rendent
 Ses pieds, de qui ses jours dépendent.
 Il se dédit alors, et maudit les présents
 20 Que le Ciel lui fait tous les ans.

Nous faisons cas du beau, nous méprisons l'utile;
 Et le beau souvent nous détruit.
 Ce cerf blâme ses pieds qui le rendent agile;
 Il estime un bois qui lui nuit.

¹ Za wydaniem: La Fontaine, *Oeuvres complètes. Fables, contes et nouvelles*, préface par E. Pilon et R. Groos, texte établi et annoté par R. Groos (fables), J. Schiffrin (contes), t. I, Paris 1968 („Bibliothèque de la Pléiade”).

[3.] **Wilk i Baranek****LE LOUP ET L'AGNEAU**

(I 10)

- La raison du plus fort est toujours la meilleure,
 Nous l'allons montrer tout à l'heure.
 Un agneau se désaltérait
 Dans le courant d'une onde pure.
- 5 Un loup survient à jeun, qui cherchait aventure,
 Et que la faim en ces lieux attirait.
 „Qui te rend si hardi de troubler mon breuvage?
 Dit cet animal plein de rage:
 Tu seras châtié de ta témérité.
- 10 – Sire, répond l'agneau, que Votre Majesté
 Ne se mette pas en colère;
 Mais plutôt qu'elle considère
 Que je me vas désaltérant
 Dans le courant,
- 15 Plus de vingt pas au-dessous d'elle;
 Et que par conséquent, en aucune façon,
 Je ne puis troubler sa boisson.
 – Tu la troubles, reprit cette bête cruelle,
 Et je sais que de moi tu médis l'an passé.
- 20 – Comment l'aurais-je fait si je n'étais pas né?
 Reprit l'agneau; je tette encor ma mère
 – Si ce n'est toi, c'est donc ton frère.
 – Je n'en ai point. – C'est donc quelqu'un des tiens:
 Car vous ne m'épargnez guère,
 25 Vous, vos bergers et vos chiens.
 On me l'a dit: il faut que je me venge.”
 Là-dessus, au fond des forêts
 Le loup l'emporte et puis le mange,
 Sans autre forme de procès.

[4.] **Pielgrzym i Osieł****LE VIEILLARD ET L'ANE**

(VI 8)

- Un vieillard sur son âne aperçut en passant
 Un pré plein d'herbe et fleurissant.

Il y lâche sa bête, et le grison se rue
 Au travers de l'herbe menue,
 5 Se vautrant, grattant et frottant,
 Gambadant, chantant et broutant,
 Et faisant mainte place nette.
 L'ennemi vient sur l'entrefaite.
 „Fuyons, dit alors le vieillard.
 10 – Pourquoi? répondit le paillard.
 Me fera-t-on porter double bât, double charge?
 – Non pas, dit le vieillard, qui prit d'abord le large.
 – Et que m'importe donc, dit l'âne, à qui je sois?
 Sauvez-vous, et me laissez paître.
 15 Notre ennemi, c'est notre maître:
 Je vous le dis en bon françois.”

[5.] Koń i Wilk

LE CHEVAL ET LE LOUP

(V 8)

Un certain loup, dans la saison
 Que les tièdes zéphyr ont l'herbe rajeunie,
 Et que les animaux quittent tous la maison
 Pour s'en aller chercher leur vie;
 5 Un loup, dis-je, au sortir des rigueurs de l'hiver,
 Aperçut un cheval qu'on avait mis au vert.
 Je laisse à penser quelle joie!
 „Bonne chasse, dit-il, qui l'aurait à son croc.
 Eh! que n'es-tu mouton? car tu me serais hoc;
 10 Au lieu qu'il faut ruser pour avoir cette proie.
 Rusons donc.” Ainsi dit, il vient à pas comptés,
 Se dit écolier d'Hippocrate;
 Qu'il connaît les vertus et les propriétés
 De tous les simples de ces prés;
 15 Qu'il sait guérir, sans qu'il se flatte,
 Toutes sortes de maux. Si dom coursier voulait
 Ne point celer sa maladie,
 Lui Loup gratis le guérirait;
 Car le voir en cette prairie
 20 Paître ainsi sans être lié

Témoignait quelque mal, selon la médecine.
 „J’ai, dit la bête chevaline,
 Une apostume sous le pied.
 – Mon fils, dit le docteur, il n’est point de partie
 25 Susceptible de tant de maux.
 J’ai l’honneur de servir nosseigneurs les chevaux,
 Et fais aussi la chirurgie.”
 Mon galant ne songeait qu’à bien prendre son temps,
 Afin de happer son malade.
 30 L’autre qui s’en doutait lui lâche une ruade,
 Qui vous lui met en marmelade
 Les mandibules et les dents.
 „C’est bien fait (dit le loup en soi-même fort triste):
 Chacun à son métier doit toujours s’attacher.
 35 Tu veux faire ici l’arboriste,
 Et ne fus jamais que boucher.”

[6.] Pani i Dziewki

LA VIEILLE ET LES DEUX SERVANTES

(V 6)

Il était une vieille ayant deux chambrières.
 Elles filaient si bien que les soeurs filandières
 Ne faisaient que brouiller au prix de celles-ci.
 La Vieille n’avait point de plus pressant souci
 5 Que de distribuer aux servantes leur tâche.
 Dès que Téthys chassait Phébus aux crins dorés,
 Tourets entraient en jeu, fuseaux étaient tirés,
 Deçà, delà, vous en aurez;
 Point de cesse, point de relâche.
 10 Dès que l’aurore, dis-je, en son char remontait,
 Un misérable coq à point nommé chantait.
 Aussitôt notre vieille, encor plus misérable
 S’affublait d’un jupon crasseux et détestable,
 Allumait une lampe, et courait droit au lit
 15 Où de tout leur pouvoir, de tout leur appétit,
 Dormaient les deux pauvres servantes.
 L’une entr’ouvrait un œil, l’autre étendait un bras;
 Et toutes deux, très mal contentes,

Disaient entre leurs dents: „Maudit coq tu mourras.”
 20 Comme elles l’avaient dit, la bête fut grippée.
 Le réveille-matin eut la gorge coupée.
 Ce meurtre n’amenda nullement leur marché.
 Notre couple au contraire à peine était couché,
 Que la vieille, craignant de laisser passer l’heure,
 25 Courait comme un lutin par toute sa demeure.
 C’est ainsi que le plus souvent,
 Quand on pense sortir d’une mauvaise affaire,
 On s’enfonce encor plus avant:
 Témoin ce Couple et son salaire.
 30 La vieille, au lieu du coq les fit tomber par là
 De Charybde en Scylla.

[7.] **Lis kusy****LE RENARD AYANT LA QUEUE COUPÉE**

(V 5)

Un vieux renard, mais des plus fins,
 Grand croqueur de poulets, grand preneur de lapins,
 Sentant son renard d’une lieue,
 Fut enfin au piège attrapé.
 5 Par grand hasard en étant échappé,
 Non pas franc, car pour gage il y laissa sa queue;
 S’étant, dis-je, sauvé sans queue, et tout honteux,
 Pour avoir des pareils (comme il était habile),
 Un jour que les renards tenaient conseil entre eux:
 10 „Que faisons-nous, dit-il, de ce poids inutile,
 Et qui va balayant tous les sentiers fangeux?
 Que nous sert cette queue? Il faut qu’on se la coupe:
 Si l’on me croit, chacun s’y résoudra.
 – Votre avis est fort bon, dit quelqu’un de la troupe,
 15 Mais tournez-vous, de grâce, et l’on vous répondra.”
 A ces mots il se fit une telle huée
 Que le pauvre ecourté ne put être entendu.
 Prétendre ôter la queue eût été temps perdu
 La mode en fut continuée.

[8.] Lew i Mucha

LE LION ET LE MOUCHERON

(II 9)

„Va-t-en, chétif Insecte, excrément de la terre.”

C'est en ces mots que le lion
 Parlait un jour au moucheron.
 L'autre lui déclara la guerre.

5 „Penses-tu, lui dit-il, que ton titre de roi
 Me fasse peur ni me soucie?
 Un bœuf est plus puissant que toi,
 Je le mène à ma fantaisie.”
 A peine il achevait ces mots
 10 Que lui-même il sonna la charge,
 Fut le trompette et le héros.
 Dans l'abord il se met au large;
 Puis prend son temps, fond sur le cou
 Du lion, qu'il rend presque fou.

15 Le quadrupède écume, et son œil étincelle;
 Il rugit, on se cache, on tremble à l'environ;
 Et cette alarme universelle
 Est l'ouvrage d'un moucheron.

Un avorton de mouche en cent lieux le harcèle,
 20 Tantôt pique l'échine, et tantôt le museau.
 Tantôt entre au fond du naseau.

La rage alors se trouve à son faite montée.
 L'invisible ennemi triomphe, et rit de voir
 Qu'il n'est griffe ni dent en la bête irritée
 25 Qui de la mettre en sang ne fasse son devoir.
 Le malheureux lion se déchire lui-même,
 Fait résonner sa queue à l'entour de ses flancs,
 Bat l'air qui n'en peut mais, et sa fureur extrême
 Le fatigue, l'abat; le voilà sur les dents.

30 L'insecte du combat se retire avec gloire:
 Comme il sonna la charge, il sonne la victoire,
 Va partout l'annoncer, et rencontre en chemin
 L'embuscade d'une araignée:
 Il y rencontre aussi sa fin.

35 Quelle chose par là nous peut être enseignée?
 J'en vois deux, dont l'une est qu'entre nos ennemis,
 Les plus à craindre sont souvent les plus petits;

L'autre, qu'aux grands périls tel a pu se soustraire,
 Qui périt pour la moindre affaire.

[9.] **Myszka, Kot i Kogut**

LE COCHET, LE CHAT ET LE SOURICEAU

(VI 5)

Un souriceau tout jeune, et qui n'avait rien vu,
 Fut presque pris au dépourvu.
 Voici comme il conta l'aventure à sa mère:
 „J'avais franchi les monts qui bornent cet État,
 5 Et trottais comme un jeune rat
 Qui cherche à se donner carrière,
 Lorsque deux animaux m'ont arrêté les yeux;
 L'un doux, bénin et gracieux,
 Et l'autre turbulent et plein d'inquiétude.
 10 Il a la voix perçante et rude,
 Sur la tête un morceau de chair.
 Une sorte de bras dont il s'élève en l'air
 Comme pour prendre sa volée,
 La queue en panache étalée.”
 15 Or c'était un cochet dont notre souriceau
 Fit à sa mère le tableau,
 Comme d'un animal venu de l'Amérique.
 „Il se battait, dit-il, les flancs avec ses bras,
 Faisant tel bruit et tel fracas,
 20 Que moi, qui grâce aux dieux de courage me pique,
 En ai pris la fuite de peur,
 Le maudissant de très bon coeur.
 Sans lui j'aurais fait connaissance
 Avec cet animal qui m'a semblé si doux.
 25 Il est velouté comme nous,
 Marqueté, longue queue, une humble contenance;
 Un modeste regard, et pourtant l'oeil luisant:
 Je le crois fort sympathisant
 Avec messieurs les rats; car il a des oreilles
 30 En figure aux nôtres pareilles.
 Je l'allais aborder, quand d'un son plein d'éclat
 L'autre m'a fait prendre la fuite.
 – Mon fils, dit la souris, ce doucet est un chat,

35 Qui sous son minois hypocrite
 Contre toute ta parenté
 D'un malin vouloir est porté.
 L'autre animal tout au contraire,
 Bien éloigné de nous mal faire,
 Servira quelque jour peut-être à nos repas.
 40 Quant au chat, c'est sur nous qu'il fonde sa cuisine.
 Garde-toi, tant que tu vivras,
 De juger des gens sur la mine."

[10.] Gołabki

LES DEUX PIGEONS

(IX 2)

Deux pigeons s'aimaient d'amour tendre.
 L'un d'eux s'ennuyant au logis
 Fut assez fou pour entreprendre
 Un voyage en lointain pays.
 5 L'autre lui dit: „Qu'allez-vous faire?
 Voulez-vous quitter votre frère?
 L'absence est le plus grand des maux:
 Non pas pour vous, cruel. Au moins que les travaux,
 Les dangers, les soins du voyage,
 10 Changent un peu votre courage.
 Encore si la saison s'avancait davantage!
 Attendez les zéphyr. Qui vous presse? Un corbeau
 Tout à l'heure annonçait malheur à quelque oiseau.
 Je ne songerai plus que rencontre funeste,
 15 Que faucons, que réseaux". Hélas! dirai-je, il pleut:
 „Mon frère a-t-il tout ce qu'il veut,
 Bon soupé, bon gîte, et le reste?"
 Ce discours ébranla le coeur
 De notre imprudent voyageur;
 20 Mais le désir de voir et l'humeur inquiète
 L'emportèrent enfin. Il dit: „Ne pleurez point:
 Trois jours au plus rendront mon âme satisfaite;
 Je reviendrai dans peu conter de point en point
 Mes aventures à mon frère.
 25 Je le désennuierai: quiconque ne voit guère

N'a guère à dire aussi. Mon voyage dépeint
 Vous sera d'un plaisir extrême.
 Je dirai: «J'étais là; telle chose m'avint».
 Vous y croirez être vous-même".
 30 A ces mots en pleurant ils se dirent adieu.
 Le voyageur s'éloigne; et voilà qu'un nuage
 L'oblige de chercher retraite en quelque lieu.
 Un seul arbre s'offrit, tel encor que l'orage
 Maltraita le pigeon en dépit du feuillage.
 35 L'air devenu serein, il part tout morfondu,
 Sèche du mieux qu'il peut son corps chargé de pluie,
 Dans un champ à l'écart voit du blé répandu,
 Voit un Pigeon auprès: cela lui donne envie;
 Il y vole, il est pris: ce blé couvrait d'un lacs
 40 Les menteurs et traîtres appas.
 Le las était usé: si bien que de son aile,
 De ses pieds, de son bec, l'oiseau le rompt enfin.
 Quelque plume y périt; et le pis du destin
 Fut qu'un certain vautour à la serre cruelle,
 45 Vit notre malheureux qui, traînant la ficelle
 Et les morceaux du las qui l'avaient attrapé,
 Semblait un forçat échappé.
 Le vautour s'en allait le lier, quand des nues
 Fond à son tour un aigle aux ailes étendues.
 50 Le pigeon profita du conflit des voleurs,
 S'envola, s'abattit auprès d'une mesure,
 Crut, pour ce coup, que ses malheurs
 Finiraient par cette aventure;
 Mais un fripon d'enfant (cet âge est sans pitié)
 55 Prit sa fronde, et du coup tua plus d'à moitié
 La volatile malheureuse,
 Qui, maudissant sa curiosité,
 Traînant l'aile et tirant le pié,
 Demi-morte et demi-boiteuse,
 60 Droit au logis s'en retourna.
 Que bien, que mal elle arriva,
 Sans autre aventure fâcheuse.
 Voilà nos gens rejoints; et je laisse à juger
 De combien de plaisirs ils payèrent leurs peines.

65 Amants, heureux amants, voulez-vous voyager?
Que ce soit aux rives prochaines;
Soyez-vous l'un à l'autre un monde toujours beau,
Toujours divers, toujours nouveau;
Tenez-vous lieu de tout, comptez pour rien le reste.
70 J'ai quelquefois aimé; je n'aurais pas alors
Contre le Louvre et ses trésors,
Contre le firmament et sa voûte céleste,
Changé les bois, changé les lieux
Honorés par les pas, éclairés par les yeux
75 De l'aimable et jeune bergère
Pour qui, sous le fils de Cythère
Je servis, engagé par mes premiers serments.
Hélas! quand reviendront de semblables moments?
Faut-il que tant d'objets si doux et si charmants
80 Me laissent vivre au gré de mon âme inquiète?
Ah! si mon coeur osait encor se renflammer!
Ne sentirai-je plus de charme qui m'arrête?
Ai-je passé le temps d'aimer?

II POLSKIE REALIZACJE POSZCZEGÓLNYCH WĄTKÓW BAJEK TREMBECKIEGO

[2.] Jeleń przeglądający się

BIERNAT Z LUBLINA

W czym się kochamy, to nam często szkodzi

(BIERNAT, *Ezop*, s. 183-184)

- Jeleń, w pragnieniu będąc medł,
Do zimnego źródłu przyszedł;
Uźrzał swą twarz w wodzie, gdy pił,
Z gęstych rogów się weselił.
5 Ale nogi gdy oglądał,
Zasmucenie niejakie miał,
Rzekąc: „Nic mi nie są nogi,
Gdy mam tako krasne rogi”.
- 10 Owa lew jelenia zdybał
A dobrą go wolą zjeść miał;
On przed nim prętko uskoczył,
Bieząc przed lwem daleko był.
 A póki przez pole biegał,
15 Barzo za nim lew ustawał;
Aż kiedy jelen w lesie był,
Dopiero go lew pogonił,
 Bo nie miał przestronnej drogi,
W gałęzi uwiązał za rogi;
20 Tamże go lew po woli miał,
Gdy go po niewoli czekał.
 A gdy go poczał lew drapać,
Jeleń tako jał narzekać:
„O, rogi! Toście mię zdradziły,
25 Chocia-ście u mnie w wadze były!”,
 ¶Kto się kocha w rzeczach proznych,
Nie miewa więc pożytku z nich.
Mnogie ciem rozkosz zawodzi:
To miłują, co im szkodzi.

MIKOŁAJ REJ**Pysznemu pycha wadzi**(REJ, *Zwierzyńiec*, s. 228)

Jeleń się pysznie chlubił uszyma i rogi,
 Jedno się tym frasował, iż miał cienkie nogi;
 A gdy go psi poparli, teraz chwalił nogi,
 Bo mu i po szelinie zawadzały rogi.
 5 Także każdy pyszny chłop nie wie, co mu wadzi,
 A co potrzebniejszego, o tym więc mniej radzi,
 Jedno chodzi, podniószszy poroże by jeleń;
 Mógłby rzec: całuj nas w r[zyć], a jedno się nie leń.

FABUŁEZOPOWE ABO PRZYPOWIEŚCI**O Jeleniu**

(FABUŁEZOPOWE, s. 17-18)

Przeglądał się Jeleń w wodzie i spodobało mu się bardzo czoło z rogami gałęzistymi, ale golenia chude, te go bardzo mierzały; więc tam go wtenczas naszedł łowiec, gdzie Jeleń jał prędko uciekać przed psy, a gdy wszedł w las, zawadziły mu się rogi między gałęziami, toż dopiero chwalił nogi a ganił rogi, które go psom dodzierzały. Pospolicie bardziej się nam to podoba, co jest szkodliwie, a co dobre i pomocne, to nas mierzi; żądamy czci i bogactwa, a nie baczymy, jako wiele w nich prace i boleści. Przeto pisze Horatius: „Wysokie sosny częściej się wywracają, wysokie wieże wyrachlejš spadają, w góry wysokie pioruny szraskają”.

MARCIN BŁAŻEWSKI**XIV***Pożyteczne z pięknym nie w jednej sforze.***O Jeleniu**

(BŁAŻEWSKI, s. 42)

Stojąc jeleń nad studnią, więc się przypatrował
 rogom, których wspaniałość dość drogo szacował,
 Wtym na nogi pojrząwszy, klunie, iż mu tak dała
 cienka natura. Mnima, że go oszukała.
 5 Co z żalem rozważając, usłyszysz szczujące
 Myśliwce i prawie tuż Psy przekrzykujące.

- Porwie się w tym, po sobie rogi położywszy,
 zdrowie swe chybką biegłym nogom poleciwszy.
 Służą mu nogi dobrze, póki pola zstaje,
 10 a iż mu wygadają, więcej im nie łaje.
 Lecz gdy wpadł w gęstą knieję – ali rogi wadzą,
 bo w gęstwę zawadziwszy, uciekać nie dadzą.
 Zaczynam go Psi, zbieżawszy, w sztuki rozszarpały.
 Rad by był uciekł, lecz go rogi zawściągały.
 15 Doznał tedy, że tylko dla ozdoby rogi,
 a dla obrony dała mu natura nogi.
 ☞ Tak i człek, co mu szkodzi, to sobie cukruje,
 a co pożytecznie, to precz odmiatuje.
 I nie dziw, że kto złą rzecz rychlej sobie słodzi,
 20 gdy różno piękne, różno pożyteczne chodzi.

JÓZEF EPIFANI MINASOWICZ

Częstokroć rzecz wzgardzona najpożyteczniejsza

Jeleń przy źrzodle

(MINASOWICZ, *Phaedrus*, s. 11)

- Często pożyteczniejsza rzecz wzgardzona bywa
 Nad tę, którą kto chwali. Powieść ta odkrywa.
 Nad źrzodłem Jeleń stanął, napiwszy się wody,
 I w nim jak we zwierciadle postać swej urody
 5 Obaczył. Tam gdy chwali gałęziste rogi
 Z podziwieniem, cienkie zaś nazbyt gani nogi,
 Łowców z nagłą okrzykiem przestraszony, skokiem
 Przez pole pierzchać począł i psów rączym krokiem
 Oszukał. W tym do lasa uniosły go nogi,
 10 Gdzie gdy w chroście splątane uwięzły mu rogi,
 Psy go szarpać okrutnie poczęły w tej matni,
 Konając tedy, głos ten miał wydać ostatni:
 Ach, niestetyż mnie! Który już po czasie wszystkim
 Dopiero widzę, z jakim były mi pożytkiem
 15 Te rzeczy, com miał za nic; te zaś, z których chlubię
 Miałem, o jak żalosną przyniosły mi zgubę!

TENŹE

Sarna z cienkich skoków niekontenta(MINASOWICZ, *Gabryjasz*, s. 111)

Obaczywszy swą postać w czystym Sarna stoku,
 gani cienkość nóg, z rogów cieszy się widoku.
 Lecz gdy ją Lew napędzi, toż dopiero nogi
 chwali szybkie, za sidła poczytując rogi.

5 Co rozumiesz przeszkodą, to bywa pomocą.

WOJCIECH JAKUBOWSKI

Jeleń patrzący w wodę(JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane*, s. 181-182)

Jeleń, niegdyś pijąc z znoju,
 Przezierał się w szklanym zdroju,
 Rogów swoich piękność chwalił,
 A na drobność nóg się żalił:
 5 W tamtych siła natężona,
 A te cienkie jak wrzecziona,
 W zwierciadle ich dojrzał ledwie.
 Rzekł z bólem: jakąż obiedwie

Do takiej głowy proporcją mają,
 10 Rogi najwyższych krzaków dosiegają,
 A nogi cienkie, nazbyt wystrugane,
 Nie są do kształtu mojego dobrane.

 Gdy tak sobie rozpowiada,
 Brytan na niego napada,
 15 A on w puszcze bliską pędzi,
 Na nogi szybkie nie zrzędzi,

Lecz rogi, co mu tak się podobały,
 O drzewa się co moment zawadzały
 I tak w ucieczce pięknoscią szkodziły
 20 Usłudze, którą nogi mu czyniły.
 Na nich zawisło było jego życie,
 Więc się skarg zrzeka, a klnie niebo skrycie
 I na dar owych pięknych rogów laje,
 Który corocznie natura mu daje.

25 Co piękne bardziej chwalemy,
 Użyteczne mniej ważemy.

30

Często piękność szwank przynosi,
Jak ta przypowieśćka głosi.
Jeleń nóg subtelność wini,
Która go tak szybkim czyni,
Rogów ozdobę szacuje,
Co mu czasem śmierć sprawuje.

[3.] Wilk i Baranek

BIERNAT Z LUBLINA

Zły dobrego uczyni winnego

(BIERNAT, *Esop*, s. 221-222)

5

Wilk w on czas, gdy dzień wielki,
Przyszedł pić wody do rzeki;
Tedy się też baran trafił,
A na dole przed wilkiem pił.

10

Ujrzawszy go, wilk jął załawiać,
A z nim tako począł gadać:
„Baranie! czemu mię nie czcisz,
Iż przede mną wodę mącisz?”
Rzekł baran: „Nie może to być,
Bych ja wodę mógł zmącić:
Ja na dole, ty na górze,
Woda na wstecz iść nie może.”

15

Wilk mu na to odpowiedział:
„Takiż mi twój ociec działał
Dwie lecie przed tym miesiącem,
Gdyś ty jeszcze był jagnięciem.

20

Przeto co mi on winien był,
Chcę, aby mi ty zań płacił:
Syn ciem za ojca winnego
Winien odbywać każdego.”

25

On rzekł: „Jać-em nie tak stary,
Dopieroć mi miesiąc wtóry;
A nic-em ci nie uczynił,
Przezże by mię tako winił?”

On rzekł: „A już mi przymawiasz,
Mojej prawdzie się przeciwiasz!”

Nie będziesz więcej mędrować:
Też ci mi się chciało śniadać”.

☞ Takoć zły człowiek z dobrego
30 Wnet uczyni nieprawego.
A wynajdzie wnet przyczynę,
Iż nań wwali wszystkę winę.

MARCIN BŁAŻEWSKI

LXXIV

Nie mąć, bracie, wody!

Wilk i Baran

(BŁAŻEWSKI, s. 91)

Wilk i Baran na jednym brzegu rzeki byli.

Wilk wyższej, Baran niżej stojąc, wodę pili
z teje rzeki. A w tym Wilk z przyrodzenia złego
zawołał na Barana: „Przestań – prawi – tego
5 zwyczaju mącić wodę, gdy z kim drugim pijesz!

Czyli nie wiesz, że z wilkiem w zwadzie nie utyjesz?”

W tym Baran (gdyż się barzo o skórę obawiał),

pokornymi się słowy Wilkowi omawiał,

mówiąc, iż on przykrości nikomu nie czyni,

10 i owszem, iż go barzo Wilk w tej mierze wini,
gdyż niżej wody stojąc, choćby się zmaciła,

Wilkowi by na górze najmniej nie szkodziła.

Wilk przecie, będąc pełen swej wrodzonej złości,

lajał słowy przykrymi z swej zapalczywości,

15 nic przyczyny nie mając. Baran się omawiał,

a obmówki prawdziwej co raz słowy wznawiał.

Ale Wilk, w sercu mając wtenczas co inszego,

nie dbając na wymówki, pożarł niewinnego.

☞ Tak niektórzy, choć żadnej przyczyny nie mają,

20 uboższym, niżli sami, złości wyrządzają.

Więc jakby je pograzić, szukają pogody,

wilczego zakrawając. Nie mąć, bracie, wody!

KRZYSZTOF NIEMIRYCZ**Baranek i wilk**(NIEMIRYCZ, *Bajki ezopowe*, s. 29-31)

- Racje mocniejszego wygrywają zawsze,
 Choć są najładajaksze.
 Baranek, żeby się napił,
 Poszedł do wody ciekącój.
 5 Tymczasem wilk czatujący,
 Żeby kędy co ułapił,
 Stał u tegoż strumienia,
 Ale daleko wyżej, i rzekł bez sumnienia
 Do baranka ubogiego,
 10 Który już począł pacierze
 Mówić od strachu wielkiego:
 „Skąd ci się ta śmiałość bierze,
 Żeś mi tak pomącił wodę?
 Nagródź mi zaraz tę szkodę!”
 15 „A, wielmożny mości panie!
 Niech tu gdzie ja, kto chce, stanie –
 Odpowiedział mu baranek –
 To to cale nie zaszkodzi,
 Żeby woda jak kaganek
 20 Jasna u Wmci nie była,
 Bo stamtąd do mnie przychodzi.
 I jeśli się pomąciła,
 Ja w tym nie mogę być winnym.”
 „To choć nie w tym, to w czym innym –
 25 Rzekła drapieżna bestyja –
 Uraziłeś mię na się tak, że twoja szyja
 Będzie za to odpowiadać.
 Musisz koniecznie pamiętać,
 30 Jakoś przed rokiem o mnie niecnotliwie gadał,
 Żem na wsi dzieci pozjadał.”
 „Przed rokiem? – rzekł baranek – jeszcze się mną była
 Matka ma nie okociła!”
 „To twój brat, jeśli nie ty.”
 „Nie miałem żadnego!”
 35 „To pewnie między jagnięty
 Które z pokrewieństwa twego,

Abo sam owczarz, abo kondlowie też wasi,
 Bo nieprzyjaciele wszyscyście są nasi;
 Nie mogę się kontentować
 Twemi zlemi wymówkami”.
 I tak mu kazał wędrować
 W paszczę swoją i z nogami.

JÓZEF EPIFANI MINASOWICZ

Łatwo jest uściśnieniem niewinnych przytłumić

Wilk i Baran

(MINASOWICZ, *Phaedrus*, s. 5-6)

Do jednego przygnało pragnienie z przygody
 Źródła Wilka z Baranem: nieprzyjaciel trzody
 Stał wyżej, niżej baran. Wtym z wielką furyją
 Wilk powstawszy, poswaru wrzuci okazyją:
 „Przec – prawi – zmaćciłeś mi pijącemu wodę?”
 Baran, obawiając się o swej skóry szkodę:
 „Mogęli, proszę, czynić, w czym mię winisz, Wilku?
 Od ciebie-ć woda bieży do mego posiłku”.
 Stłumiony mocą prawdy, gdy nie może więcej
 Wskórać: „Kłamię mię – prawi – przed sześciami miesięcy”.
 Odpowie Baran: „Wszakże nie byłem na świecie”.
 „Ale ojciec twój – prawi – złorzeczył mi przecie...”
 I tak, porwawszy, rozdarł niewinnie Barana.
 To dla tych jest przypowieść ludzi napisana,
 Którzy, zmyśliwszy pretekst, pod niesłusznym kształtem,
 Niewinnych oprymują ludzi ciężkim gwałtem.

TENŻE

Wilk i Baran

(MINASOWICZ, *Gabryjasz*, s. 117)

„Tyś to – Wilk Baranowi rzecze – coś to wody
 Wczoraj mącił?” – „Dziś moje są na świat przychody,
 Jakżem wczoraj miał mącić?” – „Ja temu nie wierzę,
 Bądź słuszna, bądź niesłuszna, zjem cię na wieczność”.
 Jawnie szkodzi zły, gdy mu pretekst się nie uda.

WOJCIECH JAKUBOWSKI**Wilk i Baranek**(JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane*, s. 21-23)

Zawsze lepszy, kto mocniejszy,
Czego dowód jest niniejszy.
Gasił baranek pragnienie,
W czyste wybrnąwszy strumienie.
5 Wilk czyży nadszedł, który cieka
Wszędzie, gdy mu głód dopieka.
Rzekł: „Baranie, jak tu w podłe
Śmiesz mi mącić wodę w źrzodle?
Nie ujdiesz więc za to kary!”
10 – „Królu – rzecze jagniak jary –
Nie gniewaj się, a daj pole
Prawdzie, wszak ja piłem w dole,
O dwadzieścia dalej kroków,
Toć nie mogłem zmacić stoków!”
15 „Tyś zdrój – wilk rzekł – skłócił w stoku
I wiem, żeś źle w przeszłym roku
O mnie gadał.” – „Jakże szkodził
Twej sławie kto, niż się rodził? –
odpowiada jagniak szczerze –
20 Ja sę jeszcze u macierze.”
„Więc gdy nie ty, brat twój będzie,
Co źle o mnie mówi wszędzie!”
Rzekł baranek: „Nie mam brata.”
„Więc to twego koligata
25 Grzech być musi: wasze duchy
Ze psy na mnie i pastuchy
Zawsze dybią; wiem z ust pewnych
O mnie mowy twoich krewnych.
Trzeba się w skromności chować,
30 A niewinnych nie szkalować.
Zemsta za tym zawsze goni
I ciebie nic nie obroni.”
Tuż baranka za płot niesie
W bór i pożarł w gęstym lesie.
35 Taka to jest z mocnym sprawa –
Bez najmniejszej formy prawa.

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN

Wilk i Baran

(KNIAŻNIN, *Bajki 1776*, s. 25-26)

Pewnego czasu, pod jasny poranek,
nagłym wraz zjęci jakoś pragnieniem,
nad przezroczystym stanęli strumieniem

Wilk i Baranek.

5 Ów złopał u góry, wyżej,
a ten z daleka pił niżej.

Wilk, szczerząc zęby, krwawej pełen chuci,
na skromne Jagnię, a do tego młode,
z tą się zaczepką ku niemu obróci:

10 „Baranie, mącisz mi wodę!”

Bydłatko na te zląkszy się zdanie,
z pokorą mu odpowie: „Wielmożny Panie,
niewinnie twa mię napaść potyka.

Alboż ci ja tu co czynię?

15 Nie mogę tobie zamącić strumyka,
wszak spod nóg twoich do moich ust płynię!”

Zawstydzony Wilk nieco z takiego odporu,
widząc, że napaść dobrze mu zbito,
do inszego się rzuci pozor:

20 „A ty to!”

Rzecz mu z gniewem – „Na mnie, panie młody,
wrzeszczałeś co tchu spod twej zagrody
i co tylko sromoty na gębie miałeś,
bez względu na mię miotałeś!

25 Przeszło to temu, jeśli nie więcej,
sześć już miesięcy...”

„Ale wždy widzisz mię przecie,
żem jeszcze wtedy nie był i na świecie...”

„To brat twój – rzecz – musi być, nie inac...”

30 „Alem ja tylko jedynak!”

Tu zbójca zjadły i nieużyty
rzuci się nań i zgrzytnie: „Czy ty,
„czy to twój ojciec, czy tam kto inny,
cały wasz naród dla mnie złoczyzny.

35 Darmo się drożyć, nie ujdiesz śmierci!”

Porwał go za tym i rozdarł na ćwierci.

IGNACY TRĄBCZYŃSKI**Wilk i baranek**

(TRĄBCZYŃSKI, *Bajki i przypowieści*, s. 46-47)

- Bywa lepsza, zła chociaż, mocniejszego sprawa,
Moc swą złością zwycięża, niewinność przegrawa.
Jeśli to pilno czytać, co napiszę, raczysz,
Wyraźno pokazaną tę prawdę obaczysz.
- 5 Zabłąkany baranek daleko od trzody,
Gasił pragnienie w dole u strumienia wody,
Wilk go, na górze stojąc, samego postrzega
I chyłkiem, bokiem idąc, ku niemu nadbiega.
„Cóż to, zawołał, mącisz wodę mi, baranie!”
- 10 Odpowiada baranek: – „Ach, wielmożny panie!
Niech ma małość wielkości jego nie uraża,
Przódki niech mię posłucha, co powiem, niech zważa.
Ja, najłekiej czerpając z tego tu strumienia,
Doznałem, że coś wodę co chwila w nim zmienia.
- 15 Jeśliś tedy cokolwiek napadł na mulistą,
Poczekaj, zaniedługo będzie przezroczystą.
„Mącisz, mącisz, wilk rzeknie, bo woda nie stoi,
Za to mój gniew na ciebie twoja krew ukoi.
Wiem też, wiem, coś przeszłego na mię gadał lata,
20 Przyjemna by wam była mej osoby strata.”
„Jak ma stać woda? Płyńcie, a przeszłym zaś lecie
Cóżem mógł na cię gadać? Nie byłem na świecie.
Do tego czasu jeszcze z mej matuli żyję,
Trawy zrywać nie mogę, mleko z piersi piję.”
- 25 „Jeśli nie ty gadałeś, twój gadał brateczek.”
„Żadnego nie mam brata, jestem jedynaczek.”
„To zapewne kto inny ze twojego rodu.
Na mnie bij, zabij, prawil, wiem to bez zawodu.
Już z dawna wy, panowie, owczarze, psy wasze
30 Staracie się, jak można, zgubić plemię nasze.
A przy tym, chcesz młody, już się tryksać uczysz,
Tyle szczeniąt twym mlekiem przeciwko mnie tuczysz.”
„Jeśli kto inny gadał, nie moja w tym wina,
Każąż syna za ojca lub ojca za syna?”
- 35 Me tryksy niedolężne, znaku nie mam młeczka,
Nim psów tuczyć nie mogę, bom skop, nie owieczka”.

Wtem wilk: „Zbyteś obrotny, obrotniejszy byłbyś,
 Mnie byś nawet zagadnął, kiedy dłużej żyłbyś.
 Do tego tłustyś, słabyś, jam chciwy, zgłodzony,
 40 Nade wszystko żem mocny, tyś zaś bez obrony”.
 A zatym jako zciekły, na baranka pada,
 Beknąć mu nie pozwala, rozdziera go, zjada.

FRANCISZEK ZABŁOCKI

IV. [Wilk i Jagniątko]

(ZABŁOCKI, *Bajki*, s. 87)

Napastował Wilk srogi Jagniąteczko młode,
 Choć tak wprawdzie nie było, że mu mąci wodę.
 Takim zawsze bezprawiem ludzkie rzeczy chodzą,
 Że mocni nad słabymi bezkarnie przewodzą.

IGNACY KRASICKI

Wilk i baran

(KRASICKI, *Bajki*, s. 129)

Pragnieniem przymuszeni, raz do jednej strugi
 Pierwszy wilk pić był przyszedł, a baranek drugi;
 Stanął po nim. Wilk: „Po co ty mi mącisz wodę?”
 Baranek: „Do mnie płynię”. Wilk: „Ja ci dowiodę,
 5 Żeś przed sześciu miesięcy...” „Mam tylko pół czwarta”.
 „Może, lecz twoja matka na wilki zażarta”.
 I zjadł go. Kiedy przemoc do niecnoty zajdzie,
 Grzech się uświątobliwi i przyczyna znajdzie.

[4.] Pielgrzym i Osieł

KRZYSZTOF NIEMIRYCZ

Podróżny i osieł

(NIEMIRYCZ, *Bajki ezopowe*, s. 19-20)

Podróżny jeden i z swoim osielkiem,
 Chcąc kosztem popasać niewielkiem,
 Niźby sam zjadł chleba grzonkę,
 Puścił osła w cudzą łąkę,

- 5 Po której sobie pan osiel bonował:
Zębami płace wielkie powystrzygał,
Drugie taraniem popsował,
Rad, że nikogo nie dźwigał.
Tymczasem chłop z kijem leci...
- 10 A osłów pan, o swe plecy
Bojąc się, na osła krzyczy:
„Nieprzyjaciel, dalej w drogę!”
Osieł z tego drwi i kwiczy,
I mówi panu: „Jeśli czujesz trwogę,
15 Uciekaj, gdzie chcesz, i patrzaj sam siebie,
O mnie się nie kłopot, proszę.
Bo mnie to jedno, czy ciebie,
Czy kogo innego noszę.
Ktokolwiek miasto ciebie będzie mi panował,
20 Nie będzie mną barziej niżli ty harował.
Nieprzyjaciela większego
Nie mam nad pana własnego”

* * *

Kiedy się słudzy w panu nie kochają,
To też w przygodzie o niego nie dbają.

JÓZEF EPIFANI MINASOWICZ

Dla pańskich obyczajów nic chudak nie mieni

Osieł do starego Pasterza

(MINASOWICZ, *Phaedrus*, s. 13)

- Ubodzy w rządów państwa jakiego odmianie
dla pańskich obyczajów nic nie mienią w stanie.
Na dowód prawdy, bajkę krótką tu natracę:
Posł Osła bojaźliwy staruszek na łące,
5 ten, gdy go nieprzyjaciół głos przeraził srogi,
radził Osłowi, by ich nie pojmano, w nogi.
A on leniwy: „Proszę, co rozumiesz, człeczce,
czy zwycięzca dwa siodła na mnie włoży?” – rzecze.
Starzec, że nie... „Więc cóż i stąd, czy tobie będę,
10 czy komu służyć, gdy się siodła nie pozbędę”.

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN

Pielgrzym i Osieł

(KNIAŻNIN, *Bajki 1776*, s. 34-35)

Zwiedziwszy obce kraje i miasta wędrownie,
a nade wszystko miejsca cudowne,
do tego, co niemiara, z wielą zaświadczeń podróżnych
i materklasów mając nabożnych
5 powracał sobie Pielgrzym do domu nareście,
 kryjąc w tłomoku, co zebrał po kweście.
 Raz tedy w drodze, chcąc użyć wczasu,
 Puścił na trawę Osła do popasu.
 Sam jeden tylko, z nim Osieł drugi
10 A w tym posłyszysz zbrojców między lasem
 z wrzawą i srogim hałasem.
Przeżony tym Starzec radzi Osłu w drogę
 co żywo umykać nogę,
ażeby z lasu zbrojcy okrutni i zjadli
15 ich nie napadli.
 A on nic na to nie zważając, rzecze:
 „Alboż, mój człowiecze,
 ten, którykolwiek mię sobie przeznaczy,
 dwoma jukami grzbiet mój okulbaczy?”
20 „Nie” – rzecze Pielgrzym. „I cóż mi to nada –
 odpowie Osieł – kto mię posiada
 i kto mię zechce po grzbiecie śmigać?
 Cóż mi stąd? Czy ty, czy tam kto inny mym panem,
 Kiedy ja równo będę poddanem
25 i równo swoje mam juki dźwigać.
 Ktokolwiek włada w krajowym urzędzie
 bądź jakażkolwiek stanie się odmiana,
 odmieni tylko nazwisko pana
 a sam ubogi ubogim będzie.”

[5.] Koń i Wilk**BIERNAT Z LUBLINA***Nie podejmuj się, czemu nie możesz sprostać*(BIERNAT, *Esop*, s. 206-207)

Wilk, uźrawszy osła chromego,
Po łące się pasącego,
Prędko k niemu jest przybieżał
A tamo go zakąsić chciał.
5 Osieł, gdy nie mógł uciekać,
Ku wilkowi jął tak wołać:
„Panie wilku! W mej boleści
Ukaży nieco lutości!
10 Pierwej, niż zginę, ubogi,
Wyjmi mi tarn z zadniej nogi,
Boć będę barzo niesmaczny,
Pókim ci tako niemocny.”
15 Ale gdy się wilk nachylał,
Iżby mu tarn z nogi wyrwał,
Osieł go w zęby uderzył,
Aż wilk omdlał, ledwie ożył.
20 Potym, gdy mało otrzeźwiał,
Ledwie na przednie nogi wstał;
Zęby ze krwią wypływając,
Mówił tako sobie dumając:
25 „Aboć-em ja był oszalał,
Żem się tego podejmował?
A będąc z ojca kucharzem,
Chciałem też być i lekarzem!”
 ¶ Przeto bych koźdemu radził,
By swej nauki pilen był
A tego się nie podejmował,
Czemu by sprostać nie umiał.

FABUŁEZOPOWE ABO PRZYPOWIEŚCI**O Wilku z Osłem**

(FABUŁEZOPOWE, s. 61)

Zakłuwszy się Osieł tarniem w nogę, chromał, a ujrawszy Wilka, rzekł do niego: „Otoć już, miły Wilku, dla bolu wielkiego umieram, tobie będę na pokarm, także krukowi i sępom, ale cię proszę, wyjmi mi ten tarń z nogi zębami, abym tym lżej umarł”. A gdy Wilk tarń wyciągnął, Osieł, zabaczywszy boleści, kopytem podkowanym w zęby uderzył go, tak że mu łeb, nos i czoło stłuszy, precz pobieżał. Tedy Wilk sam sobie mówił: „Lepiej mnie było być zwierzęciem rzeźnikiem, jakom się nauczył, niżli lekarzem”.

Którzy swe rzemiosło opuszczają, na insze się udawają, tacy często ku upadku przychodzą, a rzadko wskórają.

MARCIN BŁAŻEWSKI**LX***Nie podejmuj się, szaszku, legawego pola!***Osieł i Wilk**

(BŁAŻEWSKI, s. 81)

Osłowi, idącemu przez wieś, gwóźdz się wraził
w nogę i srodze Osła nędznego obraził.
Chromał długo po polu. W tym mu Wilk ślubował,
jeśliby mu nagroził, iżby go ratował.
5 Zgodziwszy się o płacą, zaraz Wilk zawadził
zęboma i z kopyta on gwóźdz wyprowadził.
Poczuł Osieł odelgę, a Wilk o nagrodzie
mówił, iż w takiej Osła ratował przygodzie.
Ów, nie mając czym płacić, sztuką na bliźniego
10 poszedł i prosił znowu lekarza onego,
żeby jeszcze raz zajrzał, jeśli nie zostało
w ranie czego, bo jeszcze coś go dolegało.
Zajrzy mu Wilk w kopyto, a Osieł go w czoło
tak dobrze, że snadź trzykroć obrócił się wkoło!
15 Za czym sam ku domowi z wielkim pędem bieżał,
a Wilk, na poły martwy, dobrą chwilę leżał.
Potym, k'sobie przyszedłszy, mówił w sercu swoim:
„Słusznie mię to spotkało, iżem wzgardził moim
zwyczajem przyrodzonym: jąłem się inszego
20 rzemiosła, mej osobie nienależącego”.

- ☞ Tak, kto nad przyrodzenie na się co przyjmuje
 albo się więc nad zwyczaj czego podejmuje,
 ze złym zaś swym – poniechać musi więc wszystkiego:
 Nie podejmuj się, szaszku, pola legawego!

JAN STANISŁAW JABŁONOWSKI

Wilk, koń i lis

Consilia consiliis frustrantur.

Quam quisque novit artem, in hac se exerceat.

(JABŁONOWSKI, *Ezop nowy polski*, s. 98-99)

- Koń, który pańskiej stajni czynił sławę,
 Był raz na wiosnę puszczony na trawę.
 Koń był wypasły w zimie na obroku,
 Koń w samej porze i o piątym roku.
 5 Pryska na czarnym mój żrzebiec korzeniu,
 Najpiękniejszemu równa się stworzeniu.
 Kiedy delicje takie sobie płodzi,
 Lis, frant z natury, do niego przychodzi.
 A ta wizyta na to tylko była,
 10 Żeby lisica konia opatrzyła,
 Czy syt. Rad by był mój się lis pożywił
 Na koniu owym, któremu się dziwił.
 Poznał koń franta, z oczu tego czyta
 Zdradę. Kiedy się lis o zdrowie pyta,
 15 Koń mu odpowi słabym bardzo tonem,
 Że w nodze on jest bólem nawiedzonym.
 Lis mówi: „Jam ci się nie promowował
 Na cyrulictwa anim terminował
 Nigdzie, ale znam <c>nego cyrulika,
 20 Ledwo nie rzekę całego medyka.
 Ten by zawstydził wszystkie konowały,
 Ani się ludzie by z nim nie zrównali.
 Jest to wilk, prawda, ale wilk poczciwy,
 Kobylej skóry, jak żywo, niechciwy,
 25 Już niejednego konia on kurował
 I jak doktorzy zwykli, tak salwował.
 Jeżeli zechcesz, jać go przyprowadzę,
 Wszak ni on, ni ja tym to nie zawadzę”.

30 Koń, pomyśliwszy, rzecze: „Barzo chętnie”,
 A lis rozumi, że wygrał wykrętnie.
 Bieży do lasu tam o stai kilka
 I informuje należycie wilka,
 Oraz się z wilkiem o część konia zgadza.
 Tak stawia kontrakt, a lis przyprowadza
 35 Wilka do konia, sławnego doktora.
 Wilk się wnet pyta: „Która noga chora?”
 Koń, wyciągnąwszy niby chorą nogę:
 „Ta jest, co na nią nastąpić nie mogę”.
 Wilk mniema pulsów pomacać zębami,
 40 Ale gotowy koń, oba nogami
 Wierzgnie i chluśnie tak potężnie wilka
 W pysk, aż mu zębów wyleciało kilka.
 Potym odskoczył rzyżwo i obrotnie
 I susy robił, rozśmiawszy się, lotnie.
 45 A wilk rachując swe po ziemi zęby,
 Tak z ukrwawionej, wyjąc, mówił gęby:
 „Dobrze to na mnie: mnie stworzył rzeźnikiem
 Bóg, a ja głupi, chciał być cyrulikiem”.
 Patrz, jak na franta zawsze się frant znajdzie!
 50 Dobrze, kto sztuką i na sztukę zajdzie,
 Rozum na rozum i głowa na głowę,
 Bywają rady na rady gotowe.
 Potym rzemiosła każdy pilnuj swego,
 Nie podejm, szaszku, pola legawego.
 55 Kto wszystko mówi, że wszystko rozumi,
 We wszystkim błazen, ten i nic nie umi.

JÓZEF EPIFANI MINASOWICZ

Wilk i Osieł

(MINASOWICZ, *Gabryjasz*, s. 117, 119)

Wyjąwszy Wilk Osłowi z zębów gwóźdź kończaty,
 Wziął kopytem od niego w pysk zamiast zapłaty.
 „Gdzie rozum zatym? – rzecze – Ja, com jest rzeźnikiem,
 Także mi się być prędko chciało cerulikiem!”
 5 Odmiana profesyi rzecz niepożyteczna.

WOJCIECH JAKUBOWSKI**Koń i Wilk**(JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane*, s. 210-211)

Wilk pewny porzucił bory
W czasie gdy wiosiennej pory
Miękki Zefir w polach wieje,
Trawka nowa zielenieje,
5 A zwierz z leśnego okrycia
Idzie w smugi szukać życia.
Wilk, gdy ostra minie zima,
Znowu się żarłocstwa ima.
Raz zoczył konia w ugorze:
10 Domyśl się, w jakim humorze!
Rzekł: „Dobre to polowanie
Azaliż się nam dostanie?
Czemużeś ty nie baranem?
Wnet bym ja był twoim panem!
15 A tak trzeba wytrzymywać
I sztuk do łupu zażywać.
A ponieważ tak, idźmy do fortelu,
Udajmy się, że leczem z chorób wielu,
Żeśmy doktorem, uczniem Hippokrata!
20 Będziesz ty u mnie w saku, zjesz mi kata!”
Mówi mu: „Krzewy te są zbyt gorące,
Znam ja własności ziółek na tej łące;
Tymi, bez chluby mówiąc, leczyć umiem
Wszystkie defekta i wnet je zrozumieć,
25 Tylko mi, Koniu, nie taj, co cię boli,
Uleczę darmo, i tym, że po roli
Samopas skaczesz, niespętany chodzisz,
Według lekarskich reguł, zdrowiu szkodzisz.”
Koń mu się skarży: „W strzałce mam wrzód spory”.
30 Doktor zaś: „Widzę, kochanku, żeś chory!
Ta część może ci być kalectwem wiecznym
I życie twoje czynić niebezpiecznym,
Mam honor panów koniów być medykiem,
Przy tym też jestem niezłym cyrulikiem”.
35 Już nasz pan doktor myśl ma natężoną,
Aby z chorego krew wypuścić całą.

40 Koń, to poznawszy, jak wytnie kopytem,
 Stłukł mu paszczekę i klów kilka przytem.
 „Dobrze mi tak, wilk w sobie utyskuje,
 Niech każdy swego rzemiosła pilnuje!”
 Chciał doktorem, cyrulikiem,
 A on zawsze był rzeźnikiem.

[6.] Pani i Dziewki

FABUŁEZOPOWE ABO PRZYPOWIEŚCI

O Babie z dziewczkami

(*FABUŁEZOPOWE*, s. 33)

Baba niektóra miała w domu kilka dziewczynek, które zawsze na robotę przede dniem budziła, gdy Kogut zaśpiewał. Dziewki iż rano wstawały, Koguta zabiły, mniemając, aby miały do dnia sypiać, gdyby on nie śpiewał; ale Baba, gdy już Kura nie było, nie mając się po czym znamionować, dziewczki zawsze o północy budziła.

Młodzi ludzie, chcąc małego złego ujść, ku gorszemu przychodzą, dawna przypowieść jest: *Wszedł ze dżdża pod rynnę.*

[7.] Lis kusy

BIERNAT Z LUBLINA

Radnicy k swemu pożytku

(*BIERNAT, Ezop*, s. 159-160)

5 Liszka gdy się w sieć trafiła,
 Za ogon się uwięziła,
 Ale, by żywa ostała,
 Aż ogon gwałtem urwała.
 A gdy tak kęso chodziła,
 Sromem się innych wstydziła,
 Iż jej żywot stał za mało,
 Bo się jej śmierci równało.
 10 Ale wżdy o tym myśliła,
 Jak by inszym równa była.
 Zebrawszy liszki w gromadę,
 Wydała im taką radę:
 „Siostry mile, posłuchajcie!

- 15 Po ogonich nic nie macie;
Dobrze byście udziały,
Izbyście je porzezały:
I byłybyście cudniejsze,
I ku biegu pośpieszniejsze;
Bowiem ogon, prozne brzemię,
20 Rozwlecze się jako ślemię.”
Rzekła jej jedna z gromady:
„Dziękujemy z dobrej rady,
Aleć się to nam nie godzi,
Bo to obie jedno szkodzi.
25 Nie radzisz ty nam ze cnoty,
Jedno by uszła sromoty.
My byśmy się pokęsiły,
Gdybyśmy tak szalone były.”
¶ Bywa-ć rada rzkomo z miłości,
30 A wnątrz pełna wszej chytrości;
Strzeż się radzce łagodnego:
Szuka-ć pożytku swojego.

FABULYEZOPOWE ABO PRZYPOWIEŚCI

O liszce bez ogona

(*FABULYEZOPOWE*, s. 64)

Liszka jedna, uwiązawszy za ogon w sidle, tak bardzo się dobywała, aż sobie urwała ogon. Bacząc, iż jej to było ku sromocie, chcąc drugie liszki na to chytrością swą przywieść, aby też one sobie ogony pougryzały, iżby nie sama tylko kusa była, zebrawszy wszystkie liszki, tak im radziła, iż ogon nie tylko liszkę szpeci, ale też jest ku ciężkości, tedy jedna stara tak jej odpowiedziała: „Gdyż ty, siostrze, masz pożytek krom ogona, nie radźże tego drugim, być na tym co nie odeszło”.

Bywa to, iż kto sam bezecny, nierad nad drugim czci zostawi.

MARCIN BŁAŻEWSKI

XXVII

Z drużyną i cierpieć miło.

O Liszkach

(*BŁAŻEWSKI*, s. 54)

Liszka, gdy raz w żelazie ogon utraciła,
tak się z tej żelzywości barzo zasmuciła,

że się też między drugie ukazać nie śmiała,
 aż się jej okazyja za czasem podała.
 5 Będąc na schadzce, to im wywodziła słowy,
 że piękniej bez ogona. Te były wymowy:
 „A byście wy ciężaru – pry – tego nie miały,
 wszystkie byście zwierzęta w biegu celowały”.
 Na to jej jedna rzekła: „Ty, żeś bez ogona,
 10 chcesz, żeby każda była <z>eń ogołocona.
 Lecz pewnie nie przewiedziesz, żebyć która miała
 zajrzeć tego, czegoś ty w przygodzie dostała.
 Boby to u nas wszystkich były rzeczy dziwne:
 nad przyrodzenie szczęście przekładać przeciwne.
 15 Tobie takie jest mile, więc szczęścia takiego
 zażyj! My nie pragniemy stroju nowotnego”.
 ➔ Tak ludzie źli, radzi by dobrych przywodziłi
 wzajem z sobą o szkodę (nie pomnią, że byli
 w utrapieniu z niej sami), mając za wygraną,
 20 gdy w onej samolówce nie sami zostaną.
 A nie dziw, bo i złodziej, byle jeno zdołał,
 rad by wszystkie za sobą na gałąź powołał.

KRZYSZTOF NIEMIRYCZ

Lis bez ogona

(NIEMIRYCZ, *Bajki ezopowe*, s. 15-16)

Lis stary, z matki i ojca
 Kur, kaczek, gęsi, zajęcy
 Wielki rabownik i zbójca,
 Lubo zawsze na pamięci
 5 Miał swe główne przeciwniki:
 Doły, żelaza i wniki,
 Jednego czasu, znać w zapamiętaniu
 Będąc, wpadł w jedną z tych łapek.
 I już rozumiał, że czapek
 10 Przybyć nim miało na świecie,
 Lecz szczęściem, w tym poimaniu
 Ogon jeno sam zostawił
 I wydrwił się jakoś przecie.

15 Cóż tu czynić, że pokawił?
 Strasznie wstyd starego lisa,
 Że ogon poszedł o bięsa.
 „Trzeba tu swoją rzecz zdobić –
 Rzekł – i mówić, że to moda,
 I kusych lisów narobić,
 20 Zali na to będzie zgoda.”
 Poszedł tedy tam, kędy lisi sejmowali,
 Gdzie zaraz wszyscy pytali,
 Co się z ogonem podziało?
 Odpowiedział na to pysznie,
 25 Że go dał urznąć umyślnie
 I choćby się to nikomu nie zdało,
 On tej mody nie porzuci,
 Bo jest piękna i wygodna.
 Owszem, na swoje zdanie i inszych nawróci;
 30 Że mu nie było podobna
 Tę miotelkę za sobą niepotrzebną włóczyć,
 Bez której mu lżej daleko.
 Na to drudzy lisi rzeką,
 Żeby się do nich chciał tyłem obrócić.
 35 Co on ledwo że uczynił,
 Od śmiechu się las rozlegał,
 A stary frant aż się pienił,
 Że takim żartom podlegał,
 Widząc, że w lisim narodzie
 40 Bez ogona nic po modzie.

* * *

Tak właśnie w mieście, a nie tylko w lesie,
 Drwią z tego, kto co błazeńskiego wniesie.

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN

Liszka z uciętym ogonem

(KNIAŻNIN, *Bajki 1776*, s. 5-6)

Liszka tam i sam biegając, zdradnie
 Jakoś w pułapkę wpadnie.

- Zbyt ją uniosła namiętność chciwa.
Tak to częstokroć na świecie bywa;
5 kto wszędy lata i wszędzie włazi,
i tam też trafia, gdzie się obrazi.
Żywo się wymknie stąd przepłoszona,
lecz bez ogona.
Tak ją wstyd ujął i zelżywość sroga,
10 że żyć nie mogła dłużej, nieboga.
Cóż sobie pocznie w tej mierze?
Oto ten chytrze fortel przedsięwzię:
zwoływa zewsząd swe towarzyszeki,
chytre i przezorne liszki.
15 Wmawia im, radząc, by równie jak ona,
przycięły sobie ogona.
Gdyż nie ma wdzięku ten kutas lisi,
a ciężąc, jeno daremnie wisi.
Słyszac to jedna z gromadnego koła:
20 „Moja siostrzyczko! – zawoła –
Gdyby tu, widzę, nie szło o ciebie,
Jeślić pięknie, żeś kusa, za cóż to ze sromu
Zakrywasz swój pośladek?”
Niech się tym cieszy, co się zdarzy komu,
25 nie powinien przerabiać natury przypadek.

[8.] Lew i Mucha

SZYMON SZYMONOWIC

[Nagrobek] Komórka, co lwa kąsał

(SZYMONOWIC, *Sielanki* [Nagrobki zbieranej drużyny], s. 189)

Dojadalem ja lwowi, on prze małość moję
Nie mógł mi nic uczynić. Gdy proporce swoje
Rozciągąm, wpadłem w siadkę pająka lichego:
Mały wielkim dogryza, ginie od mniejszego.

WOJCIECH JAKUBOWSKI**Lew i Mucha**(JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane*, s. 59-60)

„Precz mi z oczu w tej minucie,
Nikczemny ziemi wyrzucie!”
Lew do muchy pyszno gada.
Ta mu wojnę wypowiada:
5 „Czy ty mniemasz, że nazwiskiem
Króla zwierząt lub twym pyskiem
Zatrudniam się albo lękam?
Wół możniejszy, ja go nękam.”
Jak te słowa wymówiła,
10 Zaraz sobie zatrąbiła.
Trębacz, razem rycerz, w pole,
Nieprzyjaciel mu na czole
Tuż czas chwytą, w kark się wpija,
Lew się kręci, cały zwiija,
15 Skry z oczu, pieni się, wyje,
Trwoga w koło, lud się kryje,
A te tak straszne rozruchy
Dziełem były jednej Muchy.
Bąk z miejsca na miejsce lata,
20 Tnie grzbiet i żądłem nos płata,
I tu, i ówdzie ujada,
Na koniec mu w nozdrze wpada.
Dopieroż Lew rozjuszały
Wściekłym gniewem źrze się cały,
25 Mucha się śmieje ukryta,
Kiedy Lew zębami zgrzyta.
Zna, że gdyby jej dostały,
W sztuczki by ją rozszarpały,
Cóż dopiero pazur który,
30 Nie zostawiłby i skóry.
Lew, gdy go ta męczy plaga,
Ogonem się w boki smaga,
Wiatr nim chłosta, złość szalona,
Ból go dręczy, prawie kona.
35 Mucha z bitwy wraca z chwałą,

Wygrawszy walkę niemalą,
 Jak potyczkę zatrąbiła,
 Tak zwycięstwo ogłosiła,
 Lecz gdy w drogę swoją leci,
 40 Wpada też w pająka sieci
 I tam koniec swój znajduje.
 Tak niejeden tryumfuje,
 Ale czegoż nas to uczy,
 Że często słaby dokuczy.
 45 Lub kogo złe wielkie minie,
 Czasem z małych przyczyn ginie.
 Chroń się chociaż niedołącznych
 Nieprzyjaciół, jak potężnych.

[9.] Myszka, Kot i Kogut

MARCIN BŁAŻEWSKI


XXI

Jakby trzeci dzień z Bogiem gadał.

Mysz z Matką, Kot i Kur

(BŁAŻEWSKI, s. 47-49)

Mysz młoda Matki swojej usilnie prosiła,
 by jej trochę wyjść z jamy na świat pozwoliła.
 Wyszła za pozwoleniem. W tym Kota potkała.
 Dziwuje się, iż nigdy przedtym nie widziała
 5 takiego zwierza. Wtym Kot, łasząc się, na ziemię
 przypadł, z dawna wątróbkę mając na to plemię.
 Chce Mysz porwać. A wtym Kur, przyskoczywszy z boku,
 rozpędzi się ku Myszy ze wszystkiego skoku.
 Skrzydła roztopierzywszy, pograć myślił z Myszą,
 10 lecz Mysz, Kura się zląkwszy, wnet uciekła w ciszą
 do jamy. Pyta matka, przecz by tak strwożona
 była. Rzecz Mysz: „Ze dwu miar jestem strapiona.
 Widziałam zwierząt dwoje. Jedno oczy miało
 równe gwiazdom wesołym i tak mi się zdało,
 15 że sierścią swoją do nas barzo jest podobne,
 tylko że pstre, k'temu ma paznokcie nadobne.
 Barzo mi się to zwierzę z twarzy podobało,

wszystko mu dobre, matko, z postawy przystało.
Ale gdym się z nim prawie stowarzyszyć miała,
20 drugim zaś zwierzę jakieś pomniejsze widziała.
Dwie nodze miało, miało i grzebień na czele,
oczy jak płomień jaki, pierza na nim wiele.
To, skoro mię zoczyło, skrzydła rozpostarło,
bieżąc ku mnie. Snadź by mię już było rozdarło,
25 bym, zląkszy się go, w jamę była nie uciekla,
do której bieżąc, z strachu małym się nie wściekla.”
Matka z mowy, co to był za zwierz, zrozumiała,
pierwszy – że Kot, a wtóry, że był Kur, poznała.
I rzecze do dziecięcia: „Twoja cię prostota
30 mało nie pozbawiła, niebogo, żywota.
Bo ten pierwszy zwierz, coć się zdał dobry z postawy
i skłonny, więc tak ludzki a k’temu łaskawy,
byś wejrziała, me dziecię, w chytre serce jego:
nieprzyjaciel to wieczny narodu naszego!
35 Tylko cię ludził słowy, ludził cię postawą,
chcąc złość wrodzoną pokryć postacią łaskawą.
Do którego byś była najmniej się przymknęła,
już byś była tam koniec życia swego wzięła.
Przeżoż mi z jamy po tym ostrożniej wybiegaj,
40 a zwierzęcia takiego zawsze się przestrzegaj!
Ten zaś drugi, acz ci się zdał barzo surowy
i jakoby już prawie do mordu gotowy –
dobra w nim jest natura, choć się srogi widzi,
nie jest chciwym cudzej krwi, owszem, się nią brzydzi.”
45  Tak i prosty człek bywa często oszukany,
gdy nań napadnie w skórę owczą wilk ubrany,
co owo słodką mową jady swe cukruje,
które w sercu zdrażliwym skrycie przechowuje.
A ów zaś, co się z oczu i z słów srogim widzi,
50 chytrnością się i zdradą barziej zawsze brzydzi
i mniej się go strzec trzeba. Bo ten takim bywa,
iż co ma w sercu, zaraz twarzą to odkrywa.
Zgoła zmyślną postawą zda się drugi świętym,
a przecie jest w umyśle szatanem przekłętym.
55 Będzie słówka farbował, dość nabożnie składał,
Jakby dopiro z Bogiem dziś trzeci dzień gadał.

JAN STANISŁAW JABŁONOWSKI

Kot, kogut i małe myszęta*Tacens fraude nocet garrula lingua nihil.*(JABŁONOWSKI, *Ezop nowy polski*, s. 84-85)

Płodna maciora raz gdzieś mysz to była,
 Która wylęła razem mysząt siła.
 Jako ich mogła, tak ich hodowała,
 Aż je na koniec też i wychowała,
 5 Że ich na pasku nie potrzeba wodzić –
 Umiały biegać, a nie tylko chodzić.
 W tej swojej jamie raz ich zostawiła,
 Idąc na połów, tak do nich mówiła:
 „Przyjdę ja zaraz, ale wam surowo
 10 Wyniść zabraniam”. Ale za tą mową,
 Nie uczyniły swewolne myszęta
 I wyszły z jamy jak głupie bydlęta.
 Izba tam była gospodarska blisko,
 W której kot leżał pod ławicą nisko,
 15 A kogut skakał jak Hiszpan po ławie
 I piał, znalazzsy ziarneczko w potrawie.
 Kot ujrzał myszki, ale się nie ruszył,
 Tylko mój kogut ledwo się nie dusił,
 Piejąc, czego się myszęta tak zlekły,
 20 Że ledwo z strachu nie padły i klękły.
 Gdy zaś do kota myszki się zbliżają
 I jego skromnej minie przypatrzają,
 Przybieży matka i krzyknie: „Do jamy!”
 Pouciekały przykładem jej samój,
 25 Matki, myszęta niż ze strachu. Matka
 Łajać ich pocznie, co matkom nie rzadka.
 Owe myszęta tak się ekskuzują:
 Że się winnymi wprawdzie matce czują
 W tym, że stąd wyszły, ale dokładają,
 30 Że dosyć kary z swego strachu mają.
 „Nasza mamusiu, dwie rzeczym widziały,
 Sobie przeciwneśmy być rozumiały:
 Był tam kapitan w botach z ostrogami,
 A miał kapelusz czerwony z piórami;

- 35 Na egzekucją przyszedł on tam pono,
Bo z pychą chodził i niewymówioną.
Jak krzyknął, ledwośmy nie pozdychały
I do zacnego mnichaśmy się miały.
Ten w szarym leżał habicie pokornie
40 I pacierz mówił nabożny wybornie.
O, jak się skromność nam jego udała!
Nie wiem, dlaczegoś przed nim uciekała.”
Aż matka z głupstwa swych dzieci się śmieje:
„Głupie, nie wiecie, co się z wami dzieje.
45 Ten to kapitan, coście się go bali,
Jest kur, na niego mysz się nie pożali.
Choć głośno krzyczy, nie zje on żadnego.
Ale ten mnich jest kot, co z rodu swego –
– By go zabito! – nas, myszęta, zjada.
50 Tego się bójmy, wielka jego zdrada.
Nie bój się nigdy, czlecze, fanfaroną,
U którego to gęba otworzona.
Zawsze, co pieje, niewiele dokaże,
Ale na kota miej oko i strażę,
55 Co się zda łaścić pod pokrywką świętą,
A ma chęć szkodzić po cichu przekłętą.
Wszak brzegi woda rwie, jak mówią, cicha;
Oj, pewnyć oszust, co się rad uśmiecha.

WOJCIECH JAKUBOWSKI

Kogutek, Kot i Myszka

(JAKUBOWSKI, *Bajki Ezopa wybrane*, s. 176-179)

- Myszka polna jeszcze młoda,
Nic na świecie nie widziała
I na rzeczach się nie znała,
Trafiła się jej przygoda.
5 Skoro się przed matką stawi
Po wędrówce, w której była,
Czego się z niej nauczyła,
O tym wszystkim tak jej prawi:
„Przeszłam przez góry, które te państwa
10 Graniczą,

- Biegłam jak szcurki, które w bieganiu
Się ćwiczą,
- Aż tu mi dwa zwierzątka na oczach stanęły,
Te mi uważać siebie ciekawością zdjęły:
- 15 Jedno spokojne, dobre, łaskawe i ładne,
Drugie burzliwe, skrzętne, przykre, nieukładne,
Głos ma ostry, musi być przeraźliwe w mowie,
A ma kawałek mięsa żywego na głowie,
Jakieś ręce, którymi do góry się wzbija,
- 20 Jakby leciał, a ogon jak wachlarz rozwija.”
Ten zwierz był to Kogutek, którego ta mała
Myszka przed matką swoją obraz malowała,
Jakby zwierza dzikiego świeżo z Ameryki
Opisywała przykre piania, smutne krzyki,
- 25 „Mówi, jak on rękami po bokach się chłostał,
Nie wiem, kto by się przy nim, patrząc na to, został.
Ja, co bogom dzięka, mam serce, nie znam trwogi,
Jednak przed tym hałasem w szybkim poszła nogi,
Przeklinając z szczerości ducha to straszycdło,
- 30 Odbiegłam tamtego, co miły jak pieścicdło,
A przecież bym z nim była znajomość zabrała,
Bo mi się postać jego bardzo podobała.
Ten zwierz zdał mi się dobry, łaskawy, pokorny,
Włos na nim tak jak u nas miękki, puch wyborny,
- 35 Cętki po nim, ogon ma długi, skromność w wzroku,
Jednak się jakiś ogień jak skry świeci w oku.
Musi mieć pobratyństwo z panami szcurami,
Bo do nich jak i do nas podobien uszami.
Już go zaczepić miałam, gdyby przykre piania
- 40 Tamtego nie przywiodły mię do uciekania.”
Matka jej na to wszystko rzecze: „Moje dziecię,
Ten słodziuszek jest to Kot, bies na nas w tym świecie,
- Jest to z twarzy hipokryta,
A na nas zębami zgrzyta,
45 Gdzie może twego plemienia
Ród okrutnie wykorzenia,
A tamten, co przykro krzyczy,
Nie tylko nam źle nie życzy,
Ale nawet może w czasie
50 I na obiad nam przyda się,

Kot zaś dla swojej zabawy
 Robi sobie z nas potrawy.
 Moje dziecię, z tej przyczyny
 Póki żyjesz, nie sądz z miny”.
 55 Wielu się pięknie układa,
 A w sercu ich skryta zdrada.
 Jest tu i do tych przymówka,
 Co jedwabne snują słówka,
 Sieć na ciebie zarzucają,
 60 Prędko cię też uwikłają.
 Daj się jeno złović snadno,
 W zamętach ich pójdiesz na dno.
 Nie darmo to ostrzeżono,
 Kiedy ludziom poradzono
 65 Pierwej doznać niżli wierzyć,
 Z doświadczeniem pozor mierzyć.

IGNACY TRĄBCZYŃSKI

Kogut, kot i myszka

(TRĄBCZYŃSKI, *Bajki i przypowieści*, s. 71-74)

Pierwszy raz na świat szcurek wychodząc z swej dziury,
 Ledwo między zabojne nie pada pazury;
 Powróciwszy, przypadek ten dla siebie nowy,
 Temi swej rodzicielce opisuje słowy:
 5 „Obiegłszy góry, państwa naszego dziedziny,
 Do jakiejś cudzoziemskiej przybyłem krainy.
 Tam sobie, jak zwyczajna młodzież czyni, płąsam,
 Łaknych to tych, to innych potraw, ciastek kąsam,
 Alić mi los przygodny dwoje stworzeń stawi
 10 Postacią ich nieznaną oczy moje bawi.
 Oboje uważałem, jak ciele ciekawe,
 Ale jedno złośliwe, a drugie łaskawe.
 Pierwsze ma łeb zadarty z czerwonym grzebieniem
 I pod nim z podobnego czegoś zawieszeniem.
 15 Kark świetny, piersi błysne, chód pyszny, [w]zrok żywy,
 Lecz w nim duch niespokojny, zawsze czegoś chciwy,
 Znienacka szerokimi ramiony powiewa
 I coś przeraźliwego moim uszom śpiewa.

Byłem trochę opodał, chcąc je lepiej zoczyć,
20 Musiałem z mojej drogi ku niemu wyboczyć.
Ogon nosi szeroki z wielu jasnych stążek,
Na dół trochę opadłych z podniesieniem w krążek.
Dwoje ma nóg wysokich, ku górze kosmatych,
W końcu ich mnogo palców tkwi pazurowatych.
25 Co dziób, dziób ma kończasty, srogo nim zachwyta,
Tego pewnikiem zguba boleśna powita”
(Był to zaś piękny kogut od szczurka ujrzany,
Od niego swej matuli niezłe opisany).
„Lecz bodaj marno zginął! Gdy patrzę ciekawo,
30 Cóż on pysk rozdziewiwszy na mnie wrzeszczy żwawo,
Że ja zalęknion dłużej nie śmiałem poczekać,
Ale co tchu na wyskok zacząłem uciekać.
Ledwie jeszcze oddycham, takem przestraszony,
Unikając przed dzióbem onego i spony.
35 Atoli mi markotno, zem dla mej bojaźni,
Z innym tamże stworzydłem nie zabrał przyjaźni.
Kilka ode mnie kroków spokojno leżało,
Włosami dość długimi u gęby ruszało.
W sobie mi się zdawało przyjemne, nieszkodne,
40 Pogląd, układ ma słodki i oczy łagodne,
Lecz nimi polyskując mruży nieustawno,
Coś ku mnie pozierając ukosem, niejawnie.
Tak jakośmy kosmate, ogon włóczy srogi,
Uszy na postać naszych, bawelniane nogi.
45 Nie wyglądały z łapek żadne jemu szydła,
Jako ze stóp palczastych tamtego burczydła.
Już pójść do niego chciałem, znajomość zabierać,
Aż on hałasem strasznym nuż gardziel rozdzierać,
Że ma dusza, choć śmiała, całe zalękniona,
50 Do twojego uchodzić w skok musiała łona”
„Mój synu, szczur odpowie: ta łasiczka miła
Jest kot pożerca, jędza krwią naszą otyła.
My nad niego zdradliwszych, jak świat jest, nie mieli
I miewać ledwo mozem tu nieprzyjacieli.
55 Zaś pierwsze jest to kurek, on nam nic nie szkodzi,
Niech onych jak najwięcej ludziom ziemia rodzi,
Bo często dla nas miłą bywają potrawą,

60 Kot zaś poczesną sobie z nas zwykł czynić krwawą”.
 Pospolicieś zawiedzion, niemal zawsze zbłądzisz,
 Kiedy tylko z pozoru o kim, co jest sądzisz.

[10.] Gołąbki

IGNACY KRASICKI

Gołąbie z indyjskiego Pilpaja

(KRASICKI, *Bajki*, s. 79-81)

 Dwa gołąbki razem żyły
 I szczęśliwe sobą były.
 Jeden zwał się Bezendech, Newazendech drugi.
 W jednym jadły korytku, z jednej piły strugi.
 5 Razem po polach bujały,
 Razem do domu wracały.
 Zgoła czy w wieczór, czy rano,
 Zawždy je razem widziano.
 Nie masz w świecie rzeczy stałej!
 10 Zażyłości poufalej
 Nie najdłuższe było trwanie.
 Mimo prosby, odradzanie
 Bezendech chciał świat odwiedzić,
 Uprzykrzyło się na miejscu siedzieć,
 15 I poleciał... Miło było,
 Co obaczył, to bawiło.
 Gdzie siadł, nowe widowiska.
 Wtem, gdy już noc była bliska,
 A odpocząc sam gdzie nie wie,
 20 Usiadł na drzewie.
 Nadeszła burza, grad i ulewa;
 Spuścił się z wierzchołka drzewa.
 I tak jeszcze gorzej było.
 Wspomnił więc sobie, jak miło,
 25 Spokojnej chwili używać,
 W gołąbniku odpoczywać.
 Po smutnej porze
 Nastaly zorze.
 Deszcz, grad, grzmoty ustały.

Bezendech, kontent, iż miał ochronę,
 Nie mówiąc nic nikomu
 Powędrował do domu.
 Już widział z bliska
 Miłe siedliska,
 Już do swojego domku się spieszył,
 Gdy strzelec skrzydło strzałą wskroś przeszył.
 Wpadł w studnię i ostatnia ginęła otucha;
 Szczęściem niespodziewanym studnia była sucha.
 Więc kiedy się ocucił,
 A do lotu jak powrócił,
 A raczej gdy sił zdobywał,
 Ponad ziemię podlatywał,
 Pelen wesela,
 Znalazł dom i przyjaciela.
 A doznawszy, jak podróż i trudzi, i smuci,
 Przysiągł, iż więcej do niej nie powróci.

WOJCIECH MIER

Dwa gołąbki

Bajka

(MIER, s. 147-149)

Dwa się gołąbki z sobą kochali serdecznie,
 Jednemu z nich, że w domu zdawał się czas długi,
 Zachciało mu się koniecznie
 Puścić się w świat daleki, rzekł do niego drugi:
 „Cóż ty zamyślasz robić? Chceszli rzucać brata?
 Niebytność przyjaciela, ta największa strata,
 Nic dla ciebie, okrutny. Przecie się nadzieją
 Cieszę, iż twą odwagę cokolwiek zachwieją
 Prace, niebezpieczeństwa i trudy podróży.
 Gdyby łagodna pora była jeszcze bliska!
 Na Zefiry poczekaj. Któż cię tak przyciska?
 Oto jakiemuś ptaku nieszczęście kruk wróży,
 Snuć się po myśli mojej różne będą szkody.
 Same krogulce, sidła... Deszcz się, rzeknę, leje.
 Cóż się z moim bratem dzieje?
 Mażli obiad, wieszczę i insze wygody?”

Nieroztropnego pielgrzyma
Niecóż ta mowa miękczy, ale go nie wstrzyma.
Niespokojność umysłu i żądza widzenia
20 Przemogły. „Nie płacz – rzeczy – ja ciekawość moję
W trzech dni ciągu zaspokoję.
Wkrótce powrócę bratu kryślić me zdarzenia,
Rozerwę go. Kto mało widział, mówi mało.
Moja podróż i tobie w tym się przyda względzie.
25 Powiem: Byłem w tych stronach, to mię w nich spotkało.
Żeś tam jest osobiście, zdawać ci się będzie.”
Pożegnali się z płaczem. Pielgrzym się oddala
I wnet go chmura szukać przymusza schronienia.
Jedno tam znalazł drzewo i takie, że fala
30 Mimo liści go tłukła. Czas się prędko zmienia.
Idzie ptak, ciężkie skrzydła osusza, jak może.
Na ustroni postrzega rozsypane zboże,
Widzi gołąbka blisko i ku niemu leci,
I zostaje schwytywany zdradzieckim sposobem:
35 Ziarno kryło na zgubę zastawione sieci.
Sieć słaba, tak iż nogą i skrzydłem, i dziobem
Porwał ją gołąb; kilka zostało tam piórek.
Lecz to gorsza, iż jastrząb z szponami srogiemi
Lecząc zoczył naszego biedaka na ziemi,
40 Który wlekąc z sobą sznurek
I potargane ostatki
Tej, co go złapała, siatki,
Wyglądał jak z więzienia zbójca wypuszczony.
Gdy go chwytaly ptaka drapieżnego szpony,
45 Niespodziewanie orzeł z obłoku wypada
I nad jastrzębiem skrzydła szerokie rozwija.
Ucieka przed nim jastrząb i ptaszka omija.
Zabiegiem łotrów zbawiony gołąb usiada
Na słomianym chatki dachu.
50 Myśli, że tam odpocznie bez szkody i strachu,
Że się jego skończyły już dolegliwości.
Ale swawolny chłopczyk – ten wiek bez litości,
Psuć, rwać i niszczyć wszystko u niego igraszka –
Porwał procę i ubił do połowy ptaszka,
55 Który i na pół żywy, i na pół kulawy,
Włokąc skrzydło, ciągnąc nogą,

Najsroźsze w życiu strapienie.
 Nie dla ciebie, okrutny! Chyba złe przygody,
 10 Prace i niewygody,
 Podróż na koniec, ciekawość twą mniejszy,
 Nie mówię, gdyby czas był pogodniejszy;
 Zaczekaj, ktoś cię nagli? Nie masz i godziny,
 Jak kruk nieszczęście jakiejś oznajmiał ptaszyny:
 15 Ty stąd ulecisz, a mnie nieszczęsne przypadki,
 Burze, krogulce i okropne siatki
 Śnić się będą; grad spadnie, czyli wiatr zawieje,
 Ja pomyślę: co się tam z moim bratem dzieje?
 Gdzie się obraca, ma też on wygodę,
 20 I świeże ziarno, i wodę?”
 Ta mowa (kogóż czuła przyjaźń nie przenika)
 Zachwiała nieco serce wędrownika,
 Ale duch ciekawości niepoohamowany
 Przemógł; rzekł więc: „Nie płacz, mój kochany,
 25 Ja za dni kilka zapewne powrócę,
 A opowiadając bratu
 Nowiny z wielkiego świata,
 Niejeden mu wieczór skrócę.
 Zobaczysz, jak ci słuchać będzie miło,
 30 Powiem: tam byłem, to mi się zdarzyło;
 Trzeba też czasem być w tłumie;
 Kto nic nie widział, nic też powiedzieć nie umie.”
 To mówiąc, czule z sobą się żegnali,
 I skrzydełkami ściskali.
 35 Ledwie uleciał, alic deszcz i grzmoty,
 Schronienia szukać kazały od słoty.
 Jedno tylko było drzewko,
 I na tym usiadł, lecz czas był tak brzydki,
 Że nasz gołąb zmókł do nitki.
 40 Skoro się wypogodziło,
 Z wody piórka swe osusza
 I w dalszą podróż swą rusza.
 Widzi groch rozsypany daleko od ludzi,
 Widzi przy nim gołębia, to go nieco ludzi;
 45 Przyleciał i wraz uwiązł, ziarno rozrzucone,
 Ukrywało pod sobą sieci rozstawione.
 Szczęściem zbutwiałe znalazły się siidla

Tak dalece, że dziobkiem, nóżką, końcem skrzydła
Zerwał je, choć niejedno straciwszy z swych piórek,
50 Ale go sroższy traf czekał,
 Bo gdy wlekąc z sobą sznurek
 Jak złodziej jaki uciekał,
 Postrzegł go jastrząb, już godził nań z boku,
Gdy na jastrzębia orzeł spuszcza się z obłoku.
55 Ptak, korzystając z gonitwy
 I dwóch rozbójników bitwy,
 Uleciał i siadł na poziomym dachu
 Pelen bojaźni i strachu,
 Sądząc, że zbył się wszystkiego.
60 Alić chłopiec, nic dobrego,
 Wymierzywszy z całej mocy,
 Kamieniem wymkniętym z procy
 Ugodził biedną ptaszynę,
 Która nieszczęść swych przyczynę,
65 Ciekawość swą przeklinając,
 Wlekąc skrzydełko i co krok ustając,
 Jak mogła szła po kryjomu
 I zawlekła się do domu.
 Powiedzieć nie jestem w stanie
70 Jak słodkie było spotkanie
 I jak miłe po tym chwile
 Nagrodziły nieszczęść tyle.
Kochankowie szczęśliwi, których miłość wieńczy,
 Niech was podobna ciekawość nie dręczy;
75 Bądźcie wy zawsze jeden dla drugiego
 Okręgiem świata całego.
Ach, przyjdzie podróż, która każdego człowieka
 Prędzej czy później czeka!
 Dziś póki rozkosz, nadzieje,
80 Póki wam się wiosna śmieje,
 Wy sami w sobie szukajcie słodyczy,
 Reszta niech się za nic liczy.
 I jam też kochał w młodości mej kwiecie:
 W ten czas za wszystkie bogactwa na świecie,
85 Za firmament, za jego blask sklepień gwiazdzystych
 Nie oddałbym tych gajów, tych strumieni czystych,
 Które pasterka moja uczęszczała,

Które oczyma swymi oświecała
I gdzie przyjęła przysięgi me tkliwe.
90 Niestety! Nie wrócąż się chwile tak szczęśliwe!
Gdy widok tylu piękności
Wabi oczy i wznieca płomienie miłości,
Ja próżno będę wydawał wzdychania!
W smutnej życia mego dobie,
95 Mam-że już powiedzieć sobie?
Przeszedł dla mnie czas kochania!

III

HISTORYCY LITERATURY O BAJKACH TREMBECKIEGO²

Józef Tretiak, *Mickiewicz i Trembecki*

(Tretiak, *Mickiewicz i Trembecki*, s. 39-48)

Nie mam zamiaru zapuszczać się tutaj w drobiazgowy rozbiór stylu Trembeckiego; chciałbym tylko na pewnej liczbie przykładów okazać, o ile zasłużonym było uwielbienie Mickiewicza dla Trembeckiego. Wspomniałem już, że on sam w komentarzu do *Zofiówki* starał się uzasadnić pochwały we wstępie wypowiedziane, owo śmiało i szczęśliwe władanie mową, ale sama *Zofiówka* za szczupłą była, aby dostarczyć mu w tym względzie dostatecznego materiału. [...]

W przekładach i naśladowaniach z obcych języków, nie krępowany panegiryzmem, styl Trembeckiego staje się o wiele naturalniejszym; w *Synu marnotrawnym* można wyszukać ustępy, które mogłyby znaleźć się w najlepszych utworach Mickiewicza i niczym by nie raziły. [...] Ale najwięcej prostoty, a zarazem malowniczości i plastyki ma styl Trembeckiego w bajkach. Tutaj tyle przykładów ciśnię się pod pióro, że nie wiadomo, co wybierać. Weźmy pierwszą bajkę pt. *Lew i Mucha*. Cóż tam za plastyka i koloryt w przedstawieniu walki lwa z muchą, która

podleciawszy dla rozpędu w górę,
paf go w szyję między kłaki!
Lwisko się rzuca jak szaleniec jaki,
drapie, szarpie własną skórę,
z ciężkiej złości piany toczy,
ryczy, iskrzą mu się oczy.

A mucha tymczasem

to w grzbiet, to go w pysk, to go coraz liźnie
po uszach i po słabiznie,

² Wypowiedzi historyków literatury podano według wskazanych źródeł. Zawarte w nich fragmenty bajek Trembeckiego zacytowano zgodnie z opracowaniami, ponieważ jednak poszczególne autorzy przytaczają jego utwory na podstawie różnych wydań, w przypadku rażących opustek cytaty owe uzupełniono w nawiasach kwadratowych, pozostawiając inne odmienności. Przypisy zamieszczone pierwotnie w cytowanych poniżej tekstach, a odnoszące się do opracowań innych autorów, pominięto.

na koniec mu w nozdrze włazi,
 czym go najsrożej obrazi.
 Już się też lew natedy rozjadł bez pamięci,
 ledwie się jadem nie spali,
 ogonem się w żebra wali,
 pazurami w nozdrzu kręci,
 zmordował się, zjuszył, spocił,
 aż się na resztę wywrocil.

Ten sam język, który z tak potężną plastyką przedstawił zapasy lwa z nieuchwytnym nieprzyjacielem, umie się nagiąć wybornie do subtelnego cieniowania. [...] Ażeby się przekonać namacalnie, o ile świetniejszym, elastyczniejszym jest styl Trembeckiego od Krasickiego, dość jest porównać ich naśladowania bajki Lafontaine'a o gołębiu, co się w podróż wybrał. U Trembeckiego np. gołąbka, wydostawszy się z sieci, „słyszy jakiś szelest za sobą niemiły”.

Obejrzy się, aż tu kania
 z okrutnymi szponami tuż, tuż ją dogania.
 O włos co nie zginęła. Los pomyślny sprawił,
 że srogi orlik leciał z innej strony pola
 i bitwą kanię zabawił

Jakże niedołącznie wygląda odpowiedni ustęp u Krasickiego, rozwałkowany na dwa razy tyle wierszy. Gdy gołąb

coraz nowymi widoki się cieszy,
 Postrzegł, że ktoś za nim spieszy.
 Był to jastrząb w pędzie lotny.
 Gołąb zwrotny
 Jak mógł uciekał; wtem orzel z góry,
 Straszny pazury,
 Wpadł na jastrzębia; i gdy walczyli,
 Korzystając z dobrej chwili,
 Przecie tę miał pociechę,
 Iż się dostał pod strzechę.

U Krasickiego jest gołąb bohaterem, u Trembeckiego gołąbka; sama ta żeńskość rodzaju czyni słabszym, bezbronnejszym wędrownego ptaka i większe obudza dla niego współczucie. O ileż bardziej uzmysławia nam przeczucie

niebezpieczeństwa wyrażenie: „słyszysz jakiś szelest za sobą niemiły” od wyrażenia „postrzegł, że ktoś za nim spieszy”; wszak i bez tego przeczucia można postrzec, że ktoś spieszy z tyłu. W malowniczym przedstawieniu kani z okrutnymi szponami, która *tuż tuż* dogania umykającą gołąbkę, jakże się wybornie maluje przestrach słabej istoty; u Krasickiego nie ma nic podobnego, orzeł przedstawiony tu jest straszliwszym od jastrzębia, zupełnie niepotrzebnie, bo przecież tu przestrach gołębia, nie jastrzębia, jest na pierwszym planie.

Jeżeli zwrócimy uwagę na dialog, który w bajkach Trembeckiego ważną odgrywa rolę, to artyzm jego jeszcze się nam doskonalszym wyda. W bajkach Krasickiego dialog, jeżeli jest wprowadzony, służy tylko do uwydatnienia głównej myśli, sensu moralnego; każda postać w bajce, czy to alegoryczna, czy nie, przemawia jednakowym tonem, jednakowym stylem, tonem i stylem autora. [...] Przeciwnie u Trembeckiego dialog wybornie charakteryzuje mówiących, a to nie tylko zakresem pojęć wprowadzonych do dialogu, ale i samym tonem mowy. Obludny lis, który straciwszy ogon, chciałby cały swój naród lisi namówić do odrzucenia ogonów, przemawia jak prawdziwy retor, pragnący wodę dobra publicznego na swój osobisty młyn nawrócić. Jaka powaga, jaka gruntowność!

„Bracia, póki przesady będą nami rządzić,
Nie możemy, tylko błądzić.
Że nasz dziad nosił ogon, i my go nosimy,
innej przyczyny nie ma. Lecz gdy w rzecz wejrzymy,
na cóż się on przyda, proszę?
Próżno się po prochu szasta
albo się w błocie zachlasta,
więc ja z miejsca mego wnoszę,
żeby tych nadpotrzebnych pozbyć się ciężarów.”

Ale naród lisi nie w ciemność bity. Z początku słuchają mowy jego poważnie, ale podejrzenie prędko się budzi: każą lisowi obrócić się tyłem. Natychmiast następuje zmiana tonu; śmiech ogólny. Zemsta tłumu za chęć oszukania jego wylewa się naigrawaniem:

„Ach, jakież teraz nielusy!
A pfe, kurta, a pfe, kusy!”

A oto dziewczki głęboko śpiące w grochowinach. Stara jęzda, usłyszawszy pianie goguta, budzi je do pracy. Dziewki drapią się, chciałyby jeszcze

pochrapać, lecz darmo, jędma hałasuje nad głową, więc muszą wstawać, ale wstając, pomrukują przekleństwa na koguta, w którym upatrują przyczynę swego nieszczęścia.

„czy cię piekielnik rozpierzył, psi ptaku,
i z twoim przemierzłym głosem
przybeczysz ty twego gdaku!”

Co za nedorzeczna asocjacja pojęć i wyrażen („psi ptaku”, „przybeczyć gdaku”)! Co za dziwna konstrukcja zdania („i z twoim przemierzłym głosem”)! Ale jakże to wszystko malownicze i charakterystyczne! Zła i zaspana dziewczka staje, jak żywa, przed nami.

Posłuchajmy teraz wygłodzonego przez zimę wilka, który na wiosennym błoni ujrzał konia. Radość w nim wielka z takiej okazji, ale obcesem na konia nie można się rzucić. Więc monolog wilka:

„Szczęśliwy – rzecze w sobie – kto by ciebie schrupał,
Ej, czemuś ty nie baran, byłbym cię już lupął,
a tak muszę frantować, ażeby cię dostać”.

To jest styl „szlafrokowy” wilka. Zaczyna on „frantować”, wydaje się za lekarza i zaraz innym przemawia stylem. Z początku nie jest to *oratio recta*, a tylko streszczenie słów wilka, ale i z tego streszczenia poznajemy styl łączący w sobie erudycję, powagę i uniżoną grzeczność:

powiada się być uczniem Hipokrata,
ziołek szukanie kładzie za drogi przyczynę,
których zna moc i własności
i chce oddać przyczynę jego końskiej mości [itd.]

„Pan ogierowicz” zupełnie innym przemawia językiem; jest to styl szlachcica-hreczkosieja:

„mam – rzecze – uczciwszy uszy,
sprośny wrzód, który mi się zakradł pod kopyto”.

Znowu słyszymy mówiącego wilka; tym razem słowa jego bezpośrednio podane. Zdaje się, że oto przemawia czuły i troskliwy Eskulap, u którego ta czułość i troskliwość wyrobiła się jako maniera przywiązana do powołania: „Nie

troszcz się, moje dziecię”, „każemy się wnet ustąpić wrzodowi”. Tu liczba mno-ga nawet jest charakterystyczną.

Zdaje się, że dość przykładów, niepodobna nam jednak jeszcze nie wspomnieć przynajmniej o wyborowej rozmowie baranka z wilkiem i o słowach Sot-masa (w bajce *Opuchły*), których sam ton doskonale charakteryzuje niedołą-żnego idealistę. Sotmas stał się niedołącznym z powodu puchliny, wszyscy go grabią, wrogi i przyjaciele. Jeden tylko prawdziwy przyjaciel chce mu pomóc, a to wypuszczając wilgoć z puchliny.

„Ach! Nie odbierajcie mi tej ostatniej chluby –
rzekł Sotmas – żem nad moich sąsiadów jest gruby.”

Ale przyjaciel nie zważa na to, nie słucha jego „mowy dziecięcej” i woła ener-gicznie: „Weźcie go! Gdzie Machaon?”

[...] Trembecki nie był niewolniczym naśladowcą Lafontaine’a i [...] pod względem plastyki, kolorytu i charakterystyczności dialogu w wielu razach wzór swój prześcignął. Każdy się o tym łatwo przekona, kto porówna przy-toczone tu przez nas ustępy z bajek Trembeckiego z odpowiednimi ustępami u Lafontaine’a.

Ignacy Chrzanowski

(Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*, s. 650)

W pełnym swoim blasku zajaśniało władztwo Trembeckiego nad językiem i stylem w niektórych jego przekładach, zwłaszcza w tłumaczeniu komedii Wol-tera *Sym marnotrawny* (1780) oraz w bajkach. Napisał ich Trembecki niecałe piętnaście, ale stanowią one wspaniałą ozdobę poezji stanisławowskiej i bajko-pisarstwa polskiego. Wszystkie są narracyjne. Największą wartość posiada osiem bajek ogłoszonych w roku 1776 w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”. Są to wprawdzie przekłady z Lafontaine’a („Zdrojowicza”, jak go żartobliwie na-zwał Trembecki), tu i owdzie tylko uzupełnione własnymi dodatkami tłuma-cza; ale styl i język jest na wskroś oryginalny. Bajki te nie tylko odznaczają się, jak bajki narracyjne Krasickiego, prostotą i swobodą opowiadania, ale nadto są skończonymi arcydziełami tak rzadkiej w ówczesnej poezji obrazowości i nie-zmiernie wyrazistej charakterystyki zwierząt; tak na przykład w bajce *Myszka, kot i kogut* przepysznie odzwierciedlają się w postaci młodej myszki właściwe wiekowi dziecięcemu naiwność i niedoświadczenie. Szczęśliwie zaś posługiwanie się wyrazami wziętymi z żywej mowy polskiej, i to z mowy zarówno warstw ukształconych, jak prostego ludu, nadaje bajkom Trembeckiego charakter

wybitnie polski, którego bajki Krasickiego nie mają. Toteż Mickiewicz naśladował w swoich bajkach Trembeckiego, nie Krasickiego.

Marian Deszcz, *La Fontaine i jego wpływ na bajkę polską*

(Deszcz, *La Fontaine i jego wpływ*, s. 14-18)

Aby oddać świeżość i wdzięk arcydzieł mistrza francuskiego, różnorodność natchnień i stylu, plastykę i koloryt, trzeba było talentu poetyckiego, obdarzonego niesłychaną zdolnością i śmiałością obrazowania, jędrnością i dosadnością zwrotów, talentu prawdziwie i głęboko artystycznego, posiadającego zupełną władzę nad mową oraz dokładną znajomość życia. Wszystkie te przymioty posiadał w całej pełni Stanisław Trembecki, najznakomitszy stylistą w Polsce XVIII wieku.

Pierwsze swoje drobne utwory drukował Trembecki w czasopiśmie literackim pt. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. Tutaj też wyszło jego ośm bajek [...].

Wszystkie są narracyjne, z zupełną przewagą żywiołu epickiego, z morałem na miejscu podrzędnym, zgodnie z charakterem poetycznej bajki Lafontaine’a. Żadna z nich nie odbiega od francuskiego tekstu, prawie we wszystkich są obrazy, sytuacje, dialogi i charakterystyki powtórzone bez zewnętrznych zmian. Wystarczy jednak porównać pierwsze lepsze, odpowiadające sobie urywki, aby się przekonać, że na tym się kończy całe podobieństwo. Ogólne, najzewnętrzniejsze ramy są te same, ale to, co w nich Trembecki pomieścił, a nade wszystko sposób, jakim się posługiwał w kreśleniu tych samych, co Lafontaine, postaci, jest jego zupełną własnością.

Oryginalność swą zawdzięczają bajki Trembeckiego w pierwszym rzędzie niesłychanej żywości, dobitności i obrazowości języka. Trembecki nie gardził wyrazami gminnymi (*dyrdać, poszkapić, chyc [...] zawdy, chlipać, wzięta, naklena* itp.), jak to zresztą czynił i La Fontaine; czerpał też obficie ze skarbcza Zygmuntońskiej staropolszczyzny (*wszytek, czarny korzeń [= rzyśko], sędziol [= szron], żywięta [= zwierzęta]*), trąbić *ku potrzebie* [na wojnę], a nadto wzbogacał język nowymi wyrazami, jak *zjadacz* [= croqueur], *lapikura* [...] itp. Dobitność i obrazowość nadawał żartobliwymi zwrotami i przydomkami, jak *frantować* [ruser], *prytnać* [faire une pétarade], *stapać z partesów* [venir à pas comptés], *lapes* [u L. F.: emporte], *cysiac* [ssać, tetter], *Jego Końska Mość* [dom Coursier], *jeśpan medyk* [le docteur], *ogierowicz* itp., używanymi za przykładem Lafontaine’a, a trącącymi czasem rubaszością Naruszewicza, która jednak występuje tutaj jako świadomy środek artystyczny. To niezmiernie bogactwo języka oraz doskonały, o zmiennym i harmonijnym rytmie wiersz,

pozwoili Trembeckiemu nie tylko pokusić się o oddanie wspaniałej formy bajek Lafontaine'a, lecz i wycisnąć na nich swoje indywidualne piętno.

Dla wykazania oryginalności Trembeckiego może posłużyć każda z ośmiu bajek. Weźmy np. bajkę *Koń i wilk*:

Onego czasu, gdy Zefir ciepławy
Sędzioly zmiatał i odmładzał trawy,

(Un certain Loup, dans la saison
Que les tièdes zéphyr ont l'herbe rajeunie.)

ujrzał wygłodzony przez zimę wilk „na czarny korzeń puszczonego konia” (Aperçut un Cheval qu'on avait mis au vert). „Chudziak”, nie dowierzając swoim siłom, nadwątlonym długim postem, postanawia użyć podstępny i tak monologuje:

„Szczęśliwy – rzecz [w sobie] – kto by ciebie *schrupał*,
Ej, czemuś ty nie baran, byłbym cię już *łupał*,
A tak muszę *frantować*, ażeby cię dostać.
Frantujmyż”.

(„Bonne chasse, dit-il, qui l'aurait à son croc!
Eh! que n'es tu mouton! car tu me serais hoc,³
Au lieu qu'il faut ruser pour avoir cette proie.
Rusons donc.”)

Przybiera „ułożoną minę” uczonego lekarza i odpowiednio do tej swojej roli

Powiada się być uczniem Hipokrata,
Ziółek szukanie kładzie na drogi przyczynę
I chce oddać usługę *Jego Końskiej Mości*,

Ale pan *ogierowicz* (*nie w ciemną go bito!*) nie dał się wziąć na kawał,

„Mam – rzecz – *uczciwszy uszy*,
sprośny wrzód, który mi się zakradł pod kopyto”.

„Jeśpan medyk” czule pociesza pacjenta:

„Nie troszcz się, moje dziecię!
Każemy się wnet ustąpić wrzodowi...”

³ U Moliere (*Femmes savantes*, acte V, scène 111): „Mon congé cent fois en fût-il hoc, / La poule ne doit pas chanter devant le coq”.

W powyższym dialogu wilk i koń przemawiają całkiem odmiennym stylem, a i sam wilk inaczej swe własne myśli wypowiada, w innym zaś tonie odzywa się do konia. Dla tak wybornego charakteryzowania postaci bajek za pomocą dialogu był dla Trembeckiego wzorem niewątpliwie Lafontaine, bo i on nadawał zwierzęcym bohaterom satyryczne rysy ludzkie. W bajce *Le cheval et le Loup* z równą wyrazistością odcina się ton radosnego monologu wilka od stylu jego przemowy do konia, zabarwionej erudycją, a potem słodyczą troskliwego eskulapa. Lecz w odpowiedzi konia:

„J'ai, dit la bête chevaline,
Une apostume sous le pied”.

nie ma nic osobliwego, co by w nim pozwalało upatrywać jakąś rzeczywistą postać. Przeciwnie, „pan ogierowicz” Trembeckiego skarży się tak bardzo charakterystycznie, tak dosadnymi są dwa wyrazy „uczciwszy uszy”, że wystarczają zupełnie, aby przed naszymi oczami stanął, jak żywy, polski szlachcic-hreczkosiej.

Nie jedyny to wypadek samodzielności i wyższości Trembeckiego nad wzór.

W znanej nam już z przekładu Jakubowskiego bajce *La Vieille et les deux Servantes*, zbudzone hałasem jędzy-gospodyni dziewczki:

L'une entr'ouvrait un oeil, l'autre étendait un bras;
Et toutes deux, très malcontentes,
Disaient entre leurs dents: Maudit Coq, tu mourras.

O ileż charakterystyczniejsze są wykrzykniki Trembeckiego „Magdeczki i Kachny”!

Te w grochowinach śpiące po pracy głęboko
Jedna się poczęła drapać,
A druga, jedno otworzywszy oko,
Chce jeszcze troszkę pochrapać,
Lecz darmo, bo nad głową hałasuje jędza:
„Wstańcie, dziewczki! gdzie jest przędza?”
Musiały zatem wstawać, markocząc pod nosem:
„Czy cię piekielnik rozpierzył, psi praku,
I z twoim przemierzłym głosem
Przybeczysz ty twego gdaku”.

Pomijając już to, że cała scena nabiera w przedstawieniu Trembeckiego większej wyrazistości dzięki znakomitym dodatkom, w nielogicznym

i niegramatycznym okrzyku dziewczek (*psi ptaku, przebeczeć gdaku*, wiersz „*I z twoim...*” bez związku z poprzednim) jest stokroć więcej prawdy niż w krótkim zaklęciu francuskim.

Lis kusy przemawia z taką gruntownością retora [...], o jakiej wcale nie daje pojęcia wiersz francuski, któremu Lafontaine nadaje ton poważny *tylko* przez użycie dłuższej miary wierszowej. A także pogardliwy śmiech lisiej rady:

„Ach, jakież teraz nielusy!
A pfe, kurta, a pfe, kusy!”

o wiele dosadniej maluje zemstę niewybrednej w wyrażeniach publiczności niż wiersze Lafontaine’a:

– Votre avis est fort bon, dit quelqu’un de la troupe,
Mais tournez-vous, de grâce, et l’on vous répondra. >
A ces mots, *il se fit une telle huée*
Que le pauvre écourté ne put être entendu.

utrzymane w tym samym rytmie i tonie, co przemowa lisa, i to wcale nie w *oratio recta*, lecz w mowie zależnej.

Co więcej, Trembecki ucieka się dla podniesienia charakterystyczności dialogu do stylu ludowego, którego wrażenie wywołuje przez użycie wyrazów gwarowych. Słowa naiwnej i niedoświadczonej młodej myszki z Lafontainowskiej bajki *Le Cochet, le Chat et le Souriceau* tchną u Trembeckiego prostotą nieokrzesej wiejskiej dziewczyny, zwierzającej się swojej matysi z wrażenia pierwszej wędrowki do większego miasta. Kogutowi „srodze naklena” [...], bo ją „*drżączka wziena*, jak się wziął tłuc z *tartasem* obrzydły *krzykała*”. Za to spodobały się jej „bystre ślipięta” [l’œil luisant] kota:

„*Mój duszka!*
Szłam go poiskać, lecz mi zabronił ten drugi
Tej przyjacielskiej usługi,
Kiedy nagłego *narobił kłopotu*,
Wrzasnąwszy na mnie z fukiem: *kto to tu? kto to tu?*”

U Lafontaine’a brzmią te wiersze:

„Je l’allais aborder, quand d’un son plein d’éclat
L’autre m’a fait prendre la fuite”.

Brak tu wykrzyknika naiwnego dziecka (*Mój duszka!*), które z chciwością wyciąga ręce do cacka, nie słycać też wrzasku koguta: *Kto to tu?*

Świetną charakterystykę postaci potęguje mistrzowska plastyka Trembeckiego.

Puszczony na świeżą murawę „siwosz” z bajki *Pielgrzym i osioł*

Wytarzał się, otrząsnął, potem sobie bryknął,
Wierzgnął, prytnął, chrapnął, ryknął,
Potem zaczął za dwóch kosić.

Do szczytu doskonałości dochodzi obrazowość w przedstawieniu walki lwa z muchą, która:

[a potem] podleciawszy dla rozpędu w górę,
Paf go w szyję między kłaki...
...to w leb, to w pysk, to go coraz liźnie
Po uszach i po słabiznie,
Na koniec mu w nozdrza włazi,
Czym go najsrożej obrazi.
Już się lew natedy rozjadł bez pamięci,
Ledwie się jadem nie spali,
Ogonem się w żebra wali,
Pazurami w nozdrzu kręci.
Zmordował się, zjuszył, spocił,
Aż się na koniec wyrócił.

Wystarczy porównać następujące wiersze Lafontaine'a:

La rage alors se trouve à son faite montée...
Le malheureux Lion se déchire lui-même,
Fait raisonner sa queue à l'entour de ses flancs,
Bat l'air, qui n'en peut mais; et sa fureur extrême
Le fatigue, l'abat...

aby się przekonać, jak Trembecki umiał dobierać i styl, i rytm, i o ile nieraz swój wzór prześcignął.

Trembecki nie wypowiedział się w bajkach całkowicie. Nie chodziło mu wcale o odmalowanie epoki, o stworzenie „stuaktowej komedii wszechświata”. Piękniejszych bajek nikt przed nim ani po nim w Polsce nie pisał, lecz dla autora *Sofijówki* były one tylko sposobnością do popisania się i zyskania rozgłosu.

Władysław Jankowski

(Jankowski, s. IX-X)

Bajek napisał Trembecki kilkanaście, a zaledwie dziewięć z nich wydrukował w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”. A są to niepospolite utwory, najlepsze obok bajek Krasickiego, a więc w ogóle najlepsze bajki z czasów stanisławowskich. Wybija się na nich wpływ Lafontaine’a, ale Trembecki był zawsze tłumaczem niezwykle samodzielnym, jak był nim Zabłocki w komediach. Trembecki bierze treść z Lafontaine’a, ale podkreśla, cieniuje pewne linie obrazu, dodaje nowe, indywidualizuje zwierzęta w sposób realistyczny, wprowadza ton własny, dosadność, żywość, malowniczość. Znakomity jest ten wilk-doktor, który innym językiem myśli, innym mówi, udając lekarza, – albo owa myszka, która, jak mała dziewczuszka wiejska, naprzód kogutowi „naklęna”, a potem ją „drzączka wziena”, – albo obraz dziewczek, które śpią w grochowinach, a gdy rozespane budzi stara jędza o północy, jedna się drapie, druga otwiera jedno oko, a drugim śpi jeszcze.

Dzięki tym dodatkom, stylowi, językowi, plastyce, żywości opowiadania, bajki Trembeckiego, choć z treści doskonale znane, czyta się jak nowe. Tematy jego bajek są ogólnoludzkie, – zastosowań do współczesności polskiej nie ma; moral jest na drugim planie, bo na pierwszym stoi sztuka.

Konstanty Wojciechowski, *Wiek oświecenia. Historia literatury wieku Oświecenia w Polsce*

(Wojciechowski, *Wiek oświecenia*, s. 361-363)

Bajek jest niewiele [...]. Gdy o typ chodzi (bajka-epigram czy bajka-narracja), to jest to typ lafontenowski: moral jest dla Trembeckiego rzeczą drugorzędną, charakterystyka zwierzęcia celem głównym. W zbiorze oryginalne są tylko cztery bajki [dwie z nich nie są jego autorstwa – przyp. wyd.], inne przerobione z Lafontaine’a, ale jak przerobione! Trembecki bajkopisarza francuskiego stawiał wysoko. W bajce *Opuchły* (drukowanej już w r. 1773) pisze: „Nie żał by być kopę lat uczącym się żakiem, / aby się stać, jakim był Zdrojowicz, prostakiem. / Ale to niepodobna”. Zdrojowicz to oczywiście Lafontaine (jak z Boileau zrobiono u nas Wodopija). Trembecki więc, i szczerze z pewnością, wyznaje, że niepodobna mistrza francuskiego doścignąć. Istotnie nie doścignął go w zdobywaniu wdzięku pastelowego, na delikatne rysy lafontenowskie zdobyć się nie potrafił, ale zdobył się za to na co innego. Nie przeprowadzono dotychczas dokładnej analizy porównawczej bajek Lafontaine’a i Trembeckiego, ale także porównanie bez precyzyjnego aparatu dokonane wskazuje, że Trembecki nie jest od Lafontaine’a niższy, jest tylko inny. Bajkę *Goląbki* porównał prof. Tretiak

[...] z Lafontaine'wą, z której nasz autor wziął pomysł i temat, i doszedł do niewątpliwie trafnego wyniku, że Trembecki góruje w tej bajce nad Lafontaine'm zwięzłością, plastyką i dialogiem, który „wybornie charakteryzuje mówiących, a to nie tylko zakresem pojęć, wprowadzonych do dialogu, ale i samym tonem mowy”. Otóż właśnie. Do większości bajek da się odnieść wszystko niemal to, co tu powiedziano o tej bajce jednej. U Trembeckiego zdarza się większa zwięzłość, ale plastyka prawie zawsze jest większa, dosadność rysów nadzwyczajna, żywość opowiadania wprost niepospolita. A cóż za realizm języka, co za barwność jego, co za soczystość. Takim niezmiernie barwnym, dosadnych wyrażen pełnym, językiem przemawia autor, przemawiają i zwierzęta. Chciałoby się powiedzieć, że to nie francuskie zwierzęta, lecz polskie, nasz wilk, nasz koń, nawet nasz lew, rubaszniejsze od francuskich, używające wyrażen, jakich by się koń czy lew francuski żenował. [...] Ten realizm języka w poezji stanisławowskiej w tych latach, wprowadzenie prowincjonalizmów to zjawisko wyjątkowe, a o samodzielności Trembeckiego mówiące niezmiernie chlubnie. Ten realizm jest również znamięniem samej narracji, jak wspomnieliśmy, nie tylko zatem partyj dialogowych. Trembecki, gdy od siebie przemawia, używa także wyrażen i zwrotów dosadnych, jak „paf go w szyję między kłaki”, „baba zaraz chyc z tapczana”, „z całej siły tak go grzmotnie, / iż z paszczy narobił bigosu”, „capes jak swego i zębami porze”, „będę wam źle czy dobrze bzdurzył” itd. Toteż bajki Trembeckiego odrzynają się od tła współczesnego i są – nie wahajmy się tego powiedzieć – arcydziełem małym. Jak Krasicki okazał się mistrzem niezrównanym w bajce epigramatycznej, tak Trembecki nie ma sobie równego (poza Mickiewiczem) w bajce narracyjnej. A bajka narracyjna Krasickiego i Trembeckiego? Znow dla porównania można użyć bajki *Goląbki*, bo Krasicki także na tym temacie, zacerpniętym z Lafontaine'a, osnuł bajkę własną. Otóż z zestawienia okazuje się, że styl Trembeckiego jest elastyczniejszy, że w epizodach Trembecki jest zwięzlejszy i zdobywa się na większy realizm, że epizody zostały szczęśliwiej obmyślane, tak że przynajmniej w tej jednej bajce Trembecki Krasickiego niewątpliwie przewyższył. Tematy bajek Trembeckiego są ogólnoludzkie. Aluzji politycznych w nich nie ma, jedynie w bajce *Opuchły* można by się takich aluzji dopatrywać [...].

Claude Backvis, *Stanislas Trembecki. Le grand poète polonais*

(Backvis, *Stanislas Trembecki*, s. 200-201)

W opisie wiosny z *Konia i wilka* wyczuwamy bez trudu dawnego właściciela ziemskiego: wzmianka o Zefirze to hołd złożony literackiej tradycji, dla rolnika to znak odnowy, jego przybycie oznacza moment, gdy w stodole brakuje już pożywienia, a zwierzęta należy wyprowadzić na trawę. Wilk

„spacerem chodził” (*fait une promenade*) po „wiernym odprawieniu Wielkiego Postu, przez co się wielce wygłodził”. Gdy na łące spostrzega konia, myśli: „Ej, czemuś ty nie baran? Byłbym cię już łupał! / A tak muszę frantować, ażeby cię dostać... / Frantujmyż!”. Rozmowa między tymi dwoma jest rozkoszna: wilk, w stylu Mistrza Pathelina, stara się przypodobać „Jego Końskiej Mości Panu Ogierowiczowi”. Ten ostatni wyraża się zresztą w niecierpliwym i wyniosłym stylu, stosownym dla tak wybitnej postaci. Wilk jest zarazem przymilny i pełen szkolarskiego zadęcia. [...]

W bajkach tych ujawniają się pewne pierwszoplanowe właściwości artystyczne. Widzieliśmy już, jakie zastrzeżenia wywołuje charakterystyczne dla Trembeckiego wyczucie pejzażu; sposób, w jaki ujmuje on postawę oraz ruchy zwierząt, budzi znacznie większą satysfakcję. Podziwiać tu należy ścisłość, humor oraz prawdziwą miłość wobec ożywionej natury. Cechy te zauważyć da się zwłaszcza w podziwiiu godnym bogactwie oraz różnorodności czasowników (co pozostaje zresztą w pełnej zgodności z duchem języka). Dla każdego etapu działań Trembecki znajduje odmalowujący go czasownik, niekiedy wzmacnia wrażenie onomatopeją lub niespodziewanymi skröczeniami wersów. Ma on do dyspozycji całe bogactwo rytmiczne, które zazwyczaj daje się odczuć wyłącznie w triumfalnej doskonałości, w dźwiękowej pełni jego wierszy, lecz które niekiedy objawia się w kombinacjach wersów różnej budowy: od jedenastu do dwóch sylab, nie licząc klasycznego trzynastozgłoskowca, a także w trochejach, amfibrachach, daktylach, a nawet w bardzo rzadkich w poezji polskiej jambach. Ich naśladowaniu oddał się sam Mickiewicz, podążając za wzorcami dostarczonymi przez poprzednika.

Nie zadowala Trembeckiego precyzyjne uchwycenie ruchu, celuje on w oddaniu gwałtownego wyhamowania rozpędzonego ciała, w podkreślaniu efektu gestu poprzez umieszczenie go na końcu wersu. Dzieje się tak, gdy gołębica wlatuje w pułapkę, gdy mucha wpada w sieć pajęczą. Warto podkreślić, że – być może z racji siły swego temperamentu – Trembecki wykazuje rozmiłowanie w opisie poruszeń nagłych, gwałtownych lub przynajmniej szybkich: biegu, skoku, wierzgnięcia lub tańca.

(przekład M. Bajer)

Wacław Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*

(Borowy, *O poezji polskiej*, s. 174-178)

Sprawa (znowu) osobliwa: naczelny rys jego indywidualności szczególnie jaskrawo przejawia się w przeróbkach rzeczy cudzych. Przekonamy się o tym, porównyując którąkolwiek z jego bajek z oryginałem.

Oto np. bajka *Lew i mucha*. I sam wątek jej opowiadania, i morał wiernie idą za bajką La Fontaine'a (II 9) *Le Lion et le Moucheron*. Ale jakaż różnica w przedstawieniu rzeczy. Mucha Lafontenowska po krótkiej sprzeczce ze lwem rzuca się na jego szyję i przyprawia go niemal o szaleństwo; czworonóg się pieni, ryczy, jego oczy się iskrzą:

– [il] fond sur le cou
Du lion, qu'il rend presque fou,
La quadrupède écume, et son oeil étincelle:
Il rugit...

Plastycznie i żywo, niewątpliwie. Czuje się w tych wierszach niepospolitego realistę. Posłuchajmy jednak, jak o tym samym mówi Trembecki:

Paf go w szyję między klaki!
Lwisko się rzuca jak szaleniec jaki!
Drapie, szarpie własną skórę,
Z ciężkiej złości piany toczy,
Ryczy, iskrzą mu się oczy.

O ileż rzecz się pokazała jaskrawiej, bujniej: „Paf”, „klaki”, „lwisko”, „drapie, szarpie własną skórę”, „z ciężkiej złości”: te przydatki polskiej transpozycji jakże zmieniły obraz oryginału! A to samo jest i w dalszym ciągu bajki. Weźmy np. kilka wierszy z drugiej połowy przedstawiających, jak nieszczęsny lew szarpie sam siebie, dzwoni ogonem o swoje boki, bije powietrze, aż wreszcie ostateczna wściekłość męczy go i wali na ziemię; padł w końcu na pysk: tym obrazem kończy się scena:

Le malheureux lion se déchire lui-même,
Fait résonner sa queue à l'entour de ses flancs,
Bat l'air, qui n'en peut mais; et sa fureur extrême
Le fatigue, l'abat: le voilà sur les dents.

I te wiersze przetransponował Trembecki na odpowiedniki dosadniejsze, mocniejsze, uzupełniając je nadto szczegółami, które są obce oryginałowi:

Już się też lew natedy rozjadł bez pamięci,
Ledwie się jadem nie spali,
Ogonem się w żebra wali,
Pazurami w nozdrzu kręci,

Zmordował się, zjuszył, spocił,
Aż się na koniec wyrócił.

Zwróćmy uwagę bodaj na ten jeden szczegół znamieny dla realizmu Trembeckiego, że jego lew się nie tylko „zmordował”, ale i „zjuszył”, i „spocił”.

Sięgnijmy do innej bajki, np. *Pani i dziewczki*, odpowiadającej bajce La Fontaine’a *La Vieille et les deux Servantes* (V 6). Kogut tu nie pieje po prostu, jak w oryginale („chantait”): on pieje „jak opętaniec”. Baba biega nie jak skrzat („comme un lutin”), ale jak kot „zagorzały”. Jedna z dziewczyn budzonych nie tylko otwiera jedno oko („entr’ouvrait un oeil”), ale „chce jeszcze trochę pochrapać”. Obydwie u La Fontaine’a „mówią przez zaciśnięte zęby: Przeklęty kogucie! śmierć cię czeka” („disaient entre leurs dents: Maudit coq! tu mourras!”). U Trembeckiego „markoczą pod nosem”, i to jak:

„Czy cię piekielnik rozpierzył, psi ptaku
I z twoim przemierzłym głosem!
Przebeczysz ty twego gdaku!”

Nawet wtedy, kiedy nic albo niewiele tylko od siebie dodaje, Trembecki wyciska na przykładzie piętno swojej indywidualności przez to, że spośród szeregu odpowiedników leksykalnych wybiera zwykle najdosadniejsze, najjędrniejsze. [...]

Trudno sobie wyobrazić, żeby słowa Lafontenowskie o koniu i wilku (w bajce V 8): „L’autre, qui s’en doutait, lui lâche une ruade – qui vous lui met en marmelade – les mandibules et les dents” mogły być oddane z większą ciężką niż przez: „z całej siły jak go grzmotnie – z paszczy narobił bigosu”. Albo żeby pora przedwiosenna (w tejże bajce) – „la saison – que les tièdes zéphyr ont l’herbe rajeunie” – mogła w innej transpozycji dawać wrażenie mocniejsze niż ów czas

– gdy zefir ciepławy
Sędzioly zmiatał i odmładzał trawy!

[...]

Te „sędzioly” są pozornie drobnym tylko dodatkiem do La Fontaine’a, ale jakże znaczącym! Czasem Trembecki dodaje i znacznie więcej. Któż nie pamięta koguta z bajki *Myszka, kot i kogut*: koguta, który – wedle opisu myszki – „w żółtym bucie z ostrogą chodząc napuszony”, „łśniącymi błyskotką pióry”, na łbie miał mięsa kawał „jak gdyby go kto powykrawał” i rękoma się

„sam po bokach śmigał”? Otóż z wyrażen tu ujętych w cudzysłowy ani jedno nie ma odpowiednika w Lafontenowskim oryginale *Le Cochet, le Chat et le Souriceau* (VI, 5); wszystkie są dodatkami polskiej wersji. Zauważyć zaś trzeba, że Trembecki przy tym ani jednego szczegółu oryginału nie pominął: ani „burdy niespokojnego” („turbulent et plein d'inquiétude”), ani jego „ogona zadartego do góry” („la queue en panache étalée”), ani „głosu przeraźliwego” („la voix perçante et rude”), ani „rąk” („une sorte de bras”), którymi się kogut „na powietrze dźwigał” („dont il s'éleve en l'air – comme pour prendre sa volée”), wszystkie przekładając, jak widzimy, według swojej zasady, przez odpowiedniki obrazowe i intensywne. „Mięsa kawał” jest już u La Fontaine'a („un morceau de chair”), ale bez owego uzupełniającego porównania, które ileż dodaje – zarówno do obrazu koguta, jak do charakterystyki myszy-narratorki. Te dosadności i wzmocnienia podziwia m.in. belgijski polonista Klaudiusz Backvis, dla którego język La Fontaine'a jest językiem ojczystym [...].

Prawie w każdej bajce przerobionej przez Trembeckiego z La Fontaine'a znajdziemy takie przykłady. Lis kusy gani ogon, bo „próżno się po prochu szasta, albo się w błocie zachlasta” (po francusku, V 5: „ce poids inutile et qui va balayant tous les sentiers fangeux”). Wilk baranka „łapes jak swego i zębami porze” (po francusku, I 10: „l'emporte et puis le mange, – sans autre forme de procès”). Osieł, wypuszczony przez pielgrzyma na pastwisko, „wytarzał się, otrząsnął, potem sobie bryknął, – wierzgnął, prytnął, chrapnął, ryknął” (w oryginale, VI 8: „Se vautrant, grattant et frottant, gambadant, chantant et broutant”).

Kładziemy tu niejako palec na głównym nerwie artystowskim Trembeckiego: on ma szczególną intuicję bujności natury. La Fontaine był niepospolitym realistą, ale w porównaniu z naturą La Fontaine'a natura Trembeckiego jest jakby bardziej kudłata, mięsista, zębata, pazurzysta i kopytna, więcej i najrozmaitszych wydaje głosów. Tej predylekcji zawdzięczają bajki Trembeckiego swoją plastykę i dynamikę, i stąd mają własną fizjonomię, choć są tylko przeróbkami.

Zdzisław Libera, *Oświecenie. W kręgu króla i jego polityki kulturalnej.*

4. Stanisław Trembecki

(Libera, *Oświecenie*, s. 283)

Był wreszcie Trembecki znakomitym bajkopisarzem. Bajki, które publikował przeważnie w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” oraz w „Nowym Pamiętniku Warszawskim”, mają formę opowiadania w stylu La Fontaine'a i stanowią w znacznej części przekłady czy raczej przeróbki bajek poety francuskiego. Poza *Opuchłym* (1773), którego alegoryczny wykład odnosi się

do sytuacji politycznej (pierwszy rozbiór Polski), treść innych ma charakter uniwersalny. *Wilk i baranek*, *Koń i wilk*, *Myszka, kot i kogut*, *Pani i dziewczki* – by ograniczyć się do najbardziej popularnych, wszystkie są to żywo skreślone obrazki i opowiadania, w których nie morał stanowi o ich wartości. Poeta nadał zwierzętom cechy indywidualizowania, zachowując ich umowną reprezentatywność. Każe im przemawiać swoistym językiem, a język ten jest bogaty i urozmaicony, nasycony elementami gwary ludowej, wyrażeniami wziętymi z mowy potocznej, dosadnymi i plastycznymi. Wilk „po skończonej perorze łapes jak swego i zębami porze”. Myszkę „z strachu drzączka wziena, jak się wziął tłuc z tartasem obrzydły krzykała”, a koń z całej siły tak grzmotnie wilka, „iż z paszczy narobił bigosu”. Język bajek obfituje poza tym w wyrazy archaiczne czerpane ze złoza literatury staropolskiej, jak na przykład: sądziol (szron), pienia (przewód sądowy), czarny korzeń (rżysko) oraz neologizmy (np. żywięta) urabiane według wzorów polszczyzny XVI wieku.

Waclaw Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej*

(Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej*, s. 162-167)

Łatwo zauważyć, że Trembecki wzbogaca bajkowych bohaterów przede wszystkim w te elementy, które dodatkowo określają „zwierzęce” sposoby zachowania się, niekoniecznie ważne dla sensu parabolicznego. Mimo braku odpowiednich badań, wydaje się pewne, że słownik jego bajek wyróżnia się obfitością czasowników oraz innych wyrazów określających ruchy. W popularnej bajce *Wilk i baranek* pierwszy wers narracji składa się z wyrazów wyobrazających przepływ wody, ich semantykę wzmacnia rytm i harmonia głoskowa: „Gdzie bieży krynica żywa” [...] W wersie następnym, wprowadzającym postać „jagniątką”, są dwa czasowniki: „poszło” i „chlipać”, przy czym ten ostatni ma szczególną wartość obrazotwórczą jako onomatopeja. W dalszym przebiegu narracji istotne momenty rozgrywającego się dramatu wyrażone są nie tyle przez dialog – jak to najczęściej bywa w bajkach – ile przez charakterystyczne ruchy postaci. Baranek odpowiada wilkowi „drząc z bojaźni wszystek”, wilk zaś, skończywszy przemówienie uzasadniające napaść, wykonuje ów słynny skok, nie mający odpowiednika w żadnym z nader licznych opracowań tego wątku: „Łapes jak swego i zębami porze”. Tym razem ruch unaocznia jedną z głównych bajkowych antytez: siły i słabości.

Najczęściej jednak wyrażenia ruchowe wiążą się w bajkach Trembeckiego ze stylizacją komiczną. Naturalne ruchy zwierzęcia, podpatrywanego w jego środowisku przez kogoś, kto z wielką sympatią odnosi się do przyrody, mogą być przedstawione z bezinteresownym humorem, jak w cytowanej

wyżej bajce *Pielgrzym i osiel*. W bajce o ludziach, jaką jest *Pani i dziewczki*, musi być inaczej: tu ruchy mają charakter wybitnie komediowy. Z początku nieszczęsne służebnice pozbawione są cech osobowości, wiadomo tylko, że „bez ustanku” przęda i że w sztuce tej „przeszły lidyjską Arachnę”; są jakby uosobioną czynnością przedzenia. Kobieta zatrudniająca dziewczęta („staruszka”), poza krótkim spoczynkiem w nocy, właściwie bez przerwy biega, naturalnie w takt rytmu wiersza:

Kiedy było blisko rana,
kogut piał jak opętaniec,
baba zaraz chyc z tarczana.
Porwawszy na się zbrudzony odziewek,
biegła rozświecić kaganiec,
a potem prosto do dziewczek.

Dzięki współdziałaniu organizacji rytmicznej wiersza nieregularnego następuje karykaturalne przyspieszenie ruchu, jak w trikowym filmie, gdzie szybkość poruszania się komicznej postaci może być dowolnie regulowana. Nawet kogut nie pieje normalnie, lecz „jak opętaniec” – oczywiście w odczuciu budzących się o świcie dziewcząt; ich zwolnione ruchy w czasie przeciągania się, gdy „nad głową hałasuje jęcza”, kontrastują z energią chlebobawczyni. Głupota robotnic, które myślały, że kogut jest przyczyną ich udręki, spowoduje pogorszenie niedoli, co znowu będzie wyrażone przez ruch w sytuacji doprowadzonej właściwie do absurdu. Staruszka, pozbawiona budziciela, już nie ma nawet krótkiego spoczynku w nocy, już nie „biegnie”, ale „lata jak kot zagorzały”.

Komizm stanowi jeden z najważniejszych środków artystycznych współorganizujących świat bajek Trembeckiego, bogatszy pod tym względem od wielu obszernych dzieł bajkopisarstwa. W niektórych utworach Trembecki nawiązuje do tradycji reprezentowanej u nas przez Jabłonowskiego: stylizuje narratora na gawędziarza, odznaczającego się specyficznym poczuciem humoru. Nieobcy mu jest chwyt autoironii, gdy na przykład powiada, że będzie „bzdurzył” (*Opuchły*), lub gdy stwierdza, iż miał szczęście być „pszczołek historyjografem” (*Pszczoby*). W bajce *Myszka, kot i kogut* ironiczny okrzyk narratora od razu stwarza dystans wobec mysich dramatów:

Co by to była za szkoda!
O kąsek nie zginęła jedna myszka młoda.

Przykłady te świadczą wyraźnie o pewnych intencjach parodystycznych, chociaż ośmieszeniu nie ulega sam wzorzec gatunkowy, tylko jeden ze

sposobów jego konkretyzacji, według którego narrator-pedagog nazbyt serio traktował bajkową maskaradę. O parodii gatunku można mówić znacznie później, na razie chodziło o dowcip, rozumiany szeroko w estetyce klasycyzmu i rokoka, głównie jako intelektualna zabawa. Najlepiej, jeśli ów dowcip wynikał ze zwierzęcej przebieranki, jak w bajce o przeglądającym się jeleniu, któremu psy „podziurawiły mocno szarawary”. Obludę wilka udającego lekarza określa inwersyjny szyk wypowiedzi w mowie pozornie zależnej: „Ziołek szukanie kładzie za drogi przyczynę” (*Koń i wilk*). Zbanalizowany w bajkopisarstwie obraz chytrego lisa nabiera świeżych barw dzięki komicznemu wyolbrzymieniu jego cech „naturalnych” (*Lis kusy*):

Stary lis, co sto razy był peregrynantem,
Podwójną prawie chytrłość dała mu natura.
Wielki zjadacz królików, wielki łapikura,
Gdy szedł, na miłą wkoło czuć go było frantem,

Okazuje się jednak w końcowej scenie utworu, że owa „podwójna chytrłość” zostaje przechytrzona. Przemówienie kusego pechowca do innych braci lisów to parodia języka często wyśmiewanych w ówczesnej publicystyce protagonistów nowoczesności w obyczajach, fircyków czy dam modnych. Lis pozbawiony ogona także chciałby zwalczać „przesady”, nawołuje do pozbycia się kity, która „Próżno się po prochu szasta/ albo się w błocie zachlasta”; usiłuje przekonać zebranych, że jedynie wzgląd na tradycję każe im zachować tę wątpliwą ozdobę. W ten sposób Trembecki dyskretnie uaktualnił dawny, jeszcze Ezopowy temat, włączając się do wielkiej dyskusji w sprawie tradycji i „modnych obyczajów”. Przyczynkiem bajkopisarza do sporu, tak charakterystycznego dla przełomowej epoki, jest dowcipna konkluzja: „Lisy więc noszą ogony,/ jak nosiły z dawien dawna”. W formule tej szczególnie staje się żartobliwym uogólnieniem, przypomina nazbyt gorliwym reformatorom, że nie wszystko w dziejach podlega zmianom. Ten sposób formułowania przywracał moralowi intelektualną wartość, której nie miały powtarzane od wieków zbanalizowane maksymy. Oświeceniowi teoretycy bajki domagali się ograniczenia moralu (zwłaszcza promytionu) lub nawet rezygnacji z przytaczania owych maksym, często oczywistych, nie dających czytelnikowi swobody w odbiorze paraboli. Trembecki traktował ten problem bez doktrynalnej skrajności, czyniąc formułę uogólniającą ważnym środkiem ekspresji artystycznej. Świadczy o tym tradycyjny moral (właśnie promytion) bajki *Wilk i baranek*: „Racyja mocniejszego zawdy lepsza bywa”. Podkreślał w ten sposób ciągłość pewnych pryncypów bajkowej moralności.

Trembecki wprowadził do bajki wiele nowatorskich pomysłów, żywił jednak szacunek dla jej tradycji gatunkowej. Modyfikował stare wątki w sposób umiarkowany, powtarzającym się postaciom dyskretnie wyznaczał nowe role. Znany z wielu opracowań wilk udający lekarza w bajce Trembeckiego przybiera nowy kostium – narrator przedstawia go jako umartwiającego się kontemplatora (*Koń i wilk*):

Pewny wilk także wtedy spacerem chodził,
Który się całą zimę rozmyślaniami bawił.
Wielki post wiernie odprawił,
Przez co się wielce wygłodził.

W ten sposób zostaje wprowadzony akcent libertyński: wilk udaje nie tylko cyrulika, ale też pobożnego mnicha, jak w renesansowej alegorii (znanej m.in. z bajki Biernata z Lublina), przedstawiającej wilki w mniszych habitach. Nic prostszego niż skarcić obłudę, ale narrator też bierze udział w zabawie pozorów: udaje, że nie wie, dlaczego wilk pości w porze zimowej.

W poetyce Trembeckiego wiele znaczy kunszt „rytmów mieszanych”, pozwalający każdą bajkę kształtować odmiennie pod względem wersyfikacyjnym bądź na kanwie trzynastozgłoskowca (*Opuchły, Jeleń przeglądający się*), bądź dwóch albo trzech miar zasadniczych, tworzących rytmiczne tło skomplikowanego układu. Bajka *Lew i mucha* to przykład rytmiki dwóch miar podstawowych, ośmiozgłoskowca przeplatane go nieregularnie wersami trzynastozgłoskowymi. Dzięki zmienności rytmu, regulującego w tym przypadku ruchy bohaterów, można było tak świetnie oddać dynamikę walki muchy atakującej rozjuszonego lwa:

Rzekłszy, bziknęła, niby trąbiąc ku potrzebie,
A potem podleciawszy dla rozpędu w górę,
Paf go w szyć między klaki!
Lwisko się rzuca jak szaleniec jaki,
Drapie, szarpie własną skórę,
Z ciężkiej złości piany toczy,
Ryczy, iskrzą mu się oczy.

Podobną rolę rytmicznego uwydatnienia ruchu odgrywają „bloki” ośmiozgłoskowe w bajce *Pani i dziewczki*, gdzie „baba-jęzda” porusza się w sposób karykaturalnie przyspieszony. Z ciągami jednowymiarowymi kontrastują zestawienia wersów różnej miary, niekiedy długich i bardzo krótkich, akcentujące momenty dramatyczne narracji, tworzące puenty rytmiczne czy też

wyodrębniające w toku opowieści wyrazy szczególnie ważne. W bajce *Opuchły* między długimi partiami trzynastozgłoskowca wers dwusylabiczny zamyka jednym wyrazem istotną treść tego, co było powiedziane o sytuacji Sotmasa:

Tu rozgardyjas, rwetes, kto tylko w dom wpadnie.
Kradnie.

Wiadomo, iż nagle przerwanie toku trzynastozgłoskowca to moment zaskoczenia dla odbiorcy – mimo dramatyczności opisywanych wydarzeń – moment komicznego zaskoczenia. Układ heterosylabiczny, jako w pewnym sensie „zepsuty” wiersz regularny, stwarzał nowe możliwości ekspresji komicznej. Mógł łatwo stać się niejako parodią wiersza regularnego, który był od wieków utrwalony w świadomości odbiorcy, mógł dawać efekt komicznego odstępstwa od normy. Dzięki temu otwierała się jeszcze jedna możliwość komicznej stylizacji tekstu, umożliwiającej narratorowi zachowanie dystansu wobec „sprawy bajecznej”. Trembecki stosował ten chwyt właśnie w bajkach poważnych, takich jak *Opuchły* czy też *Wilk i baranek*. Cyniczna demonstracja przemocy wywołuje oburzenie, a osaczona ofiara budzi litość, gdy pokornie prosi o sprawiedliwe osądzenie sprawy: „Ach, panie dobrodzieju, racz sądzić w tej sprawie/ łaskawie”. Trudno w bajce o moment bardziej dramatyczny, a jednak w układzie wierszowanym wypowiedź baranka zabarwia subtelna ironia, spowodowana właśnie kontrastowym zestawieniem wersów (13- i 3-zgłoskowy) oraz maksymalnym zbliżeniem silnych rymów [...].

Trembecki doprowadził do perfekcji ten typ bajki narracyjnej, który określa się imieniem La Fontaine’a. W literaturze oświecenia nie miał kontynuatorów, jeśli pominąć niezbyt udane próby naśladowania jego stylu, budzącego zresztą zastrzeżenia zwolenników „czystego” klasycyzmu. Właściwie dopiero romantyzm doceni oryginalność jego sztuki bajkopisarskiej, wiele jej będą zawdzięczały bajki komiczne Mickiewicza. Bo też Trembecki potrafił, jak nikt dotąd w poezji polskiej, wydobyć te walory uprawianego gatunku, które pozwalały mówić o pryncypiach moralnych taktownie, ale też z dużym poczuciem humoru.

Janina Abramowska, *Polska bajka ezopowa*

(Abramowska, *Polska bajka ezopowa*, s. 197-201)

Możliwości lafontenizmu na gruncie języka polskiego i polskiej wersyfikacji najbardziej twórczo wykorzystał Stanisław Trembecki. Jego drukowany w roku 1776 w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” mikrocykl bajkowy

obejmuje osiem utworów (*Jeleń przeglądający się* – LF VI, 9; *Wilki i baranek* – LF I, 10; *Pielgrzym i osioł* – LF VI, 8; *Koń i wilk* – LF V, 8; *Pani i dziewczki* – LF V, 6; *Kusy lis* – LF V, 5; *Lew i mucha* – LF II, 9; *Myszka, kot i kogut* – LF VI, 5), dziewiątą są *Gołębki* (LF IX, 2), które ukazały się po raz pierwszy w roku 1802 w „Pamiętniku Warszawskim”.

Gdybyśmy chcieli odnaleźć powody, które zdecydowały o wyborze tych a nie innych bajek, byłoby to bardzo trudne. Nie wiążą się one z pewnością – jak było u Naruszewicza i jego protegowanych ze Szkoły Rycerskiej – z drugim planem znaczeniowym. Trembeckiemu nie chodzi ani o problematykę tradycyjnie z danym motywem związaną, ani o możliwości aktualizacyjne. Wydaje się, że zgodnie ze swoją ludyczną koncepcją twórczości bierze na warsztat po prostu te utwory La Fontaine’a, które mu się najbardziej podobają i najlepiej korespondują z charakterem własnego talentu. Wszystkie bajki cyklu pochodzą z pierwszych sześciu ksiąg La Fontaine’a, tych samych, które znalazły się w szeroko dyskutowanym, otoczonym opieką królewskiego i puławskiego mecenatu przekładzie Jakubowskiego. Może więc utalentowany a leniwy poeta chciał pokazać gronu świetnych czytelników, jak można i jak trzeba naprawdę spolszczyć to dzieło. Jeśli tak, to rezultat w pełni odpowiada zamiarowi. Każda z ośmiu bajek stanowi małe arcydziełko.

Arcydziełko (wolnego) przekładu – próby zaprzeczania temu w intencji podwyższenia wartości bajek Trembeckiego stanowią nieporozumienie. Przy porównaniu okazuje się, że zmian jest zaskakująco mało: trochę inny początek, szczególnie dodany w charakterystyce, w morale przysłowie zamiast aluzji antycznej. Polski autor nie tylko trzyma się fabularnej wersji La Fontaine’a, ale skrupulatnie wychwytuje wszystkie jego dobre pomysły, takie na przykład jak narracja bajki *Myszka, kot i kogut* w formie monologu myszki, czy opowiadanie *Wilka i konia* z punktu widzenia wilka. Zachowuje nawet dowcipy, czasem ulepszone. Przekłada jednak nie zdania, ale sytuacje i obrazy, nie repliki, ale zawarty w nich sens jawny i ukryte intencje wypowiadającego.

Trembecki nie chce pouczać, chce bawić, toteż całą uwagę skupia na samym zdarzeniu. Bierze zresztą na warsztat bajki o relatywnie bogatym przebiegu fabularnym, zawierające element zaskoczenia (schemat nieudanej intrygi w *Kusym lisie*, *Wilku i koniu*, *Pani i dziewczkach*, paradoksalna, dwufazowa akcja *Lwa i muchy*, paradoks wierzchowca mądrzejszego niż jeździec w *Pielgrzymie i osle*). *Myszka, kot i kogut* oraz *Jeleń przeglądający się* realizują bardziej pospolity schemat zdemaskowanego pozoru, również w *Wilku i baranku* uwagę przyciąga raczej wilcza kazuistyka niż działanie prawa siły. Warto zauważyć, że Trembecki unika katastrof weryfikujących. Śmierć baranka służy tylko odkryciu prawdziwych intencji wilka. Dotkliwie nauczki, jakie otrzymują wilk

(od konia), pielgrzym, a nawet ginąca mucha, mają nie tyle przestrzegać, co przynosić swoistą satysfakcję z przywrócenia właściwego porządku rzeczy. Bo też autora interesuje bajkowe dzianie się jako typowy przebieg gry, ale też jako przypadek jednorazowy, zachodzący w określonych okolicznościach, przy udziale tych a nie innych osobników.

Właśnie rysunek postaci, świetny już w oryginale, Trembecki potrafi jeszcze przy pomocy drobnej zmiany wyostrzyć i udoskonalić. Lis La Fontaine'a jest szczwany, chociaż stary, u Trembeckiego właśnie wiek i doświadczenie („sto razy był peregrynantem”) przydają mu chytryści. Także kolejne zdanie: „Sentent son renard d'une lieue” przełożone zostało subtelniej i dowcipniej: „Gdy szedł, na milę wkoło czuć go było frantem”. Jak zauważył Borowy, postaci Trembeckiego są jakby bardziej zwierzęce niż u innych bajkopisarzy. Nie oznacza to zaniedbania antropomorfizacji. Omijając bajki społeczne, dworskie itp. Trembecki nie ucieka się do stylizacji heroikomicznej, a ludzkie cechy i zachowania zwierząt wyprowadza głównie z obserwacji psychologicznych. Np. myszka zachowuje się jak mała dziewczynka – jeszcze naiwna, a już trochę przemądrzała, patrząca na świat świeżym spojrzeniem (opis grzebień na głowie koguta), choć oceniająca go fałszywie.

Zgodnie z duchem La Fontaine'a, ale zarazem samodzielnie buduje Trembecki uczuciową aurę postaci. W przypadku zwierzęcych dzieci – myszki i baranka, co „cysia jeszcze”, jest to klimat dodatni, kiedy indziej przeciwnie. Rzecz znamienna, że przy charakteryzowaniu postaci negatywnych poeta daje wyraz swoim idiosynkrazjom libertyńskim i antyklerykalnym. Dotyczy to przede wszystkim wilka-świętoszka, który wychodzi na łowy po zimie spędzonej na medytacjach i wiernym odprawieniu wielkiego postu, a zbliżając się do konia „stąpa z partesów na kształt spalego prałata”⁴. Z wyraźną niechęcią przedstawiona jest też postać tytułowa bajki *Pielgrzym i osieł*. U La Fontaine'a na osieł podróżował bezbarwny starzec, tutaj

Kupiwszy materklasów i wiatru, i dymu,
Powracał jeden laj dak na osielku z Rzymu.

Trembecki nie należy do doktrynerów za wszelką cenę eliminujących moral, docenia go i wykorzystuje jako kompozycyjne zamknięcie utworu. Jego morały są jednak pozbawione pierwotnych funkcji, niejako unieważnione. Uogólnienie bywa nie tyle punktem dojścia – i przejścia – do świata ludzi,

⁴ Trembecki nawiązuje tu do starszej, średniowiecznej tradycji fabulistycznej, gdzie postać wilka-pokutnika nie jest rzadkością. Por. Biernat 189, *Swe grzechy śmiechy*.

co naświetleniem samego przykładu. Wskazówki każe bajkopisarz wypowiadać bohaterom, na przykład matce myszy, kiedy indziej stosuje puenty fabularne. Przypatrzmy się bliżej dwu takim zakończeniom. Bajka o lisie kusym kończy się u La Fontaine'a żartobliwą wzmianką o modzie wykorzystującą grę słów (fr. *queue* znaczy ogon u zwierzęcia, ale także tren sukni):

Prétendre ôter la queue eût été temps perdu:
La mode en fut continuée

Polskie dyskusje o modzie w drugiej połowie wieku osiemnastego, kryptonimujące o wiele głębsze kontrowersje kulturowe i ideowe, dotyczyły stroju męskiego, nie kobiecego. Do nich nawiązuje przemowa lisa:

„Bracia! póki przesady będą nami rządzić,
Nie możemy, tylko błądzić.
Że nasz dziad nosił ogon, i my go nosimy,
Innej przyczyny nie ma. Lecz gdy w rzecz wejrzymy,
Na cóż on się przyda, proszę?
Próżno się po prochu szasta,
Albo się w błocie zachlasta!
Więc ja z miejsca mego wnoszę,
Żeby tych niepotrzebnych pozbyć się ciężarów”.

Aluzja ta ma jednak charakter czysto humorystyczny i oczywiście nie oznacza, że autor bierze stronę szlacheckich tradycjonalistów, a epifonem: „Lisy więc noszą ogony, / jak nosiły z dawien dawna”, czyni bajkę żartobliwą antyajtiologią.

Zakończenie bajki o koniu i wilku odwzorowuje ostatni czterowiersz oryginału, dosadniej jednak i dowcipniej:

La Fontaine:
„C'est bien, dit le Loup en soi-même triste;
Chacun à son métier doit toujours s'attacher.
Tu veux faire ici l'arboriste,
Et ne fus jamais que boucher”.

Trembecki:
Aj aj, zawył Wilk, jakżem głupszy jest od osła,
Chciałem się bawić zielnikiem,

Będąc z natury rzeźnikiem.
Niechby każdy pilnował swojego rzemiosła!

Ważniejsze jest jednak co innego: wiersz o pilnowaniu rzemiosła, u La Fontaine'a trzeci od końca i wyraźnie przynależny do wypowiedzi wilka, zostaje przeniesiony na pozycję końcową, gdzie wychowany na tradycyjnych bajkach czytelnik skłonny jest traktować go jako autorytatywne zdanie autora. Ze względu na związek z przypadkiem wilka wskazówka zachowuje wymowę dwuznaczną. I o to właśnie chodzi.

[...] Szczególny dar narracyjny sprawił, że przedstawiony przez poetę świat jest nie tylko wspaniale plastyczny, zmysłowy, ale – zważywszy element ruchu – jakby filmowy. Dzieje się tak dzięki bogactwu synonimiki, językowej wynalazczości, a także odważnemu czerpaniu z zasobów języka mówionego. Wbrew purystycznym krytykom trzeba powiedzieć, że działania te były zawsze kontrolowane i podporządkowane zamierzonym efektom artystycznym.

Dotyczy to także wiersza. Trembecki nie poszedł śladem skądinąd interesujących eksperymentów Koblańskiego i Naruszewicza, lecz stworzył w polszczyźnie prawdziwy odpowiednik wiersza Lafontainowskiego, cudownie dostosowanego do potrzeb narracji. Przemienność wersów różnej długości, zróżnicowanych intonacyjnie i różnie rymowanych (przeważają układy parzyste, ale trafiają się również krzyżowe i okalające) przynosi efekt jedyny w swoim rodzaju – nieskrępowanej swobody, a zarazem wyrazistej organizacji artystycznej.

ILUSTRACJE



PRZYMIEMNE Y POŻYTECZNE 93

A ia stary będę wam złe czy dobrze
bzdurzył --

Słuchajcież ? co się stało przed sta-
remi lary .

Jeden Mospan otyły, filny y bogaty
Miał stada, trzody, ule, łaki, sady, role
I lodownie y łobole.

Przy takiej obfitości będąc oraz wol-
nym

Stał się wkrótce , ba któżby nie sta-
ł się swawolnym .

Pyszni bogowie w ludziach nie cier-
piący pychy

Wydali go zdradzieckiej Fortunie na
sztychy ,

Dopuszczwszy, ażeby pod iego przyby-
tek

Zakradła się rozpusta , próżnowanie ,
zbytek .

Wnet iego sadło , ciało , iego miazga
cała

Od gnuśności z pijaństwem złączoney
zropiała :

Gdzie wprzod krew pełna duchow, te-
raz tylko woda ,

Iednym słowem ipuchły iak
kłoda

Leży

94 Z A B A W Y

Leży nieborak, ledwie dając życia zna-
ki .

Ale któż to taki ?

Dawne miano (b) przytaię, późnien-
szym zaś czafem

Zwali go szydercy Sotmafem.

Postrzegli go w tym stanie ci co
przed nim drżeli

Z okrutnym naygrawaniem za brodę
go wzięli .

Sam się nie zbroni ; woła na pomoc
czeladzi

Czeladź zamiast pomocy iefzcze się
z nim wadzi .

» Ha pamiętasz, Sotmafie, o dębowym
« fadle

» Niżli cię Jowisz przykuł na tym
prześcieradle

» Iak gorzey niewolnikow spracowa-
» ne boki

» Kropieś nam bykowcem ? dla nas
świat szeroki --

Tu rozgardyas, rwetes , kto tylko w
dom wpadnie

Kradnie .

Za złodzieiow niehcący uchodzić
śafiedzi

(b) Imie.

PRZYIEMNE I POŻYTECZNE 95

Wziawszy srebra bieloney podsunęli
miedzi,

Były to niby miany. Drudzy co o
niebie

O polach Elizeyfskich o ciemnym E-
rebie

Zawsze wygadywali, sumienni, nie-
winni,

Rzekli, biermy też y my, kiedy biorą
inni;

I zabrali paszki, za zdaniem Jurysty
Bardzo słusznie, bo dowod mieli o-
czywiſty,

Ze te pszczoły w ich polach znaczne
czyniąc szkody

Corocznie z nich najlepsze wyfysa-
ły miody.

Innych przyczyn nie było, lecz podo-
bno y ta

Rący w mocniejszego uściech wy-
śmienita.

Przy uczynku niegodziwym

Dla umalenia przygany

Choć kto nie jest sprawiedli-
wym

Przecie pragnie byż nim
zwany.

Tak

96 Z A B A W Y

Tak y ten co gwałtownie wyłamał o-
bory

Dowodząc swoją prawość rzekł: Moś-
panie chory

Mam świadkow że pędzano pomiędzy
dąbrowy

Do naszego buhaia twego dziada kro-
wy,

Ia zaś w kraiovym prawie ukażę wa-
łzeci,

Komu ociec należał należą y dzieci.

W takowych obertafach temu bieda-
kowi

Sotmafowi

Został ieden przyiaciel, dalibog że
został.

Przyszedszy kniemu rzecze; zdrowy-
byś nie sprostał,

Dopieroż chory będąc szarpaczom tak
wielu

Do lekarza się naprzod uday przyia-
cielu.

Choroba zaniedbana życie twoie skro-
ci.

Iezeli nie pozbędziesz zbyteczney
wilgoci.

Ah

PRZYMIEMNE Y POŻYTECZNE 97

Ah! nie odbieraycie mi tey ostatnię
chluby

Rzekł Sotmas, żem nad moich fąsja-
dow iest gruby.

Gorączkę masz Sotmasie znaydując
powaby

W szkodney grubości, ktora sprawuje
żes słaby :

Zrobię ci gwałt z pożytkiem nieflu-
chając więcey

Twey mowy dziecięcey .

Weźcie go! gdzie Machaon? Ma-
chaon przychodzi,

I zgadłem (c) tak foremnie Sotmasa
ugodzi,

Ze mu wżysfkę puchlinę wypompo-
wał, wcale

Nie ruszywszy *humidum* iego *radica-*
le.

Wyfechtł ci on iak szczepa, lecz do-
piero ożył,

Bogom się upokorzył.

Oni zaś na złośliwych tamtych do-
puścili,

Ze się o łup zwadziwszy wzaiem po-
dławili,

(c) Nie od słowa *zgadnąć*, ale od
słowa *żgnąć* derivatum.

98 Z A B A W Y

Ten swe dobro odzyskał, y ieszcze
pzyysporzył.
Ta bayka naucza nas, bez nie-
bios pomocy
Trudno przeważaiącey opierać
się mocy.
Ieszcze y w tym znaczeniu może
bydź użyta,
Częstokroć się udawi kto łakomo
chwyta.



PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE 271
 Doczekasz się z weselem oyczyzny, i
 swoim,
 Ze wskrzeszone nauki za staraniem
 Twoim,
 Wykształcą z narodowej młodzi, (rę-
 czę śmieie)
 Zgodne prac pomocniki, dzieł Twych
 wielbiciele.

BAYKI NIEKTORE EZOPA

w guście de la Fontaine
 ile możności tłumaczone.

Jeleń przeglądający się.

Razu pewnego w przeźroczyfley wo-
 dzie
 Przypatrując się Jeleń fwey urodzie,
 Sam się dziwił cudności rosohatych
 rogów.
 Lecz widząc swoje nogi cienkie iak
 badyle,
 Gorzko narzekał na bogów.
 Gdzie proporcya ? głowa tyła! nogi
 tyle!

272 Z A B A W Y

Me rogi mię równaia z wyfokiemi krza
ki,

Lecz mię ta fuchość nog szpeci

A wywieraiąc żal taki

Obeyrzy się aż tu doń obces ogar leci,

Nie bardzo daley pfiarnia cieka rozpu-
szczona.

Strach go w głęboki las niesie,
Lecz ręczość iego nieco iest spoźniona
Bó mu się w gęstym rogi zawadziają le-
fie:

Uciekł ci przecię, ale mu ogary
Podziurawiły mocno szarawary.

Kto kocha w rzechach piękność, i zy-
skow się wstydzi,

Częstokroć się takimi pięknościami
zgubi-

Jak ten Jeleń co swemi nogami się
brzydzi

A szkodną ozdobę lubi,

Wilk i Baranek.

Racya mocniejszygo zawdy lepsza by-
wa,

Zaraz wam tego dowiodę.

Gdzie bieży krynica żywa

PRZYWIEMNE Y POŻYTECZNE 273

Pofzło iagniątko chlipać sobie wodę;
Wilk tam naczczu nadzedłszy szuka-
jąc napaści

Rzekł do baraniego syna:

Y któż to zaśmielił waści

Ze się tak ważyfz mącić moy napitek?
Nie uydzie ci bez kary tak bezecna
wina.

Baranek odpowiada drżąc z boiaźni
wszytek,

» Ah! panie dobrodzieiu racz sądzić
w tey fprawie

» Łaskawie,

» Obacz że niżej ciebie, niżej fłoiąc
zdrouiu,

» Nie mogę mącić pańskiego napoiu.»
Coż? iefzcze mi zadaiefz kłamftwo
w żywe oczy!

Pocz kayno ięzyku smoczy

Y tak rok eś mię zelżył paškudnemi
fłowy. (gotowy

» Cyfiam iefzcze i na tom poprzyfiąc

» Ze mię przefzłego roku nie było na
świecie. »

Czy ty, czy twoy brat, czy ktory
twoy krewny,

Dość że tego ieftem pewny

Ze wy mi honor fzarpiecie,

274 Z A B A W Y

Pfy, pasterze, i z wazą archandya całą
Szczekacie na mnie gdzie tylko możecie:

Muszę tedy wziąć zemstę okazałą.
Po tey skończoney perorze,
Łapes iak swego i zębami porze.

Pielgrzym i Osieł.

Kupiwszy materklafow, i wiatru i dymu,
Powracał ieden łaydak na osielku z Rzymu,
A upatrzywszy murawę
Puścił swe bydłę na trawę.
Nie trzeba było siwosza na powtorki
prościć,
Wytarzał się, otrząsnął, potym sobie
bryknął,
Wierzgnął, prytnął, (1) chrapnął, ryknął,
Potym zaczął za dwóch kocić.
W tym się z lasa ukazał zboiecki ochotnik.
Uciekaymy rzekł pielgrzym. Czemu?
rzenie psotnik

(1) *po francusku: fit une petarade.*

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE. 275

Alboż mię to tam praca podwoyna ma
czekać?

Prawda że nie, rzekł pielgrzym i po-
czął uciekać.

A osiel kończąc swoje, coż mi na tym
proszę

Czy mię kto darmo weźmie, czy od
ciebie kupi.

Oh! niech kto chce co chce gada,
A ia zaś ztąd fobie w noszę

Ze czafem ieździec więcey bywa głupi
Niż bydlę na którym siada.

Koń i Wilk.

Onego czafu: gdy Zefir ciepławy
Sędzioty (2) zmiatał, i odmładzał tra-
wy, (dole

Gdy poczynało karmy brakować w sto-
Pofzły bydłęta żywić się na pole.

Pewny wilk także w tedy spacerem
chodził

Ktory się całą zimę rozmyślanem ba-
wił,

Wielki post wiernie odprawił,
Przez co się wielce wygłodził:

(2) *sędziot, sędzielizna, idem.*

276 Z A B A W Y

Po zeyściu więc skorupy bieżąc koło
błonia

Uyrzał na czarny korzeń pufzonego
konia.

Co za radość! lecz chudziak bojąc się
nie sprostać,

Szczęśliwy, rzecze w sobie, ktoby cie-
bie z chrupał,

Ey czemuś ty nie baran, byłbym cię
iuz łupał!

A tak, muszę frantować ażeby cię do-
stać:

Frantuymyż. Bierze za tym ułożoną
minę,

Stapa z partefow nakształt karmnego
prałata,

Powiada się bydź uczniem Hippokra-
ta,

Ziołek szukanie kładzie za drogi przy-
czynę

Których zna moc i własności,
Y chce oddać usługę iego końskiej
mości:

Gdyż pać się tak nie będąc wiązany
na linie

Znaczy słabość w medycynie:
Lekarstwo tedy gratis oświadcza mu
z duży.

PRZYBIEMNE Y POŻYTECZNE 277

Pan ogierowicz nie w ciemię go bito,

» Mam rzecze, uczciwŝy ufzy,
» Sprośny wrzod, który mi się zakradł
pod kopyto. »

Nie troszcz się moje dziecię Jeŝpan me-
dyk mowi,

Z skutecznych leków w zroŝta moja
ŝawa,

Każemy się w net uŝtąpić wrzodowi,
Y cyruliŝtwo bowiem ieŝt moja zaba-
wa.

Tym czaŝem z tyłu zachodzi
Rzkomo nogę oglądać, a do brzucha
godzi.

Zwąchał to koŝ i niechce tego czekać
loŝu,

Podnoŝzac nogę ochotnie
Z całej ŝity iak go grzmotnie,
Z paŝczy narobił bigoŝu.

Au, zawył wilk, au iakżem głupŝy ieŝt
od oŝta!

Chciałem się bawić zielnikiem
Będąc z natury rzeźnikiem.
Niechby każdy pilnował ŝwoiego rze-
mioŝta,

Pani

278

Z A B A W Y*Pani i Dziewki.*

Była to jedna staruszka w Warszawie
Miała dwie służebnice Magdeczkę i
Kachnę, (wie

Powiedaia o nich że w przedzenia sta-
Przeszły Lidyiską Arachnę.

Częstokroć dobry przymiot niewygo-
dny bywa.

Napędzała ie bardzo baba do roboty
Z wieczora pałac łuczywa,

Alić znowu ieno brzask fruczą koło-
wroty;

Tak do noey od poranku

Musiły prząć bez ustanku.

Kiedy było blisko rana

Kogut piał iak opętaniec,

Baba zaraz chyc z tarczana,

Porwawszy na się zbrudzony odziewek

Biegła rozświecić kaganiec

A potym prosto do dziewczek.

Te w grochowinach śpiące po pracy
głęboko,

Jedna się poczęła drapać,

A druga iedno otworzywszy oko

Chce ieszcze troszkę pochrapać,

Lecz

PRZYIENNE Y POŻYTECNE 279

Lecz darmo bo nad głową hałasuje
ie iędza

Wstajcie dziewczki, gdzie jest przędza.

Musiły zatym wstawać, markocząc
pod nosem

Czy cię piekielnik rozpierzył psi ptaku

Y z twoim przemierzłym głosem!

Przybeczył ty twego gdaku.

Słowo do słowa, nakoniec się zdarza

Ze zagniotły złośnice Pana Excytarza.

Aleć im to zaboystwo nie zdało się na
nic;

Bo nie mogąc rozeznąć dnia i nocy
granic,

W nocy baba latała iak kot zagorzały

Dziewki więc iefzcze mniej spały:

Trafiły tedy z deszcza pod rynnę nie-
bogi.

Ktokolwiek chcesz iechać sporzey

Na ścieżkę ty z gościńca nie bocz dla
złej drogi,

Bo często zawiąźniesz gorzey.

Tom XIII. C. II. T Lis

280

Z A B A W Y

Lis Kusy.

Stary lis co sto razy był peregrynan-
 tem,
 Podwoyną prawie chytróść dała mu
 natura,
 Wielki ziadacz krolikow, wielki łapi-
 kura,
 Gdy szedł, na milę wkoło czuć go by-
 ło frantem.
 Lecz i nań dopuść Boży spadł iedne-
 go razu,
 Dobrze odwietrzonemu nie umknął
 żelazu:
 Zycie z ratował, ale ogona postradał.
 Myśli, iakby tu pokryć tak fromotną
 wadę;
 Właśnie też w tedy lisy miały radę,
 Poszedł na nią, głos zabrał, i w ten
 sposob gadał.
 » Bracia! poki przesady będą nami
 rządzić
 » Niemożemy tylko błądzić.
 » Ze nasz dziad nosił ogon, i my go
 nosiemy
 » Inney przyczyny nie ma. Lecz gdy
 w rzecz weyrzemy

PRZYBIEMNE Y POŻYTECZNE 281

- » Na coż on się przyda proszę?
 » Prożno się po prochu szasta
 » Albo się w błocie zachlaśta!
 » Więc ia z mieysca mego w noszę
 » Zeby tych nadpotrzebnych pozbyć
 się ciężarów. »

Ktoś mu rzekł: przyrodzenia nie garem
 dziemy darow,
 Możem iednak poyść za twoim przy-
 kładem;

Ale obroć no się zadem?

Aż tu zaraz pełno huku (kuś

Jak się wezmą śmiać wszyscy do rozpuś

Ah! iakiż teraz nie lufy (3)

A pfe kurta, a pfe kufy.

Szpetność się iego pokazała iawna,

Tajemne części nie miały zaśtony.

Lify więc noszą ogony

Jak nosiły z dawien-dawna.

Lew i Mucha.

Idź że precz ty śmierdziucho urodzo-
 na z kału.

Temi słowy lew zburczał muchę nies-
 pomału,

T 2

Co

(3) *nie lufy, niezgrabny, synonima.*

282

Z A B A W Y

Co koło niego brzęczała:
 Ta mu też wojnę wydała.
 A coż to? że więc jesteś królewska o-
 soba
 Przez to już ci się ma godzić
 Każdemu po głowie chodzić?
 Wiedz, że ja żubra pędzę gdzie mi się
 podoba
 Choć jest silniejszy od ciebie.
 Rzekłszy, bziknęła; niby trąbiąc ku
 potrzebie,
 A potem podleciawszy dla rozpędu
 w górę,
 Paf go w szyję między klaki:
 Lwisko się rzuca jak szaleniec iaki
 Drapie, szarpie, własną skórę,
 Z ciężkiej złości piany toczy,
 Ryczy, iskrzo mu się oczy.
 Słyszac ten ryk, truchleją po dolinach
 trzody,
 Drżą nawet leśne narody;
 A te powszechnie rozruchy
 Były sprawą biedney muchy.
 Ktora to w grzbiet, to go w pyłk, to
 go co raz liźnie
 Po uszach i po słabiźnie,
 Nakoniec mu w nozdrze włazi
 Czym go najsrożej obrazi,

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE 283

Już się też Lew na tedy roział bez
pamięci,

Ledwie się iadem nie spali,

Ogonem się w żebra wali,

Pazurami w nozdrzu kręci;

Z mordował się, zjuszył, spocił,

Aż się na resztę wywrocił.

Mucha rada że wieczna okryła ją sła-
wa,

Jak do potyczki grała, cofanie przy-
grawa;

A gdy chwałą zwycięstwa zaślepiona
leci,

W pada do pańczechy sieci.

Ta rzecz nas może tey prawdy nau-
czyć:

Ze czasem nieprzyjaciel co się słabym
zdaie

Może nam wiele dokuczyć.

Y to także poznać daie:

Ze ten komu się morze zdarzyło prze-
płynąć

Może na Dunaycu zginąć.

Myszyka

284

Z A B A W Y*Myszka, Kot, i Kogut.*

Coby to była za szkoda!
 O kąsek nie zginęła jedna myszka młoda,
 Szczera, prosta, niewinna; przypadek
 ją zbawił:
 To co ona swey matce ia wam będę
 prawil.

Rzuciwszy naszych pieczarow głębiny
 Dopadłam iedney zieloney równiny,
 Dyrdując iako szczurek kiedy sadło
 śledzi;
 Patrząc, aliści dwoie żywiąt siedzi. (4)

Jeden z nich trochę daley z milczem
 niem przyłtoynym,
 Łagodny i uniżony,
 Drugi zaś zdał mi się bydź burdą nie-
 spokojnym,
 W żółtym bocie z ostrogą chodził na-
 puszony,

(4) Żywiąta, animalia, to stare słowo widzi mi się że ma w sobie więcej energii niż zwierzęta.

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE. 285

Ogon zadarty do gory
 Lśniacemi błyskotat piory,
 Głos przeraźliwy, na łbie mięsa kawał
 Jakby go kto powykrawał,
 Ręce miał, ktoremi się sam po bokach
 śmigat

Albo na powietrze dźwigat.
 Ja lubo z łaski Boskiej dosyć jestem
 śmiała,

A żem mu frodze naklena
 Bo mię z strachu drżączka wziena
 Jak się wziął tłuc z tartasem obrzydły
 krzykała;

Uciekłam tedy do iamy.
 Bez niego, byłabym się z zwierzątkiem
 poznała

Co kożufzek z ogonkiem ma tak iak
 my mamy.

Minka iego nie nadęta,
 Y choć ma bystre ślipięta
 Dziwnie mi się z skromnego weyrze-
 nia podobat;

Jak nasze taką samą robotą ma ufzka,
 Coś go w nie ukąsiło bo się łapką skro-
 bat.

Moy dufzka!

Szłam

286 Z A B A W Y

Szłam go poszukać lecz mi zabronił ten
drugi

Tey przyjacielskiej usługi,
Kiedy nagłego narobił kłopotu,
Wrzasnąwszy na mnie z fukiem kto to
tu? kto to tu?

Stoy rzeczce matka, corko moja luba
Aż mrowie przechodzi po mnie;
Wiesz-li iak się ten zowie co tak sie-
dział skromnie?

Kot bestya, narodu naszego zaguba.
Ten drugi był to kogut, groźba iego
pułta,

Y przyidą może te czasy
Ze z iego ciała ieść będziem frykasy,
A zaś kot nas może z chrufta.
Strzeż się tego skromnifia pioszę cię
iedynie,

Y tę zdrową maxymę w swey pamięci
zapisz:

Nie sądz nikogo po minie
Bo się w sądzeniu poszkapisz.



ODA

**N O W Y
P A M I Ę T N I K
W A R S Z A W S K I.**

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

T U D Z I E Ź

NAUK I UMIEIĘTNOSCI.

T O M X.

R O K 1803.

KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.



Za pozwoleniem Zwierzchności.

w WARSZAWIE 1803.

w Drukarni Xięży Piarów.

B A Y K I

G O Ł Ą B K I (*)

PRZEZ ST: TREMBECKIEGO.

Raz gdy para Gołąbków uprzemie się kocha,
 Słodko im wszystkie płynęły godziny,
 Ale potem samiczkę chęć ujęła płocha,
 Odległe zwiedzić krainy.
 Co czynisz siostrzyczko luba?
 Rzekł gołąbek rozrzewniony,
 Z twoiey nieobecności moja będzie zguba:
 Jak się śmiesz sama puszczać w nieznaime strony!

(*) *Taż sama bajka naśladowana z Lafontena, a od niego wzięta z Pilpaia, znajduie się między bajkami Krasickiego. Miłośnicy piękney poezyi mogą uczynić porównanie, iak Trembecki i Krasicki, znakomici wieku naszego poeci, iednąż materiją traktowali.*

Poezya.

255

Ach! iak nad rozftaniem się, pomyślenie smutne,
 Lecz nie dla ciebie, bo ty serce masz okrutne.
 Niech ci ten zamyśl zmienia trudy, niewygody,
 Często w podrózach przygody.

Zatrzymay się przynajmniej, aż zwykłą koleją,
 Czasu porę swém tchnieniem Zefiry ogrzeją.

Nje dawno kruk na dębinie

Wróżył przyszłe nieszczęścia iakoweys ptaszynie.

Wszystko mi odtąd niemiło,

Nigdy nie będę wesoły :

Nic mi się nie będzie śniło,

Tylko klatki, tylko siatki,

Tylko strzelce i sokoły.

Tak zbawienne przekładanie,

Powinno było błędne naprostować zdanie.

Lecz samiczki ciekawość, niespokojność głowy,

Sprawiły, że wzgardziła rozsądnemi słowy.

Rzekła, niechay się o mnie braciszek nie boi,

Kto rad zawsze w domu siedzieć,

Niewiele ten ma powiedzieć,

Krótką podróż pragnienia moje zaspokoi.

Będę cię miała czém bawić,

Gdy ci rzędem zacznę prawić,

Rozliczne moje zdarzenia,

Jakie przebyłam krainy,

Jakie widziałam stworzenia.

To mi się w szare godziny,

A to zdarzyło w poranku :

Jakbyś tam sam był kochanku.

Bądź mi zdrów : ścisnąwszy się zatém skrzydełkami,

Porosili dziobki łzami.

Leci precz wędrowniczka — Niebo się zachmurza,

256

Literatura.

I przymusza ją myśleć o iakiey zachronie
 Gwałtami grożąca burza.
Lecz iedno tylko drzewo było w tamtey stronie,
 Niedosyć liściem odziane :
 Ucierpiała od błyskotów ,
 Przełękła się huku grzmotów ,
 Wszystkie piórka były złane.
Deszcz ustał , osusza się iak może nieboga ,
I widzi że iest grochem posypana droga.
 Przy niéy gołąb na posadzie.
Chce się do niego spuścić , nie myśląc o zdradzie ,
Agdy na te ponęty nieuważnie leci ,
 Wpada na rozstawione sieci.
 Sieć ta iuż była zbutwiała.
 Gdy się wędrowna ptaszyna
 Silnie w niey rzucić poczyna ,
Utraciwszy coś piórek , przecięż się wyrwała.
Dobytą z mieysc chytrósci , umyka co sify ,
Wtém słyszy iakiś szeleśt za sobą niemiły.
 Obeyrzy się , aż tu kania
Z okrutnemi szponami tuż tuż ją dogania.
O włos co nie zginęła . Los pomyślny sprawił ,
Ze srogi Orlik leciał z inney strony pola ,
 I bitwą kanię zabawił.
Lecz nie tu gołębiczy kończy się niedola ;
Długim torem zmęczona , bez picia , bez iadła ,
Ze strachu ledwie żywa na słodogę padła ;
Chłop , który swego zboża zjadaczów nie lubił ,
 Zręczném rzuceniem kamienia
Tylko co gołębiczy de reszty nie ubił.
Ta klnąc swoię ciekawość , swoie oddalenia ,
Zalękniona , schorzała , podskubana , zmokła ,
Ledwie nóżki za sobą do domu przywlokła.

Poezja.

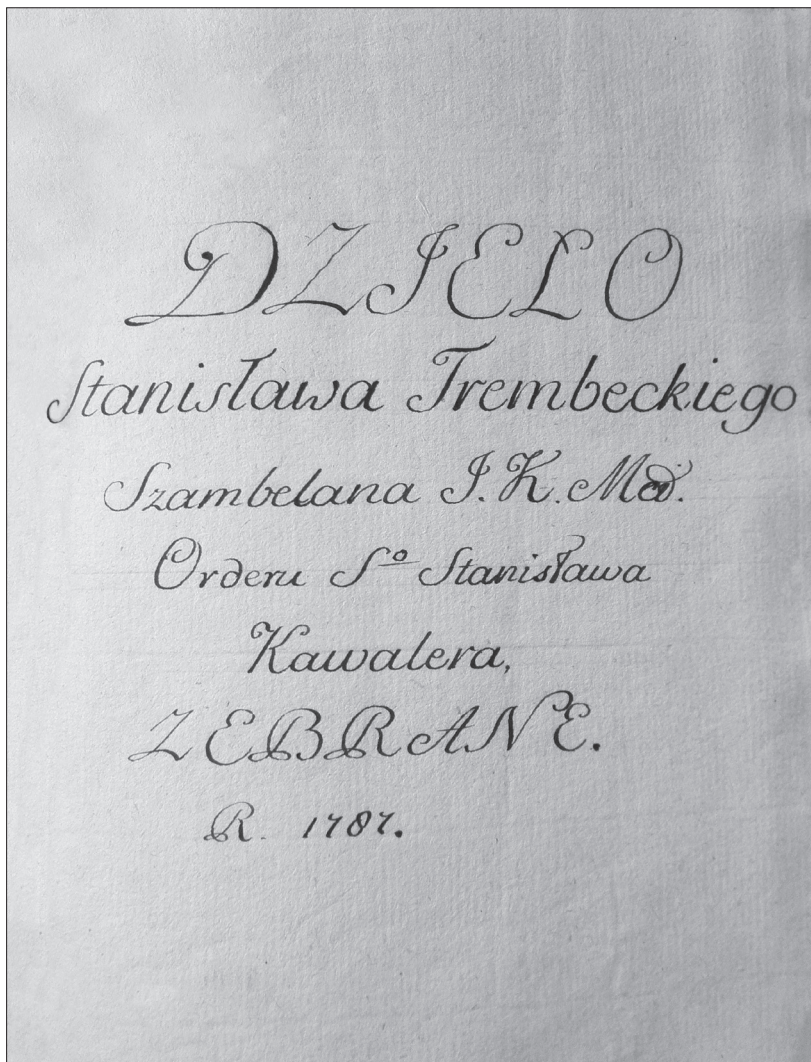
257

O wy! których dusze tkliwe
Łączy sprzyianie wzajemne,
Porzućcie drogi daremne,
A pędźcie razem z sobą momenta szczęśliwe,
A gdyby się podróże kiedy spodobwały,
Niech będą te podróże do najbliższych granic:
Znajdziecie w sobie świat cały,
A resztę rachujcie za nic.
Kochałem i ja niegdyś, i tego płomienia,
Miłe mi dotąd wspomnienia.
Wtedy za skarby królów, za niebieskie sfery,
Niebyłbym się chciał rozstać z polem i murawą,
Deptanym nóżką fałkawą,
I oświeconym moiej oczkami Glicery.
O gdyby jeszcze taka przyszła chwila która!
Pewniebym do kochania ośmielić się gotów:
Czyliż nie ma blisko mnie wdzięków i przymiotów?
Czyliż mojej miłości minęła już pora?

Bajka Luceoty:
 Dner Sany Tary karkiego do Kaid Wzgiachkiego.
 Ktor by wdrakowanu uciwaryt Gady,
 Ste piaty z Ameryki
 Kuz kani taru piycoy ch labasaty rydi.
 Napoyeb cewoty kady.
 Na kania datub ureny wielex jinyeruy.
 Aie obbluwiny i kady
 Miedem i werytya kady historyografu,
 Douram wramy craink uowam.
 Micyr lachidun myn lachid, w kony dach obidie,
 Micyr lachidun myn lachid, w kony dach obidie,
 Bogorac sie mily uale dachid, w kony dach obidie,
 Bogorac sie mily uale dachid, w kony dach obidie,
 Warytko iud rto popylita, iak z rylhu uirind,
 Felocia iud rto popylita,
 Kedy uilutyngac z wamie
 Ber gady kedy idobryx nigdy dachid uenimud.
 Dni pacy i ofaryngady,
 Nady hechtel i kady
 Kungayn pod dachid dady
 Kedy zar kady dachid iud dachid dachid,
 Dni pacy i ofaryngady,
 Ten dachid uilutyngac z wamie.
 Warytko u wito iud z gady.

La Albarieu

Ta albowiem spotkać może nagle pięć się dary,
 Gdzie się uikł o to nie wazy,
 Ach! ach! Któż z dugo siarą niezsilną oba,
 Drogą wata że woskone stróża i aloba.
 Postuchajcie, co się działo.
 Jedney się z przepiek koczownic ubiwało
 Aż się dzwony i rękawic.
 I niedopuszczal blisko siebie chodzie.
 A gdy tam gdzie, kogoś prowadzita droga,
 Wszak cum wrony i leki wbita
 I wita pod em gdy rękawic, sieboga,
 Skoro tuż i godo wpuścita,
 Zastabla i oddata
 Bogu dany iakż miata.
 Coby tam dowieśda w ulowz gromady,
 Wnet krol przeoli, iako głowa.
 Nawrych obywateli zezwazura i na radz,
 O wstatnie rękawic, potknu dowied.
 Zastudniacze się pracz, gdzie mi to uito
 Robac mied, bo wdm i tym blogo,
 Lez wielk rajnie uilogo.
 Zeby wad to niegubito.
 O krod konczy
 Dowieśda moralna, pnestumawona i strawy
ohryt



18. Rękopiśmienne „wydanie” utworów Stanisława Trembeckiego,
 zapisane ręką Kajetana Kwiatkowskiego, szambelana Stanisława Augusta
 (rkps Biblioteki PAN w Kórniku, sygn. 520):

Dziela dwóch sławnych w tym wieku poetów 1787 [Kajetana Węgierskiego i Stanisława Trembeckiego],
 [cz.] B: *Dzielo Stanisława Trembeckiego, szambelana I.K.Mci,
 Orderu s^o Stanisława kawalera, zebrane. R. 1787,*
 k. 47r-90v; tu k. 47r.

Bajki.

Pani i Dziewka.

Bajka.

Była jedna starszka w Warszawie.
Miała dwie srebro Magdecką i Kasię
Powiedziała o nich że w przedzeniu Kasię
Przeszły Lidyjską Strachną.

Częstokroć dobry przymiot niewygodny
bywa.

Naprowadza się bardzo Baba do roboty,
Z wieczora paląc kuczywa.

Alcie' znawu ieno brask fruca Kodoroty,
Tak do nocy od poranku

Musiaty przeje' bez ustanku.

Kiedy było blisko rana

Kogut piał jak opętaniec.

Baba zaraz chyc' z tarzana,

SPIS TREŚCI



Wprowadzenie do lektury	5
BAJKI	17
[1.] Opuchły	19
[2.] Jeleń przeglądający się	22
[3.] Wilk i Baranek	23
[4.] Pielgrzym i Osieł	24
[5.] Koń i Wilk	25
[6.] Pani i Dziewki	26
[7.] Lis kusy	27
[8.] Lew i Mucha	28
[9.] Myszka, Kot i Kogut	29
[10.] Gołąbki	31
[11.] Pszczoły	34
KOMENTARZE	37
Komentarz edytorski	39
I. Wykaz znaków i skrótów przyjętych w edycji	39
II. Opis źródeł	46
III. Zasady transkrypcji	49
IV. Aparat krytyczny	50
Objaśnienia	59
Słownik wyrazów archaicznych	76
Zestawienie liczby sylab w werse w poszczególnych bajkach	81
Indeks	85
Aneksy	87
I. Francuskie pierwowzory bajek Trembeckiego – bajki Jeana de La Fontaine'a	89
II. Polskie realizacje poszczególnych wątków bajek Trembeckiego	99
III. Historycy literatury o bajkach Trembeckiego	139
ILUSTRACJE	165

**BIBLIOTEKA PISARZY
POLSKIEGO OŚWIECENIA**



ukazały się:

STANISŁAW TREMBECKI, *Sofjówka*
wydał Jerzy Snopek
tom 1

KONSTANCJA BENISŁAWSKA, *Pieśni sobie śpiewane*
wydał Tomasz Chachulski
tom 2

TOMASZ KANTORBERY TYMOWSKI, *Wiersze zebrane*
wydała Elżbieta Wichrowska
tom 3

ADAM STANISŁAW NARUSZEWICZ, *Poezje zebrane* (t. 1)
wydała Barbara Wolska
tom 4

FRANCISZEK KARPIŃSKI, *Wiersze zebrane*
wydał Tomasz Chachulski
tom 5

WINCENTY REKLEWSKI, *Pienia wiejskie*
wydał Jerzy Snopek
tom 6

TOMASZ KAJETAN WĘGIERSKI, *Organy*
wydała Aleksandra Norkowska
tom 7

- ADAM STANISŁAW NARUSZEWICZ, *Dyjaryjusz podróży Jego Królewskiej Mości na sejm grodzieński (od dnia 26 sierpnia do 27 września 1784 roku)*
wydała Magdalena Bober-Jankowska
tom 8
- ADAM STANISŁAW NARUSZEWICZ, *Poezje zebrane* (t. II)
wydała Barbara Wolska
tom 9
- Opisy niektórych pamiątek zachowanych w Świątyni Sybilla w Puławach*
wydali Alina Aleksandrowicz i Artur Timofiejew
tom 10
- ADAM STANISŁAW NARUSZEWICZ, *Poezje zebrane* (t. III)
wydała Barbara Wolska
tom 11
- STANISŁAW KONARSKI, *Opera poetica * Utwory poetyckie*
wydał Jacek Wójcicki
tom 12
- ADAM STANISŁAW NARUSZEWICZ, *Poezje zebrane* (t. IV)
wydały Barbara Wolska i Ariadna Masłowska-Nowak
tom 13
- FRANCISZEK DZIERŻYKRAJ-MORAWSKI, *Bajki*
wydała Marta Kowalewska
tom 14
- KAJETAN KOŹMIAN, *Ody napoleońskie i wiersze z lat 1800-1815*
wydały Małgorzata Nesteruk i Zofia Rejman
tom 15
- ADAM STANISŁAW NARUSZEWICZ,
Dziennik podróży Stanisława Augusta na Ukrainę i do innych ziem koronnych
wydała Magdalena Bober-Jankowska
tom 16
- STANISŁAW TREMBECKI, *Bajki*
wydali Wojciech Kaliszewski i Jerzy Snopek
tom 17

w przygotowaniu:

- FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN, *Bajki*
w opracowaniu Natalii Kawalko
- ADAM STANISŁAW NARUSZEWICZ, *Poezje zebrane* (t. V)
w opracowaniu Barbary Wolskiej
- FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN, *Poematy*

w opracowaniu Romana Dąbrowskiego i Tomasza Chachulskiego

FRANCISZEK KARPIŃSKI, *Wiersze zebrane* (cz. II)
w opracowaniu Tomasza Chachulskiego

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN, *Wiersze*
w opracowaniu Tomasza Chachulskiego

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN, *Erotyki*
w opracowaniu Bożeny Mazurkowej

FELICJAN WYKOWSKI, *Rymy zebrane*
w opracowaniu Magdaleny Ślusarskiej

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN,
Liryki z Rękopisu Puławskiego
w opracowaniu Beaty Bednarek

